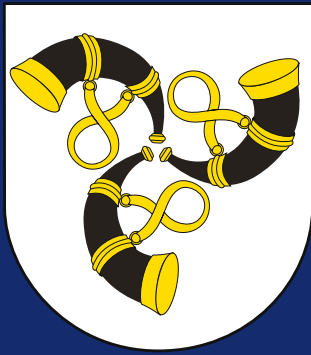




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

Wielkanocne Wróblowice

Podsumowanie warsztatów LGD Dunajec-Biała

SKRZYKNĘŁY SIĘ LEDWO ROK TEMU, POWOŁUJĄC KOŁO GOSPODYN WIEJSKICH WRÓBLOWIANKI. JAK TA TRZYDZIESTKA RADOSNYCH I PEŁNYCH INWENCJI PAŃ, Z PANIĄ PREZES MARTĄ DRUŻKOWSKĄ (Z NIEODŁĄCZNYM UŚMIECHEM NA TWARZY), ZNAJDUJE WOLNY CZAS NA URZECZYWISTNIENIE SWOICH POMYSŁÓW? To ICH SŁODKA TAJEMNICA. JEJ RĄBKĄ UCHYLIŁY PODCZAS PODSUMOWANIA WARSZTATÓW W RAMACH PROJEKTU LOKALNEJ GRUPY DZIAŁANIA DUNAJEC-BIAŁA.

Wielkanocny, upiękaszony koszykami stół ugiął się pod staropolskimi specjami: królowały baranki i baby, żurek na serwatce, ostry chrzan i pachnące wędliny, do tego domowe wypieki i wiejski chleb ze smalcem w koszyku z ciasta, długo by wymieniać, pyycha. A dla zdrowotności gospodarskie nalewki: z pigwy, wróblowicka śliwowa, także wiśniówka, domowe wina, oczywiście, degustowane z umiarem. Te kulinarne atrakcje i w tle - kilkumetrową, wykonaną przezeń, kolorową palmę, jako zaczątek konkursu wielkanocnego w tutejszej kaplicy, podziwiali burmistrz Jerzy Soska, radny Kazimierz Korman i prezes LAG-u Stanisław Haraf.

Wiceprezes Zofia Pawłowska honorowała pozostałych gości, wśród nich kierownik biura LGD Jan Czaja, Barbara Zych - właścicielka gospodarstwa agroturystycznego w Kończyskach, sołtys Eugeniusz Stępek, gospodarze remizy oraz inspektorzy Urzędu Miejskiego Honorata Kafel i Maria Dudek oraz



FOT. MAREK NIEMIEC

Anna Kuzera-Majewska - oddana wsi doradca MODR.

- Nasze koło zostało zarejestrowane 16 sierpnia 2011 roku. Mamy bardzo zgraną grupę, spokojną i harmonijną, ma w sobie dużo ciepła. Zimą spotykaliśmy się w każdy czwartek. Mamy statut i kronikę. Chcemy wiele rzeczy zrobić, dlatego szukamy wszędzie pieniędzy i sponsorów. Złożyliśmy wnioski na dwa projekty, jeden na zakup naczyń na kwotę ok. 15 tys. zł, drugi na sumę 19 tys. zł na zakup sprzętu nagłaśniającego dla naszego zespołu muzycznego - scharakteryzowała zamiary stowarzyszenia pani Zofia.

W imieniu starosty Mieczysława Krasa gratulacje i okolicznościowy adres wręczył na ręce pani prezes Drużkowskiej radny

Rady Powiatu Tarnowskiego, były burmistrz - Kazimierz Korman. Starosta podziękował za kultywowanie tradycji i obyczajów wielkanocnych i pokazał świątecznego stołu.

Wiele ciepłych słów gospodyni usłyszały z ust prezesa Harafa:

- Mam okazję spotkać się z paniami po raz pierwszy, ale o paniach i zaangażowaniu tej grupy, która powstała we Wróblowicach, dużo już słyszałem i śledzę jej osiągnięcia od początku. Wszak wszystkie wątpliwości i zapytania pilotował kierownik grupy i kierownik projektu pan Jan Czaja. Takich grupa jak wasza w terenie nie tylko gminy, ale pokusiłbym się o stwierdzenie, że na terenie powiatu tarnowskiego i naszego regionu bardzo mało jest osób, które by chciały społecznie organizować się na rzecz społeczności, na rzecz swoich środowisk, zwłaszcza takie znaczne grono pań, które stworzyło grupę formalną. Piszecie wnioski, mimo że zaczynacie dopiero, jestem pełen podziwu, że tyle w was zapału, tyle wspaniałych pomysłów, nie tylko na papierze, że tylko pozazdrościć. Kibicujemy z panią Anią Kuzerą-Majewską waszej grupie, bo takich inicjatyw jest niewiele i trzeba wiele dbałości i wsparcia dla takich przedsięwzięć. Niedługo będą nabory, przeanalizujemy i przedyskutujemy wasze pomysły, które będziecie chciały realizować, żeby we Wróblowicach i w waszej okolicy udało się coś zrobić, żeby w dobie pędu i zabiegania znaleźć czas na tę pracę społeczną.

Marek Niemiec

Gdy nadejdą Święta niech nadzieja i radość zastukają do Państwa drzwi, a Chrystus Zmartwychwstały niech przyniesie pomyślność, szczęście i piękny uśmiech każdego dnia. Pełnych spokoju i miłości Świąt Wielkanocnych, dobrego wypoczynku w rodzinnym gronie oraz optymizmu, energii i nadziei na lepszą przyszłość...

od wydawcy i redakcji



REKLAMA

DoM Dach

BLACHY DACHOWE
RYNNY FOLIE OKUCIA
WYKONUJEMY DACHY
Zakliczyn, tel. 502-146-803

SPRZEDAŻ I MONTAŻ OKIEN PCV

fabryka okien i drzwi PCV
dobroplast

Brzesko przy markecie Śnieżka kom. 507 190 389
Zakliczyn naprzeciw Leader Price kom. 502 146 803
Tuchów przy markecie Biedronka kom. 500 044 703



Centrum Leśnictwa i Ogródnicztwa

Promocja piłarki GS 350
699zł

Kosiarka VSP 48 K40
750 zł

Dleś-Mac

Szczegóły na
ostatniej
stronie

Cen
Leś
Ogr



Tragedia kolejowa w Chałupkach

3 MARCA BR. DOSZŁO DO NAJWIĘKSZEJ OD 22 LAT TRAGEDII NA POLSKIEJ KOLEI. ŚMIERĆ PONIOSŁO 16 OSÓB, A 57 ZOSTAŁO RANNYCH. WŚRÓD OFIAR KATASTROFY - 41-LETNI GRZEGORZ KRAKOWSKI, RODEM Z ZAKLICZYNA, MIESZKAJĄCY NA CO DZIEŃ Z RODZINĄ W STOLICY. W WYPADKU KOLEJOWYM POD SZCZOKOCINAMI RANNY ZOSTAŁ KONDUKTOR ZDZIŚLAW MYSZOR Z KOŃCZYSKA.

„Kurier Kolejowy” na bieżąco informował o tragedii. Oto przebieg wydarzeń od momentu zderzenia pociągów, do przywrócenia normalnego ruchu na odcinku Sprowa-Starzyny, w pięć dni po tym tragicznym wydarzeniu.

3 marca

O godzinie 20:57 na linii nr 64 (Koniecpol-Kozłów) we wsi Chałupki, w gminie Szczekociny (województwo śląskie), pociąg TLK „Brzechwa” relacji Przemyśl-Warszawa Wschodnia uderzył czołowo w pociąg InterREGIO „Matejko” relacji Warszawa Wschodnia-Kraków Główny. Wykolejone i zmiżdżone zostają lokomotywy oraz pierwsze wagony obu składów. W wyniku wypadku zniszczone zostaje 300 metrów sieci trakcyjnej, tor nr 1 jest uszkodzony na długości 150 metrów, natomiast na torze nr 2 na długości 50 metrów.

Andrzej Pawłowski, członek zarządu PKP Polskich Linii Kolejowych informuje, że do zdarzenia doszło na torze nr 1 na odcinku Sprowa-Starzyny. Zapewnia, że oba tory nr 1 i nr 2 były czynne. - Po swoim torze jechał pociąg z Przemyśla do Warszawy. Skład z Warszawy do Krakowa jechał po torze, na którym nie powinien się znaleźć.

W ciągu pół godziny na miejsce wypadku docierają służby ratownicze (Straż Ochrony Kolei, pogotowie ratunkowe, straż pożarna), które prowadzą akcję wydobywania poszkodowanych ze szczątków wagonów. Ranni są przewożeni do szpitali w Częstochowie, Zawierciu, Jędrzejowie, Włoszczowie, Miechowie, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Piekarach i Myszkowie. Podróżnym, którzy nie ucierpieli w katastrofie udzielana jest pomoc psychologiczna. Pracę rozpoczyna Państwowa Komisja Badania Wypadków Kolejowych.

4 marca

Według informacji rozpowszechnianych w pierwszych godzinach, w wypadku śmierć poniosły dwie osoby. Po północy wojewoda śląski, Zygmunt Łukaszczyk informuje, że w katastrofie zginęło co najmniej 5 osób. Pół godziny później wiadomo, że jest 8 ofiar śmiertelnych i 60 osób rannych (w tym 40 w stanie ciężkim).

Przewoźnicy przekazują informację, że składem InterREGIO jechało około 120 pasażerów. PKP Intercity utrzymuje, że pociągiem TLK podróżowało ok. 250 osób.

Około godziny trzeciej nad ranem na miejsce dociera premier Donald Tusk, który przekazuje najnowsze ustalenia mówiące o 15 ofiarach śmiertelnych. - Wszystkie



Grzegorz na melsztyńskim wzgórzu. FOT. ARCH. RODZINNE

służby działały na tyle dobrze, że nikt, kto przeżył katastrofę, nie zmarł podczas akcji. Nie ma sygnałów, że ktoś z poszkodowanych walczy o życie, chociaż 5 osób jest w stanie ciężkim - mówi Tusk. Ciało ostatniej, śmiertelnej ofiary wciąż jest uwięzione w zgłiszczach wagonu.

Po rozłączeniu zakleszczonych taboru w miejscu katastrofy kolejowej, ratownicy znajdują dwa ciała. Tym samym liczba ofiar wypadku wzrasta do 16.

Pojawiają się różne domysły i przypuszczenia, np. że dyżurni ruchu mogli być nietrzeźwi. W odpowiedzi następnego dnia po południu Związek Zawodowy Dyżurnych Ruchu PKP dementuje te informacje.

Minister transportu, Sławomir Nowak, podaje do wiadomości, że pociąg TLK „Brzechwa” poruszał się z prędkością 95 km/h. Informuje, że poprosił o uruchomienie kontroli Urzędu Transportu Kolejowego na posterunkach ruchu oraz kontroli jakości wyszkolenia maszynistów. Prezydent RP ogłasza 5 i 6 marca okresem żałoby narodowej.

5 marca

O godz. 9:40 PKP PLK usuwają lokomotywę ET22 pociągu Przewozów Regionalnych, która jest ostatnim elementem uszkodzonych składów, zalegającym na torach. Specjalistyczne służby rozpoczynają naprawę najbardziej uszkodzonego toru.

Prokuratura Okręgowa w Częstochowie zatrzymuje dwóch dyżurnych ruchu, którzy odpowiadali za ruch pociągów na zjeździe z Centralnej Magistrali Kolejowej w dniu katastrofy pod Szczekocinami.

Pojawiają się doniesienia, że dyżurny ruchu w Starzynie sfałszował dokumentację kolejową odcinka, żeby zatuzować swoje błędy. Prokuratorzy prowadzący śledztwo podają do wiadomości, że dyżurny z nastawni w Starzynie usłyszy zarzut nieumyślnego spowodowania katastrofy ze skutkiem śmiertelnym w ruchu kolejowym. Grozi mu 8 lat więzienia. Pracownik nastawni trafił na leczenie psychiatryczne, śledczy nie mogą go przesłuchać. Dyżurny ruchu ze Sprowy nie postawiono zarzutów.

Z materiału dowodowego wynika, że dyżurny ruchu z kilku-nastoletnim stażem nie przestawił

urządzeń w taki sposób, aby pociąg PR relacji Warszawa-Kraków znalazł się na właściwym torze, stąd znalazł się na torze kolizyjnym z pociągiem TLK Przemyśl-Warszawa. Stan zdrowia dyżurnego nie pozwala na przeprowadzenie z jego udziałem czynności procesowych.

6 marca

O godzinie 19:34 PKP PLK zezwalają na jazdę pociągów szlakiem Kozłów-Sprowa-Starzyna, zablokowanym po katastrofie. Ruch odbywa się po jednym torze. Pociągi spóźniają się 10-20 minut w stosunku do rozkładu jazdy.

7 marca

Prokuratura potwierdza doniesienia medialne, że w księdze wypadków i incydentów kolejowych IZ Kielce, dotyczącej linii nr 64 w okresie od 30 listopada 2011 r. do 3 marca 2012 r., znajduje się zapis z dnia katastrofy na posterunku Starzyny. Według zapisu o godz. 20:40 wystąpił: „brak kontroli położenia rozjazdu nr 3/4 w położeniu minus”. Może to oznaczać, że dyżurny ruchu ze Starzyny wiedział, iż jedna ze zwrotnic nie działa. W takim wypadku miał jeszcze możliwość ręcznego przestawienia zwrotnicy.

8 marca

O godz. 3:21 na szlaku Sprowa-Starzyny otwarto tor nr 1. Tym samym, w miejscu gdzie doszło do zderzenia dwóch pociągów TLK i InterREGIO zaczęła obowiązywać prędkość rozkładowa 120 km/h. Do

tej pory na wysokości prac prowadzonych na sąsiednim torze obowiązywało zwolnienie do 60 km/h.

Kilka dni później odbyły się pierwsze ceremonie pogrzebowe ofiar katastrofy w Chałupkach. 9 marca w zakliczyńskim klasztorze Ojców Franciszkanów pograżonej w żalobie najbliższej rodzinie towarzyszyła ogromna rzesza uczestników tej smutnej uroczystości. Podczas Żałobnej Mszy św. modlili się proboszczowie zakliczyńskich parafii - św. Idziego i Matki Bożej Anielskiej, nabożeństwu przewodniczył ks. Wojciech Kościółek - proboszcz parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Dzierżaninach.

Do Rodziny i zgromadzonych w świątyni wiernych zwrócił się Józef Gwiżdż, dyrektor Zespołu Szkół Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie:

„Pograżona w smutku Rodzino! Czcigodni Kapłani! Szanowni Państwo! Drogie koleżanki i koledzy zmarłego Grzegorza!

Gdy serce rozdziera smutek, ciężko wypowiedzieć nawet kilka słów. A dziś trzeba ich powiedzieć sporo, choć i tak nie oddadzą one wszystkiego o kochanym synu, bracie, mężu, ojcu i przyjacielu, a także o tym, co przeżywają najbliżsi i my - uczestnicy jego ostatniej ziemskiej drogi.

Grzegorz kilka dni temu zginął w katastrofie kolejowej. Wszyscy doznaliśmy szoku. Dzisiaj zadajemy sobie bolesne pytanie, dlaczego On i dlaczego tylu niewinnych ludzi musiało zginąć? Tylko Bóg zna tę tajemnicę. Choć to bardzo trudne i niepojęte, to musimy wierzyć, że tak miało być, że Bóg z miłości wezwał Grzegorza do siebie.

Jeden z filozofów pisze: „Jesteśmy śmiertelni tam, gdzie brak nam miłości; nieśmiertelni tam, gdzie kochamy”. Śp. Grzegorz potrafił obdarowywać bliskie sobie osoby miłością, a napotykanym na swej drodze ludzi darzyć szacunkiem. Tak wychowali go ukochani rodzice. Tym trudniej więc zrozumieć nam tę bolesną tragedię.

W latach 1977-1985 Grzegorz uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Zakliczynie. Wydaje się, że było to tak dawno, ale wszyscy nauczyciele, którzy go uczyli, pamiętamy i pamiętać będziemy Grzegorza, jako wzorowego ucznia. Z podziwem i przyjemnością obserwowaliśmy jego edukacyjne sukcesy. Z powo-

dzeniem także reprezentował szkołę w wojewódzkich konkursach przedmiotowych.

Ja od szóstej klasy uczyłem go geografii i pamiętam, że do każdej lekcji potrafił się starannie przygotować. Był także godnym zaufania kolegą, lubianym przez wszystkich. Zawsze skromny i uczynny wobec potrzebujących. Później, już jako dorosły mężczyzna, wspierał finansowo dzieci z domu dziecka. Robił to anonimowo, w myśl ewangelicznej zasady: „nie wie lewica, co czyni prawica”. Dziś, jako dyrektor szkoły, śmiało mogę powiedzieć, że obecni uczniowie jego osobą mogą mieć za autentyczny wzór do naśladowania.

Po ukończeniu szkoły podstawowej Grzegorz kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym nr 3 w Tarnowie, a następnie ukończył Akademię Wychowania Fizycznego w Krakowie. Po studiach razem z żoną zamieszkał w Warszawie, gdzie podjął pracę. Jednakże jego ukochanym miejscem była rodzinna ziemia zakliczyńska, tu często powracał. Na jednym ze wzgórz melsztyńskich planował budowę domu, gdzie chciał zamieszkać z rodziną. Wspólnie z żoną i synem, na swojej ulubionej górze, posadził tysiące drzew i krzewów. Był wielkim miłośnikiem przyrody, w ostatnim tygodniu, tuż przed śmiercią, zbudował jeszcze kilka budek dla różnych gatunków ptaków.

Grzegorz kochał także muzykę. Potrafił grać na kilku instrumentach. Swoją muzyką umiał wszystkie rodzinne uroczystości i spotkania. Szanował i kochał swoich bliskich. Był bardzo rodzinną osobą.

Śp. Grzegorz miał wiele planów i marzeń, które gwałtownie zostały przerwane. Zapewne chciał nauczyć swojego kochanego syna Michała jeszcze wielu rzeczy, a dla swojej ukochanej żony Marysi być prawdziwym życiowym towarzyszem i podporą w trudnych chwilach. Rodzina była jego sensem życia.

Michałku, twój tata był dobrym człowiekiem, możesz być dumny z jego życiowych dokonań, a jak dorosisz, to zapewne będziesz chciał zrealizować jego plany i marzenia. Myślę, że twój tata pewnie by sobie tego życzył.

My wszyscy zapamiętamy Grzegorza jako człowieka skromnego i uczynnego, wspaniałego syna, brata, męża i ojca. Człowieka, podobnie jak św. Franciszka, zakochanego w pięknie przyrody.

Żegnamy dziś śp. Grzegorza i wierzymy, że choć nie będzie już mógł popatrzeć ze swojego melsztyńskiego wzgórza na piękną dolinę Dunajca, to będzie miłością patrzył tu na nas z tej najwyższej góry - Bożej Góry.

Dobry Boże, przyjmij naszego Grzegorza do Twego królestwa. Żonie, synowi, rodzicom i wszystkim bliskim Zmarłego składam w imieniu nas wszystkich wyrazy głębokiego współczucia i łączności w bólu.”

Na cmentarzu parafialnym w Zakliczynie śp. Grzegorza Krakowskiego żegnały nostalgiczne dźwięki „Ciszy”, modlitwa, kwiaty, zaduma i łzy.

(mn)



FOT. GRZEGORZ KOCŁĘGA



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury

32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30

Dyrektor: Kazimierz Dudzik

e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o. o.

0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50

SPORO ZAPROSZONYCH GOŚCI TOWARZYSZYŁO W OBRADACH RADNYM I SOŁTYSOM. 27 MARCA W SALI IM. SPYTKA JORDANA NAJPIERW WYSLUCHANO RAPORTU NADKOM. MARKA BROŻKA, OD NIEDAWNA SZEFA WOJNICKIEJ POLICJI.

Komisariat Policji liczy 18 etatów. Kierownik Posterunku w Zakliczynie Marek Wilkuszewski ma do pomocy praktycznie czterech funkcjonariuszy. Funkcję dzielnicowego sprawuje Adam Kula. W zeszłym roku dokonano 82 przestępstw w gminie Wojnicz i 73 w naszej. Najwięcej w Zakliczynie - 27 oraz w Paleśnicy, Zdoni, Dzierżaninach, Faściszowej i Roztoce. Najmniej w Słonej i Melsztynie - po jednym zdarzeniu. Policjanci odbyli 128 spotkań w szkołach, realizując programy „Unikaj zagrożeń”, „Dzielnicowy - przyjaciel szkoły” - ten program prócz dwóch innych szkół spoza gminy - również w Paleśnicy. Odnotowano 20 wypadków drogowych w gminie Wojnicz i 14 - w gminie Zakliczyn. Droga Wojewódzka nr 975 na trasie Wojnicz - Zakliczyn należy do najmniejbezpieczniejszych: 9 wypadków, jedna osoba zginęła, 10 rannych, 60 kolizji. Do sukcesów policji należą ujęcie sprawców włamań do domków letniskowych, m. in. w Paleśnicy oraz wykrycie sprawców kradzieży paliwa z parkingów i z placu budowy obwodnicy autostrady.

- Ta praca jest widoczna, ale policja nas nie wyręczy - uważa burmistrz Soska. - Reagujemy na zagrożenia, zwracamy uwagę na prawidłowe parkowanie, interweniuje, gdy zauważymy niepokojące zjawiska, zarządzane przed sezonem „rajdy” samochodowe i motocyklowe.

Relację z pracy więźniów tarnowskiego aresztu zdał opiekun grupy Tomasz Damian. Praktycznie w każdej miejscowości zostały wykonane pożyteczne roboty. Są to oczyszczone rowy, udrożnione przepusty, położone krawężniki, wykaszanie, oczyszczanie chodników, uprzątnięcie cmentarzy, drobne remonty w szkołach, zimą odśnieżanie. Dzięki akcji „Porządek” wywieziono pięć samo-

W czyje ręce wróblowicka podstawówka?

17. SESJA RADY MIEJSKIEJ

chodów z odpadami z tworzyw sztucznych. Burmistrz zachęca sołtysów do współpracy z Tomaszem Damianem w tej dziedzinie, będą dodatkowo osoby z puli Urzędu Pracy.

O problemie wody, a raczej jej braku, dyskutowano podczas prezentacji przedstawiciela wielkiej firmy Aquasejsmika inż. Flaka. Technologia elektrosejsmiczna pozwala na bezbłędne wykrycie źródła wody, koszt pomiaru od jednego punktu to zaledwie 30 zł, to duży atut, zwłaszcza że cena odwiertu waha się w granicach 300-500 zł za metr bieżący, a nie wszyscy różdżkarze gwarantują celne namierzenie ciekłu.

Kolejne wystąpienia dotyczyły sprawozdań z działalności organizacji pozarządowych, dotowanych przez samorząd. Osiągnięcia prężnych towarzystw omówili przedstawiciele stowarzyszenia „Bez Barrier”, OSP, klubów sportowych, Stowarzy-

szenia Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn.

Następnie radni wysłuchali sprawozdań z działalności i finansowych Zakliczyńskiego Centrum Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej. Roczne raporty zostały przyjęte przez Radę Miejską.

O programie „Małuch” obejmującym opiekę nad dziećmi do lat 3 mówiła dyr. administracyjna szkół Małgorzata Jaworska. Wnioski dotyczą adaptacji pomieszczeń w nowo wybudowanej świetlicy w Wesołowie i w Lusławicach.

Podczas sesji przedstawili się członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół i Sympatyków Szkoły we Wróblowicach. Organizacja pragnie przejąć szkołę w dotychczasowej formule, kontrpropozycję dotyczącą funkcjonowania tutaj klas 1-3 i przedszkola złożyła inna oferentka - mgr Jolanta Ząber. Prezes stowarzyszenia

Ewa Nijak zaprezentowała koncepcję egzystencji szkoły po przejściu przez jej organizację. Radni podjęli uchwałę o likwidacji placówki, a temat nowego gospodarza pozostaje otwarty. Swoje niezadowolenie z pospiesznego trybu likwidacji placówki wyraził sołtys wsi Eugeniusz Stępek. Zabrakło - według protestującego - szerokiej konsultacji.

Burmistrz Jerzy Soska poinformował o swojej działalności międzysesyjnej. Kontrola Regionalnej Izby Obrachunkowej potrwa do maja tego roku. W programie rządowym „Cyfrowa Szkoła”. Małopolska otrzyma ponad 4 mln zł na dodatkowe komputery. Typujemy SP Zakliczyn z 20-procentowym wkładem własnym. Można przyjąć rodzinę repatriantów, gminy mogą otrzymać nawet 170 tys. zł na urządzenie się rodaków. W kwietniu samorząd czeka maraton zebrań wiejskich. Dotychczas na odśnieżanie gmina wydała 170 tys.

zł. Najwięcej kosztowało oczyszczanie Dzierżanin - 28 tys. zł. Jest promesa w kwocie 1,75 mln zł na asfaltowanie. Druga promesa w kwietniu. Skanalizowana zostanie ulica Różana. 14 tys. - na asfaltowanie ul. Łęgi. 25,5 tys. zł - na termoizolację remizy w Zakliczynie. Modernizacja placu apelowego w Stróżach - 15 tys. Opracowanie dokumentacji i budowa boiska Orlik 2012 w Paleśnicy, razem: 440 tys. zł. Wolimex pomógł poszerzyć drogę na „pomniki” w Charzewicach, oskarpowany trakt ucieszył mieszkańców i sołtysa tej wsi. Już 80 gospodarstw deklaruje przystąpienie do programu przydomowych oczyszczalni ścieków w terenach, do których nie sięga gminna sieć kanalizacyjna, z 45-proc. dotacją NFOŚiGW. Zbliża się termin wdrożenia w życie „ustawy śmieciowej” 1 stycznia 2013 roku - przypomniał Jerzy Soska - gmina weźmie na swoje barki to niełatwe zadanie. Na koniec raportu burmistrz Soska pochwalił się biuletynem osiągnięć, wydawnictwo będzie bezpłatnie rozprowadzane. Włodarz gminy chciałby rokrocznie przygotowywać takie sprawozdanie.

Ostatnie akordy sesji to uchwały dot. przyjęcia programu opieki nad bezdomnymi zwierzętami, ws. funduszu sołeckiego, regulaminu targowiska i przekazania części magistrali wodociągowej Rejonowemu Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji w Brzesku.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Prezes Ewa Nijak



Przedstawiciel Aquasejsmiki



Dyr. ZCK Kazimierz Dudzik



Nadkom. Marek Brożek

URZĄD MIEJSKI informuje...

Uwaga rolnicy!

Szkody powstałe w uprawach zbóż w wyniku ujemnych skutków przeziimowania w okresie zimowym 2011/2012 SĄ OBJĘTE DOPLATAMI W RAMACH DE MINIMIS

Producenci rolni, którzy zużyli do siewu materiał siewny kategorii elitarny lub kwalifikowany, mogą ubiegać się o dopłatę z tytułu zużycia do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany mającej charakter pomocy de minimis w rolnictwie do upraw, które uległy zniszczeniu w wyniku ujemnych skutków przeziimowania.

Producenci rolni, którzy chcą skorzystać z pomocy są zobowiązani do złożenia do właściwego ze względu na siedzibę lub adres zamieszkania OT ARR wniosku o przyznanie dopłaty do 25 czerwca.

Jednocześnie informujemy, iż przed podjęciem prac agrotechnicznych mających na celu likwidację zniszczonej uprawy (założonej z materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany), producent rolny powinien powiadomić właściwy Oddział Terenowy ARR o planowanych czynnościach w formie pisemnej, przekazanej za pośrednictwem poczty, faxu lub poczty elektronicznej.

Dopłata ma charakter pomocy de minimis w rolnictwie. W związku z tym, w okresie 3 lat łączna kwota pomocy dla producenta rolnego nie może przekroczyć 7500 euro.

Szczegółowe informacje dotyczące uzyskania dopłaty znajdują się na stronie internetowej ARR www.arr.gov.pl, w zakładce „Warunki uzyskania dopłaty z tytułu zużycia do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany w ramach pomocy de minimis w rolnictwie w 2012”.

Infolinia ARR: 22-661-72-72.

Aktywna Gmina Zakliczyn – Raport Roczny 2011

Urząd Miejski w Zakliczynie wydał biuletyn zatytułowany „Aktywna Gmina Zakliczyn – Raport Roczny 2011”. W biuletynie podjęliśmy próbę podsumowania roku 2011 oraz podzielenia się naszymi zamierzeniami i planami na rok 2012. Ubiegły rok był okresem, w którym działania burmistrza, pracowników Urzędu Miejskiego, radnych Rady Miejskiej były nakierowane na pozyskiwanie środków europejskich na inwestycje gminne, poszukiwanie oszczędności w celu ograniczenia wydatków bieżących, zwiększenie

dochodów gminy i dostosowanie wieloletniej prognozy finansowej do zapisów ustawy o finansach publicznych. W biuletynie zawarliśmy najważniejsze informacje dotyczące budżetu gminy Zakliczyn, opis zadań inwestycyjnych zrealizowanych w poszczególnych sołectwach w 2011 roku, działania z zakresu oświaty, pomocy społecznej i profilaktyki alkoholowej, a także kalendarz tegorocznych imprez kulturalno-sportowych. Mamy nadzieję, że biuletyn spełni ważną rolę informowania mieszkańców o działaniach podejmowanych na rzecz rozwoju gminy Zakliczyn i spotka się z Państwa zainteresowaniem.

Więcej na www.zakliczyn.pl

Zmiana organizacji ruchu

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn zgodnie z pismem zatwierdzającym projekt tymczasowej organizacji ruchu temat: „Odbudowa obiektu mostowego na rzece Dunajec w m. Zakliczyn w ciągu drogi wojewódzkiej nr 975” nr ewidencyjny DU/DU-4-421-975-30-2/12 z dnia 05.03.2012 r. informuje, że zmiana organizacji ruchu została wprowadzona w dniu 28.03.2012 r. o godz. 12:00.

Przewidywany termin przywrócenia stałej organizacji ruchu: 31.12.2012 r. W związku

z powyższym prosi się o ostrożność i rozważność w prowadzeniu pojazdów! (UM)

Strzeż się wypalania traw!

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn zwraca się z apelem do mieszkańców o nie wypalanie traw! Od wielu lat przełom zimy i wiosny to czas, kiedy wyraźnie wzrasta liczba pożarów łąk i nieużytków rolnych. Pożary w głównej mierze, spowodowane są wypalaniem traw. Wypalanie zabija ludzi, zwierzęta i środowisko, przynosząc jedynie szkody dla przyrody, jak i samego człowieka. Do atmosfery przedostaje się szereg trujących związków chemicznych. Dym z palących się traw zwłaszcza przy drogach ogranicza widoczność, stwarzając w ten sposób niebezpieczeństwo dla ruchu pojazdów i ludzi. Wypalanie traw stanowi podstawę do cofnięcia dopłat dla rolników. Jednocześnie przypominam - wypalanie traw jest zabronione i karalne!

Podstawa prawna: Ustawa z dn. 16.04.2004 r. o ochronie przyrody (tj. z 2009 r. Dz. U. Nr 151, poz. 1220 ze zm.): Art. 124: „Zabrania się wypalania łąk, pastwisk, nieużytków, rowów, pasów przydrożnych, szlaków, kolejowych oraz trzcinowisk i szuwarów”. Art. 131: „Kto wypala łąki, pastwiska, nieużytki,

rowy, pasy przydrożne, szlaki, kolejowe, trzcinowiska lub szuwały podlega karze aresztu lub grzywny.

Za wykroczenia tego typu grożą surowe sankcje: Art. 82 § 1 Ustawy z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń (Dz. U. z 1971 r. nr. 12 poz. 114 z późniejszymi zmianami) – kara aresztu, nagany lub grzywny, której wysokość w myśl art. 24 §1 może wynosić od 20 do 5000 zł. Art. 163 § 1 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz. U. z 1997 r. Nr 88 poz. 553) stanowi: Kto spowoduje zdarzenie, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo w mieniu w wielkich rozmiarach, mające postać pożaru, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat.

ŹRÓDŁO: UM, WWW.ZAKLICZYN.PL

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem.



Rondo zamiast skrzyżowania

Co prawda nie w Roztoce, a w okolicy brzeskiego szpitala za kilka tygodni rozpocznie się przebudowa skrzyżowania łączącego miejskie ulice z krajową „czwórka”. Nowe rondo, które sfinansuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, ma ułatwić dojazd do autostrady A4 do czasu wybudowania zupełnie nowego połączenia z trasą E4. Niestety, kierowcy do czerwca będą musieli liczyć się z poważnymi utrudnieniami w tym miejscu. (gw)



Paleśnianka do przebudowy

Kolejne dobre wieści z Krakowa. Małopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie rozstrzygnął przetarg na zaprojektowanie i wykonanie robót budowlanych dla zadania pod nazwą: „Usuwanie szkód powodziowych powstałych w 2010 roku na terenie powiatu tarnowskiego, województwo małopolskie - Usuwanie szkód powodziowych na potoku Paleśnianka w miejscowościach Zakliczyn, Kończyska, Bieśnik, Olszowa, Paleśnica, Jamna, gmina Zakliczyn powiat tarnowski.

Wykonawca po podpisaniu umowy wykona inwentaryzację stanu obecnego, opracuje stosowną dokumentację i uzyska niezbędne pozwolenia, a następnie zrealizuje roboty związane z udrożnieniem potoku polegające m. in. na usunięciu odsypisk w korycie, starych uszkodzonych obiektów technicznych oraz wycince drzew i zakrzaczeń. Po wykonaniu tych prac porządkowych w miejscach szczególnie narażonych na niszczycielskie siły natury zostaną wykonane od nowa stosowne zabezpieczenia. Termin zakończenia prac przewidziano na 30 listopada bieżącego roku. (gw)

Policyjny pościg

W sobotę 24 marca około godziny 13:00 na jedną ze stacji benzynowych w Tarnowie podjechał samochód marki Mazda. Kierowca napęlił kanistry znajdujące się w bagażniku samochodu łączną ilością 333 litrów paliwa o wartości 1939,78 zł, po czym wsiadł do samochodu i odjechał nie uiszczając opłaty. Policjanci natychmiast podjęli pościg za uciekającym pojazdem i w niedługim czasie udało im się go namierzyć, jednak kierujący nie podporządkował się poleceniom zatrzymania samochodu. Podczas desperackiej ucieczki drogą K4 z Tarnowa przez miejscowości Zgłobice, Wojnicz, Sufczyn, Łysa Góra, Jaworsko, Gwoździec i Charzewice mężczyzna wielokrotnie nie stosował się do obowiązujących znaków i sygnałów drogowych, wielokrotnie przejeżdżał przez skrzyżowania na czerwonym świetle, wjeżdżał na przeciwny pas ruchu, a także na pobocze,

stwarzając zagrożenie dla znajdujących się tam pieszych. W miejscowości Uszew - w wyniku podjętych działań, po uprzednim uderzeniu w radiowóz - sprawca kradzieży paliwa został zatrzymany. Jak się okazało był to 19-letni mieszkaniec Krakowa. Dodatkowo używał on kradzionych tablic rejestracyjnych. Policjanci zabezpieczyli znajdujące się w bagażniku pojemniki z paliwem. (KMP Tarnów)

Ruszyła budowa obwodnicy Wojnicza

W Wojniczu po sześciu latach przygotowań, poprzez symboliczne wbicie łopaty, uroczyste rozpoczęto roboty przy budowie obwodnicy. Władze samorządowe Województwa Małopolskiego podczas uroczystości reprezentowali wicemarszałek Roman Ciepiela i członek Zarządu Stanisław Sorys.

Obwodnica będąca jednocześnie nowym śladem drogi wojewódzkiej numer 975 poza wyprzedzeniem ruchu tranzytowego z Wojnicza przyczyni się także m.in. do usprawnienia połączenia Zakliczyna z węzłem autostradowym Wierzchosławice jak i tarnowskimi Mościcami.

Realizacja obwodnicy została podzielona na dwa oddzielne zadania: część północną o długości 2,3 km wybuduje ENERGOPOL, a południową o długości 4,7 km MOSTOSTAL Warszawa. Na widoczne efekty przyjdzie jednak jeszcze trochę poczekać, bowiem do końca bieżącego roku zaplanowano prace związane głównie z przełożeniem mediów kolidujących z budową. Reszta prac zgodnie z harmonogramem dopiero od początku stycznia 2013 do połowy 2014 roku. Ostateczny termin oddania do użytku całej obwodnicy Wojnicza to koniec 2014 roku.

Całkowita wartość inwestycji to ponad 50 mln zł, w tym planowane jest dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w kwocie ok. 40 mln zł. (gw - inf własna / małopolskie.pl)

Osuwiska przy DW975 otrzymają dokumentację

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Krakowie wyłonił wykonawców w przetargach dotyczących wykonania dokumentacji na stabilizację osuwisk wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 975 w miejscowościach Bieśnik i Borowa. Firmy mają czas do końca bieżącego roku na opracowanie kompleksowej dokumentacji wraz ze stosownymi pozwoleniami. Prace przy zabezpieczeniu obu osuwisk - w miarę posiadanych środków - w roku 2013. (gw)

Dobre wiadomości dla pasażerów

Mamy dobre wiadomości dla korzystających z komunikacji publicznej. Od początku marca w dni robocze dodatkowy bezpośredni autobus połączył w godzinach popołudniowych Zakliczyn z Krakowem. Gruntownej zmianie uległ także rozkład jazdy na linii Grybów - Zakliczyn - Kraków. Według nieoficjalnych informacji wkrótce spore zmiany czekają linie łączące Zakliczyn z Tarnowem. Szczegóły na tabliczkach przystankowych i stronach internetowych przewoźników. (gw)

Odnowione zakliczyńskie struktury NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”



Działacze Solidarności RI w odnowionej strukturze

21 STYCZNIA BR. W ZAJĘDZIE ANIA W ZAKLICZYNIE ODBYŁ SIĘ ZJAZD GMINNY NSZZ ROLNIKÓW INDYWIDUALNYCH „SOLIDARNOŚĆ”. W ZJEJEDZIE UDZIAŁ WZIĘLI: WOJCIECH WŁODARCZYK - PRZEWODNICZĄCY RADY WOJEWÓDZKIEJ NSZZ ROLNIKÓW INDYWIDUALNYCH „SOLIDARNOŚĆ” W KRAKOWIE, WŁADYSŁAW ŻABIŃSKI - SYGNATARIUSZ POROZUMIEN RZESZOWSKO-USTRZYCKICH. ZJAZD POPROWADZIŁ DAWID CHROBAK - RADNY POWIATU TARNOWSKIEGO.



Wystąpienie Władysława Żabińskiego

Podczas Zjazdu, którego celem było odnowienie struktur Solidarności Rolniczej na terenie gminy Zakliczyn, wybrano władze Związku. Ryszard Knapik z Lusławic został wybrany na przewodniczącego Zarządu Gminnego Związku. Do Zarządu weszli ponadto Jan Zelek z Lusławic, Jan Krzyżak z Wesołowa, Krzysztof Nowak z Jamnej (skarbnik Związku) i Jacek Zapart z Wesołowa (sekretarz Związku). W skład Komisji Rewizyjnej weszły panie: Józefa Dudek z Charzewic, Zofia Knapik z Lusławic i Urszula Łosko z Charzewic.

Na spotkaniu omówiono wiele spraw dotyczących wsi i rolnictwa m. in. składki zdrowotnej i reformy KRUS, problemów związanych z nierównym traktowaniem rolników w Unii Europejskiej i faworyzowaniu rolników z tzw. starej UE (Francja, Niemcy) oraz kwestię zmiany podatku gruntowego

na podatek dochodowy. Przewodniczący Rady Wojewódzkiej Wojciech Włodarczyk podkreślił rolę NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” jako związku, który jako jedyny staje w obronie interesów wsi i rolnictwa oraz zwrócił uwagę na kwestię zmian w systemie KRUS, które prowadzą do całkowitej likwidacji ubezpieczeń rolniczych.

Władysław Żabiński powiedział, że zarówno 30 lat temu, kiedy podpisywano z władzą komunistyczną Porozumienia Rzeszowsko-Ustrzyckie, jak i obecnie, ich treść jest wciąż aktualna; nadal sytuacja polskiej wsi i polskiego rolnictwa jest daleka od oczekiwań. Ryszard Knapik w swoim wystąpieniu wskazał, iż odnowienie struktur Solidarności Rolniczej w gminie Zakliczyn w obecnej sytuacji społeczno-politycznej, w jakiej znajduje się Polska jest koniecznością oraz

powiedział, że funkcja przewodniczącego Związku jest funkcją, którą pełnił będzie z pełnym zaangażowaniem oraz zgodnie z nauką naszego Wielkiego Rodaka Bł. Jana Pawła II. Dawid Chrobak pokreślił fakt niespełnienia przez ministra rolnictwa Marka Sawickiego zapewnień przedwyborczych, w których zapowiadał, że dopłaty bezpośrednie będą wyrównane z dopłatami rolników „starej UE”; kilka dni po wyborach parlamentarnych okazało się, że Francja i Niemcy utrzymują swoje dopłaty na dotychczasowym poziomie, natomiast pozostałe kraje UE, w tym również Polska, uzależnione są od zamożności danego kraju. W latach 2014-2020 dopłata bezpośrednia do hektara wzrosła tylko o 19 euro. Takie uregulowania kwestii dopłat pozostaje w sprzeczności z podstawowymi zasadami Traktatu Lizbońskiego.

Tekst i fot. Dawid Chrobak

Wesołego Alleluja oraz dużo zdrowia i pogody ducha. Niech radość Wielkanocy napęli nasze serca nadzieją i obfitością łask od Chrystusa Zmartwychwstałego.

życzy

Dawid Chrobak
Radny Powiatu Tarnowskiego

Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowe, napęli wszystkich spokojem i wiarą, da siłę w pokonywaniu trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość

życzy

Ryszard Knapik
Przewodniczący Zarządu
Gminnego NSZZ „RI”
Solidarność

Nowy zarząd Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn

TO STOWARZYSZENIE NALEŻY DO TYCH ORGANIZACJI POZA-RZĄDOWYCH, KTÓRE POWSTAŁY NA TERENIE GMINY ZAKLICZYN W LATACH 90., NA FALI WZRASTAJĄCEJ AKTYWNOŚCI OBYWATELSKIEJ III RP.

Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn (SPiRG) - bo o nim mowa - powstało w 1997 roku z inicjatywy ludzi, którzy brali udział w tworzeniu pierwszej gminnej strategii rozwoju, a jego celem statutowym było uczynienie z gminy Zakliczyn lidera Ziemi Tarnowskiej w zakresie przedsiębiorczości, turystyki i rekreacji.

Wśród członków założycieli byli m. in. śp. Stanisław Chrobak - ówczesny wójt, Kazimierz Korman - przewodniczący Rady Gminy, inż. Matylda Nowak, Sylwester Gostek - dyrektor szkoły w Paleśnicy i przyszły radny powstałego w 1999 roku Powiatu Tarnowskiego, także gminni radni z przyszłą przewodniczącą Rady Gminy Władysławą Kuzerą, Jerzy Soska - dzisiejszy burmistrz miasta i gminy, inspiratorzy powstających gospodarstw agroturystycznych, m.in. Józef Wojtas, działacze środowiska rolniczego, m.in. członek Tarnowskiej Izby Rolniczej śp. Jerzy Książek, twórca pierwszego ekologicznego gospodarstwa w gminie Bogusław Furtek i wiele innych zacnych osób. Pierwszym prezesem SPiRG został Stanisław Żabiński i to za czasów prezesury obecnego wiceburmistrza stowarzyszenie zasłynęło organizacją m.in. jarmarków gospodarczych, a grupa liderów przyczyniła się do stworzenia projektu generalnego remontu ratusza, który uzyskał dofinansowanie z przedakcesyjnego programu unijnego Tourin Phare III.

Ważnym etapem w działalności stowarzyszenia było powstanie

Klubu Przyrodniczego im. Św. Franciszka z Asyżu, w którym ciekawe projekty pod wodzą Magdaleny Budzyn (na początku jeszcze Nowak) realizowała spora grupa entuzjastów, m. in. Anna Flakowicz, Wiktoria Fedyna, Paweł Gac, Bogdan Furtek, śp. Kazimierz Schütterly, Matylda Nowak. W latach 2000-2001 SPiRG był nawet wydawcą „Głosiciela” i to właśnie w tym czasie czasopismo zyskało kolorową okładkę i stałych sponsorów - to zasługa ówczesnego drugiego prezesa Kazimierza Dudzika. W redagowaniu „Głosiciela” wiodącą rolę jako redaktor naczelny odegrał śp. Krzysztof Chmielowski. Nakład pisma wzrósł wtedy z 500 do 650 egzemplarzy wydania.

Od 2001 roku do 21 marca 2012 roku funkcję prezesa pełnił Bogusław Furtek, wspierany przez grupę liderów: Matyldę Nowak, Magdalenę Budzyn, Marię Gondek, Mieczysława Wypaskę, Annę Kuzerę-Majewską. Choć stowarzyszenie borykało się z prozaicznymi problemami typu lokal i podstawowy sprzęt biurowy, to jednak zrealizowało kilka bardzo ważnych projektów grantowych, takich jak choćby: „Półkoszka po Zakliczynie”, „Poczuć zapach macierzanki, lip, miodu”, „Tu nasze życie, gdzie piękno przyrody”, czy wielką kampanię edukacyjno-informacyjną, która objęła wszystkich mieszkańców gminy, pod tytułem: „Myśląc o jutrze, segregujmy dzisiaj”. Do stowarzyszenia przybyli nowi członkowie z pomysłami i energią, tacy jak małżeństwo Marcinkiewiczów, Anna Kuzera-Majewska, Urszula Żabińska. W ramach m.

in. Programu Integracji Społecznej zostały zrealizowane projekty Centrum Aktywizacji Dzieci i Młodzieży oraz Centrum Aktywizacji Rodziny, a największą popularność zdobyły programy realizowane w świetlicy w Wesołowie oraz pikniki rodzinne w ogrodach klasztoru Franciszkanów.

Stowarzyszenie było jednym z najważniejszych animatorów realizacji na terenie gminy programu Leader +, w wyniku którego powstała Lokalna Grupa Działania Dunajec-Biała. Członkowie SPiRG, szczególnie Matylda Nowak i Paweł Gac, mają duże zasługi w powstaniu stowarzyszenia „Szkoła Marzeń” w Fańciszwowej - pani Matylda została zaproszona nawet do tego oświatowego stowarzyszenia jako członkini honorowa. W roku 15-lecia działalności członkowie Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn mogą powiedzieć, że cel założony podczas pisania statutu w 1997 roku zrealizowali najlepiej jak można było zrealizować, dysponując przecież bardzo ograniczonymi środkami. Trudno wymienić wszystkich, którzy przyczynili się do sukcesów SPiRG, bo były takie czasy, gdy stowarzyszenie liczyło ponad 80 członków, to na dzień 31 grudnia 2011 roku stan liczebny SPiRG wynosił 25 osób.

Podczas Walnego Zgromadzenia Członków w dniu 21 marca br. w Sali im. Spytka Jordana w ratuszu postanowiono dokonać bardzo ważnych zmian. Decyzja o zmianach przygotowywana była przez ustępujące władze stowarzyszenia poprzez rozmowy i propozycje zawiązania współpracy z Zakliczyńskim Centrum Kultury oraz Zakliczyń-

skim Klubem Seniora. W szeregi stowarzyszenia wstąpili m. in. Janina Bolechała - prezes Zakliczyńskiego Klubu Seniora i Maria Wojtyczka z ZKS, a także związani z ZCK: Edyta Ramian, Anna Kusek, Maria Chruściel, Stanisław Kusiak, Teresa Nadolnik. Podczas ubiegłotygodniowego Walnego Zgromadzenia Członków po przyjęciu sprawozdań z działalności za rok 2011, dotychczasowe władze SPiRG podjęły decyzję o ustąpieniu, w wyniku czego odbyły się wybory Prezesa, Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Przyjęto nowy statut i nazwę stowarzyszenia, którego teraz pełna nazwa brzmi: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz”.

Zarząd Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz”: Kazimierz Dudzik - prezes, Bogusław Furtek - wiceprezes, Ewa Jednorowska - sekretarz, Janina Bolechała - skarbnik, Maria Wojtyczka - członkini Zarządu. Komisja Rewizyjna: Urszula Żabińska - przewodnicząca, Anna Kuzera-Majewska - członkini, Janusz Marcinkiewicz - członek.

Nowe władze dziękują bardzo poprzedniemu za upór w działaniu, dotychczasowe osiągnięcia i wysiłek jak włożył w działalność na rzecz społeczności gminy Zakliczyn, licząc na wsparcie w kontynuacji dotychczasowych projektów oraz realizacji nowych celów. Niebawem na portalu Zakliczyninfo pojawi się podstrona stowarzyszenia, a już teraz zainteresowane osoby oraz grupy nieformalne zapraszamy do udziału w pracach Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz”.

Kazimierz Dudzik

Podaruj
1% swojego
podatku



Od kilku lat możemy bezboleśnie przekazać 1% swojego podatku na dowolnie wybraną organizację pożytku publicznego, a nawet wskazać konkretny cel na jaki chcielibyśmy przekazać swój 1%. W gminie Zakliczyn działa kilka stowarzyszeń posiadających ten status. Warto pamiętać o tym i wspomóc swoim podatkiem tych, którzy działają z pożytkiem dla innych.

Poniżej podajemy numery Krajowego Rejestru Sądowego pod jakimi zarejestrowane są organizacje mające swoją siedzibę w gminie Zakliczyn:

- Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Bez Barrier”, KRS: 0000089541
- Ludowy Klub Sportowy Dunajec w Zakliczynie, KRS: 0000056387
- Samarytańskie Towarzystwo im. Jana Pawła II w Zakliczynie, KRS: 0000045985
- Parafialny Klub Sportowy Jedność w Paleśnicy, KRS: 0000038748
- Jednostki OSP z terenu Gminy Zakliczyn - numer KRS Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej: 0000116212. WAŻNE! W części „INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE” jako cel szczegółowy należy podać skróconą nazwę jednostki, np. OSP w ... i kod pocztowy tej miejscowości. UWAGA! Nie można pomylić się w numerze KRS, pomyłka oznacza, iż nasz wniosek o przekazanie 1% podatku nie zostanie zrealizowany przez Urząd Skarbowy. Pamiętajmy, że jeśli nie wskażemy, komu przekazać 1% podatku, nikt nie zrobi tego za nas, a 1% podatku trafi wprost do budżetu państwa.

(gw)

Kwestionariusz zainteresowań zawodowych - warto skorzystać

PLANOWANIE KARIERY ZAWODOWEJ TO PROCES, W KTÓRYM PUNKTEM WYJŚCIA STAJE SIĘ POZNANIE SWOJEGO POTENCJAŁU ZAWODOWEGO I SZUKANIE MOŻLIWOŚCI JEGO OPTYMALNEGO WYKORZYSTANIA W CIĄGU ŻYCIA ZAWODOWEGO, W SYTUACJI PEŁNIENIA RÓŻNYCH RÓL ZAWODOWYCH I ZMIENIAJĄCYCH SIĘ WYMAGAŃ RYNKU PRACY.

Wojewódzki Urząd Pracy w Krakowie - Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Tarnowie, zaprasza do korzystania z Kwestionariusza Zainteresowań Zawodowych. Jest to narzędzie umożliwiające badanie potencjału zawodowego, jako obszaru pewnych możliwości przydatnych w wyborze lub zmianie zawodu, kierunku kształcenia, czy poszukiwaniu pracy.

Można go wykonać bezpłatnie w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Krakowie - Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Tarnowie, al. Solidarności 5-9, I piętro, sala 135, w godzinach od 9.00-15.30. By ustalić termin, wystarczyć przyjąć do Centrum, zadzwonić - tel. 14-626-99-40, wysłać e-maila - centrum.tarnow@



wup-kraow.pl lub skorzystać z formularza zapisu na www.wup-kraow.pl.

Wypełnienie testu w wersji komputerowej zajmuje w zależności od indywidualnego tempa pracy od 30-60 minut. Po jego zakończeniu osoba badana otrzymuje w formie raportu informację zawierającą opis uzyskanych wyników, zaś szczegółową interpretację przedstawia doradca zawodowy podczas indywidualnego spotkania. Profil - jako forma wyniku testu - umożliwia doradcy

przekazanie osobie badanej więcej informacji o niej, wskazówek dotyczących rozwoju kariery lub ostrzeżeń przed nietrafnymi decyzjami.

Osoba do kontaktu:
Teresa Wrona
doradca zawodowy
Wojewódzki Urząd Pracy
w Krakowie
Zespół Zamiejscowy
w Tarnowie
tel. 14-626-99-40
e-mail: twrona@wup-kraow.pl

**Szanowni Rolnicy,
Hodowcy zwierząt gospodarskich**

Zdrowa, bezpieczna i dobra polska żywność jest naszym skarbem narodowym. Stały wzrost popytu na polskie mięso, mleko i jaja oraz produkty przetworzone jest źródłem dochodu dla wielu polskich rodzin.

Mając na względzie bezpieczeństwo produkowanej w Polsce żywności, zwracam się do Państwa z apelem i przypomnieniem o obowiązku posiadania w gospodarstwie dokumentacji potwierdzającej leczenie zwierząt.

Proszę pamiętać, że każdorazowe zastosowanie przez lekarza weterynarii produktów leczniczych powinno zakończyć się wystawieniem dokumentu potwierdzającego ten fakt.

Nieudokumentowane leczenie zwierząt gospodarskich może skutkować utratą części lub całości dopłat bezpośrednich.

Dokument potwierdzający leczenie zwierząt w gospodarstwie powinien być przechowywany przez okres pięciu lat. Na dokumencie tym powinien znajdować się podpis rolnika oraz podpis i pieczęć lekarza weterynarii.

Szanowni Państwo!
Żądajcie od lekarzy weterynarii leczących
Wasze zwierzęta wystawiania takiego dokumentu.
Jest to Państwa niezbywalne prawo i obowiązek lekarzy
weterynarii leczących zwierzęta gospodarskie.

Główny Lekarz Weterynarii

Janusz Związek



Superdekarz z Charzewic znów najlepszy w regionie



KAŻDY, KTO MA LUB ZAMIERZA BUDOWAĆ DOM W MAŁOPOLSCE POWINIEN POZNAĆ NAJLEPSZEGO DEKARZA W REGIONIE. GRZEGORZ ŚREDNIAWA Z CHARZEWIC (GM. ZAKLICZYN) PONOWNIE OTRZYMAŁ TYTUŁ SUPERDEKARZA REGIONU W PROGRAMIE BRANŻOWYM SUPERDEKARZ.

Laureat odebrał statuetkę podczas Gali SUPERDEKARZ 2011, która odbyła się 3 marca br. w hotelu Sofitel Victoria w Warszawie w obecności mediów branżowych i ponad 250 gości zaproszonych na uroczystość. Grzegorz Średniawa rywalizował z niemal 900 dekarzami z całej Polski.

Kiedy 22 lata temu Grzegorz Średniawa zaczynał kłaść dachy branża budowlana dopiero się rozwijała: - Nie było okien dachowych, folii, dachy budowało się na zaprawie cementowej - wspomina. Nowości wciągały i sprawały, że praca była wyzwaniem. Do dzisiaj pan Grzegorz lubi kłaść dachy, które są wyzwaniem, najlepiej takie tworzone przez architekta i pozwalające spędzić trochę czasu na dachu dopracowując szczegóły.

- Tytuł Superdekarza to dla mnie duże wyróżnienie - mówi Grzegorz Średniawa - czuję, że moja praca jest doceniana - a to najważniejsze. Mam nadzieję, że taka nagroda pomoże mi zdobyć jeszcze większe zaufanie wśród klientów.



Grzegorz Średniawa (trzeci od lewej) - jeden z bohaterów Gali Superdekarz 2011

Superdekarska Gala odbyła się po raz trzeci i była podsumowaniem rywalizacji trwającej od 1 lutego do 15 grudnia zeszłego roku w ramach programu SUPERDEKARZ. Wysokie miejsce w rankingu, może być dla inwestora wskazówką przy wyborze najlepszego specjalisty do budowy dachu. Tegoroczna impreza była altrowadzoną przez jednego z najlepszych

polskich komentatorów i dziennikarzy sportowych - Dariusza Szpakowskiego i miała charakter rozgrywek futbolowych. Galę uświetnił występ zespołu Kombii.

- Program cieszy się coraz większym powodzeniem, więc coraz trudniej jest zdobyć statuetkę Superdekarza oraz znaleźć się wśród stu najlepszych dekarzy na finałowej Gali

- mówi Grzegorz Barycki, dyrektor marketingu firmy Monier Brass, inicjatora i patrona programu. - Cieszy nas fakt, że program jest przez samych dekarzy postrzegany nie tylko jako wyznacznik ilości zakupionych materiałów do kładzenia dachów, ale również jako zobowiązanie do podnoszenia kwalifikacji i rzetelności w wykonywaniu zleceń.

O programie SUPERDEKARZ Program i portal www.superdekarz.pl działa od maja 2009, skupiając ponad 800 dekarzy z całej Polski. Poprzez udział w programie dekarze mogą doskonalić swoje umiejętności praktyczne, zdobywać wiedzę o nowościach technologicznych oraz śledzić na bieżąco wydarzenia w branży dekarzkiej. Dekarze rywalizują w ramach programu o tytuł i statuetkę SUPERDEKARZA regionu, SUPERDEKARZA roku oraz jedno ze stu miejsc na wielkiej Gali Finałowej. Zarejestrowani na portalu dekarze najszybciej dowiadują się o nowościach rynkowych marek Braas, mogą też uczestniczyć w specjalnie dla nich przygotowanych promocjach i szkoleniach. SUPERDEKARZ, poza wymiarem zawodowym, to również forma zabawy - okazja do zdobycia wielu atrakcyjnych nagród oraz możliwość uczestniczenia w imprezach organizowanych przez firmę BRASS.

Zwycięzcy III edycji programu Superdekarz:

I miejsce - Marian Maciejasz ze Świdnicy

II miejsce - Cezary Gozdera ze Szczecina

III miejsce - Łukasz Budzyński ze Strzyżewa Smykowego

Tekst i fot. Natalia Wlazlak, FAMA PR

SPECJALNY OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY W ŻŁOTEJ

szansą dla Twojego dziecka!



Szanowny Rodzicu! Zastanawiasz się nad przyszłością swojego dziecka? Zatrósz się o nią już dziś. Wykorzystaj możliwości, jakie daje nasza placówka:

- bogata oferta edukacyjna:

Dla dzieci z niepełnosprawnością w stopniu lekkim	Dla dzieci z niepełnosprawnością w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim
1. Szkoła Podstawowa Specjalna 2. Gimnazjum Specjalne 3. Zasadnicze Szkoły Zawodowe.	1. Szkoła Podstawowa Życia 2. Gimnazjum Życia 3. PDP (Szkoła Przystosowująca Do Pracy)

Zasadnicze Szkoły Zawodowe:

ZAWÓD	CZAS NAUKI	CHARAKTERYSTYKA
Kucharz 512 (05)	3 lata	1. Zakres zdobywanych wiadomości i umiejętności: teoretyczne podstawy gastronomii, praktyczne przygotowywanie potraw i napojów, organizacja prac porządkowych, właściwe przechowywanie artykułów spożywczych itp. 2. Ukończenie szkoły umożliwia podjęcie pracy w zakładach gastronomicznych, barach, jadalniach, stołówkach 3. Zajęcia odbywają się w nowoczesnie wyposażonej pracowni żywienia. Ponadto praca w 6-8 osobowych grupach pozwala na indywidualizację pracy z uczniem. 4. SOSW zapewnia odbycie praktyki zawodowej.
Pracownik pomocniczy obsługi hotelowej 913 (01)	3 lata	1. Zakres zdobywanych wiadomości i umiejętności: wiadomości i umiejętności przygotowujące do pracy w charakterze pokojówki, pracownika pralni, pomocy kuchennej, pracownika w ogrodzie, urządzenie i dekorowanie wnętrz, gospodarowanie własnym budżetem. 2. Praktyczna nauka zawodu odbywa się na terenie SOSW w Żłotej.

- znakomicie wyposażone pracownie edukacyjno-rehabilitacyjne; • Sala Doświadczania Świata, internat, stołówka, plac zabaw, własny środek transportu, winda oraz podjazdy dla wózków inwalidzkich;
- wykwalifikowana kadra oraz opieka specjalistów: psychologa, pedagoga, logopedy, pielęgniarki i nauczyciela gimnastyki korekcyjnej; • koła zainteresowań, imprezy, konkursy, wycieczki; • coroczne, dwutygodniowe turnusy rehabilitacyjne nad Morzem Bałtyckim.

Rodzicu! Zadbaj o wszechstronny rozwój swojego dziecka, daj mu szansę na realizację marzeń. Nie zwlekaj. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Żłotej to dobry wybór.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Żłotej
32-859 Żłota 292, tel. 14-68-45-430

Rodzicu! Dowiedz się więcej o naszej szkole. Zadzwoń lub przyjeźdź. Serdecznie zapraszamy. Dodatkowych informacji udziela również Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Brzesku.

Szkoła Podstawowa im. Jacka Malczewskiego w Fańcisławowej

ZAPEWNIAMY TWOJEMU DZIECKU GRATIS:

- podręczniki do klasy I
- dowóz dzieci do szkoły i do domu
- świetlica do godziny 16:00
- dodatkowe zajęcia z języka angielskiego oraz niemieckiego
- wysoka jakość kształcenia w klasach do 16 uczniów
- różnorodne zajęcia pozalekcyjne

Dodatkowe informacje pod numerem telefonu: 602-389-001 oraz na www.szkoła-marzen.com.pl

Stowarzyszenie „Szkoła Marzeń”
ZAPRASZAMY

OLSZAŃSKI

Międzynarodowy i Krajowy Przewóz Towarów
Kazimierz Olszański



Transport międzynarodowy i spedycja

Zajmujemy się przewozem towarów na obszarze całej Europy Zachodniej. Preferowane przez nas kierunki to: Wielka Brytania, Austria, Belgia, Francja, Szwajcaria, Włochy i Hiszpania. Nasi klienci mogą być pewni, że przewożone przez nas ładunki szybko i bezpiecznie w stanie nienaruszonym dotrą do miejsca swojego przeznaczenia.

Sprzedaż:

- opony osobowe, dostawcze, ciężarowe i rolnicze
- felgi stalowe i aluminiowe
- oleje i akumulatory

Usługi:

- wulkanizacja na zimno i gorąco
- komputerowe wyważanie opon
- montaż opon do ciągników rolniczych, kombajnów i maszyn budowlanych
- wymiana oleju transport do 25 ton i 120 m3

Nasz adres:

Roztoka 40, 32-831 Olszyny, woj. małopolskie
e-mail: biuro@olszanski.com.pl
www.olszanski.com.pl

Kontakt telefoniczny

Transport i spedycja: tel./fax +48-14-66-53-340, +48-14-66-53-740,
+48-14-67-89-627, mobile +48-601-426-611
Usługi: mobile +48-697-111-371

Napełnianie i odgrzybianie klimatyzacji samochodów osobowych i ciężarowych!





40 lat jak jeden dzień

Rozmowa ze **Stanisławem Nadolnikiem**
- naczelnikiem OSP Gwoździec i radnym Rady Miejskiej

- Feta, jaką urządził zarząd jednostki podczas zebrania sprawozdawczego, to było dla Pana niespodzianka?

- Nie spodziewałem się, nie liczyłem się z tym, to było dla mnie duże zaskoczenie. Nie zdawałem sobie sprawy, że te 40 lat tak szybko minęły.

- Znajdzie się w gronie naczelników z gminnych jednostek osoba z tak długim stażem?

- Jako naczelnik służę najdłużej. Chyba pora ustąpić miejsca młodszemu.

- Nie wyobrażam sobie. Co albo kto spowodował o wstąpieniu do straży?

- Mój tata nie należał do jednostki, mimo że służył w wojsku i miał zamiłowanie do munduru. Mamy takie wspólne zdjęcie z nim i z młodszym bratem Michałem. Po prostu przyglądałem się pracy straży i to mnie wciągało.

- Tradycje strażackie sięgają tu roku 1890. A jak było w tamtych latach?

- Jak wstępowałem do jednostki, to garaż był postawiony, przy nim świetlica, miejsce na sprzęt. Ta świetlica była budowana po wojnie w czynnie społecznym jeszcze za wcześniejszego zarządu. Przed wojną remiza miała swoją siedzibę gdzieś ok. pół kilometra dalej. W tej szopie były, co do dzisiaj nie mogę przeżłować, piękne, ręczne pompy, do których doczepiano konie. W Gwoźdźcu były dwie takie pompy, przy jednej pracowało czterech ludzi, a przy drugiej aż sześciu. Niestety, pompy zostały zezłomowane. Mielismy też wóz konny, na którym wożono sprzęt, motopompę, węże, zapinano cztery konie. Gdy odezwał się gong, jechał ten zaprzęg, pamiętam go jako chłopak, gdy paliło się w Jaworsku. To były wytypowane konie we wsi, jak był alarm, to wypinano je nawet z pługów i jechali na akcję.

- Kto wtedy prezesaował?

- Gienek Gawron. Do jednostki należało ok. dwudziestu strażaków. Gwoździec w pożarnictwie był zawsze preżny.

- A to niełatwy teren...



Zarząd jednostki nie zapomniał o zasłużonym naczelniku. FOT. MAREK NIEMIEC

- Bardzo trudny. Zresztą do tej pory.

- Kiedy został Pan naczelnikiem?

- Gdy wstąpiłem do straży po wojsku w 1972 roku, poszedłem na walne zebranie. Na to zebranie przyjechał komendant powiatowy, kapitan Jan Blicharz, i były przedstawienia: będę naczelnikiem, nie będę... A wtedy naczelnikiem był Staszek Gajda. Widząc, że nie ma możliwości, żeby wybrać, zostawił klucze i wyszedł. Kapitan podszedł do mnie: - Jesteś młody, będziesz naczelnikiem. Zacząłem się bronić z początku, nie miałem doświadczenia, ale podjąłem ten trud. Jeszcze nie byłem żonaty, ożeniłem się w tym samym roku.

- Co Pan zastał?

- W jednostce było bardzo ubogo, motopompa M400, kilka odcinków węża, niewiele sprzętu. Jednostka chciała się rozwijać, zarząd podjął starania o samochód

z Brzeska i o motopompę o większej wydajności M800. Dostaliśmy później dwie takie pompy, ale potrzebny dalej rosły. Złożyłem wniosek do Komendy Powiatowej w Brzesku, komendantem był wtedy Palej, dostaliśmy pompę M800, która służy do dziś, na niej się wygrywało zawody.

- A pierwszy wóz?

- Na jakimś spotkaniu przedwyborczym postawiłem wniosek, ażeby czynić starania o zakup nowego samochodu bojowego dla OSP Gwoździec. Po pewnym czasie, niektórzy może będą mieli do mnie pretensje, ten samochód został przydzielony na gminę, z przeznaczeniem dla naszej jednostki. Obecnie ten pojazd stoi we Wróblowicach. Samochód poszedł do Zakliczyna, bo jakby to wyglądało, że Gwoździec ma Stara 266 a Zakliczyn Stara 25. Naczelnik Kazimierz Korman i prezes gminny Bolesław Ogonek wystosowali

do mnie pismo, żebyśmy przejechali ten samochód z Zakliczyna do Gwoźdźca. Nie wyraziłem na to zgody. Raz: nie mieliśmy pomieszczenia, a druga sprawa: to ten wóz nie zdałby w naszym terenie egzaminu. Ten Star 25 poszedł do Stróż, a stamtąd przekazano nam w roku 1987 Żuka, którego musieliśmy przekazać do kapitalnego remontu. Tym Żukiem byliśmy wzywani do większości zdarzeń na terenie gminy, ale i w powiecie brzeskim. Była Niedźwiedza, była Łoniowa, było Jaworsko...

- Z czasem pojawił się profesjonalny sprzęt i pojazdy. A remiza?

- W latach 90. postanowiliśmy o wybudowaniu nowej remizy. Na zarządzie dogadaliśmy się, że będziemy budować na starym miejscu, gdzie obecnie jest sklep, weźmiemy działkę od Stanisława Romana i wybudujemy ten obiekt. Jak się okazało, Staszek Mali-

nowski był sołtysiem, ja byłem w radzie sołeckiej, posłaliśmy do teściowej śp. Romana, a wcześniej wyplantowaliśmy cały teren, rodzina jednak nie wyraziła zgody. Musieliśmy doprowadzić działkę do stanu pierwotnego. Zaczęliśmy szukać gdzie indziej. Prowadziłem rozmowy z zarządem kółka rolniczego, w którym prezesem był śp. Antoni Dudek. Kółko wydzierżawiło nam garaż i działkę na 10 lat, spisaliśmy umowę i przeniesiliśmy ten cały sprzęt. Zależało nam na tym terenie, bo mieliśmy auta: Żuka i dostaliśmy też z jednostki wojskowej Stara 660. Ten pojazd własnymi siłami zaadaptowaliśmy na wóz strażacki, za własne środki i w części z gminy, na zakup tego wozu to nawet składała się wieś.

- A więc można było już jakoś pokazać się przy akcji...

- Komendantem w Zakliczynie był Józef Grochola. Ceniliśmy go i ufaliśmy, jak tylko się coś działo, to jego żona wzywała nas telefonicznie. Zawsze nas powiadamiała. Z obsadą nigdy nie było problemów, tak jest do dzisiaj.

- Wracając do budowy remizy...

- Pozyskaliśmy całość terenu od kółka. Zarząd kółka rolniczego przekazał OSP Gwoździec to wszystko notarialnie. Użytkownikiem był SKR, otrzymaliśmy tę bazę nieodpłatnie i podjęliśmy decyzję o budowie domu strażackiego. Część tego majątku sprzedaliśmy firmie Rabek, teraz ma bazę w Jurkowie, i te wszystkie pieniądze wkładaliśmy w tę inwestycję. Najpierw uzyskaliśmy plan, budowę zaczęliśmy w roku 2000, dwa lata później obiekt z pełnym wyposażeniem, z c.o., został oddany pod klucz. Wiele robót wykonaliśmy we własnym zakresie, pracowali nie tylko strażacy, ale i mieszkańcy nieprzeszani. Ludzie garnęli się, przy wylewaniu stropu było nieraz 40 osób. Tempo prac bardzo szybkie. Z budżetu gminy otrzymaliśmy 108 tys. zł, niemniej jednak budynek kosztował ponad 400 tys. zł. Wiele nam pomógł śp. dh Wiesław Woda, bardzo nas wspierał. Jego śmierć, to wielka strata dla straży i naszej gminy.

TERMINY KWALIFIKACJI WOJSKOWEJ W 2012 R.

Dołącz do najlepszych
Zostań żołnierzem
w Narodowych Siłach
Rezerwowych

WKU w Tarnowie, ul. Dobrowskiego 11
tel.: 12 455 86 82, 12 455 86 84, 14 621 33 71 www.682.684

POWIAT TARNOWSKI

06.02.2012 - 30.04.2012

Tarnów,
ul. Mościckiego 27

MIASTO TARNÓW

14.03.2012 - 30.04.2012

Tarnów,
ul. Kochanowskiego 30

POWIAT DĄBROWSKI

06.02.2012 - 28.02.2012

Dąbrowa Tarnowska,
ul. Berka Joselewicza 5

POWIAT BOCHEŃSKI

13.02.2012 - 19.03.2012

Szkoła
Podstawowa

Nr 4, Bochnia,
ul. Konfederatów

Barskich 27

POWIAT BRZESKI

22.02.2012 - 23.03.2012

Miejski Ośrodek Kultury,
Brzesko,

ul. Kościuszki 7

Osoby wezwane do kwalifikacji wojskowej są
zobowiązane stawić się na wezwanie w miejscu
i terminie określonym w wezwaniu wraz
z następującymi dokumentami:

- dowód osobisty (prawo jazdy)
- aktualna fotografia 3x4 cm bez nakrycia głowy
- świadectwo ukończenia szkoły gimnazjalnej, zawodowej lub zaświadczenie o kontynuacji nauki
- dodatkowe dokumenty ukończenia np. kursów, szkoleń, certyfikaty językowe

(WKU)

zakład FOTO
Michał Książek

fotografia ślubna, okazjonalna
wywoływanie zdjęć
fotogadżety (kubki, poduszki...)
zdjęcia do dokumentów
oprawa obrazów
powiększenia (wydruki na płótnie..)

Zakliczyn, ul. Rynek 9 czynne: 8.00-16.00 tel: 604 096 413

Stąd pochodził i tym środowiskiem żył.

- Remiza jest budynkiem wielofunkcyjnym. Ćwicz Zespół Folklorystyczny Gwoździec, czynne jest komputerowe Centrum Kształcenia...

- Staraliśmy się, żeby ten budynek tętnił życiem. Jest tu świetlica, współpracujemy ze szkołą, klubem sportowym. Remiza jest okazała, obok powstała na jubileusz zespołu ludowego scena. Dzięki grantowi i naszej pracy mamy ładną, zadarszoną estradę.

- Współpraca kwitnie, z tej racji Rada Miejska przekazała ostatnio samodzielną kosiarkę dla potrzeb miejscowych organizacji...

- Przyda się i szkole, i klubowi, i nam, bo przecież na stadionie Pogorza organizujemy zawody i ćwiczenia.

- Pełni Pan również funkcję komendanta gminnego...

- Objąłem to stanowisko po śmierci Feliksa Drożdża z Filipowic, ok. 15 lat temu. Muszę patrzeć szerzej, na wszystkie jednostki.

- Jak Pan ocenia kondycję gminnej straży?

- Jestem bardzo zadowolony, budynki mamy docieplone, wszystkie z c.o., że estetycznie wyglądają, tętnią życiem, że we wszystkich jednostkach są pojazdy bojowe, jest wyposażenie. Czynię starania o pozyskanie lekkiego auta dla Gwoźdźca, z napędem na obie osie, bo na średni wóz na razie nie ma co liczyć. Nasz Opel nie spełnia wymogów KSR-G i nadaje się do kasacji.

- Jest Pan radnym Rady Miejskiej, w której jest kilku Pana kolegów z branży...

- Budżet jest taki, na jaki nas stać. Staramy się oszczędnie gospodarować środkami. Wiele kosztowała akcja powodziowa, odczuwamy ją do tej pory. Poprzedni burmistrz dostrzegał problemy straży, koledzy z Zakliczyna wnioskowali o przyznanie mu honorowego obywatelstwa gminy. A i obecny burmistrz nie utrudnia nam pracy, a wręcz wspiera nasze działania.

- Wodociąg w Gwoźdźcu to była pilna sprawa?

- O wodę starałem się jeszcze za poprzedniej mojej kadencji, potem miałem 4-letnią przerwę, wiedziałem, że będzie kłopot z wodą, i tak się stało, pojawiła się susza. Wiesz ciągnie się przez 7 kilometrów, domy są rozrzucone, w kierunku na Jaworsko, „biała droga”, wody nie ma. Straż porozumiała się z proboszczem, mamy ujęcie ze źródła w lesie



Gratulacje od burmistrza Jerzego Soski. FOT. MAREK NIEMIEC

parafialnym. Kto był w potrzebie, brał sobie od nas wodę. Problem wody istniał w Gwoźdźcu od zawsze. Ludzie wpłacali po tysiąc złotych za przyłączenie sieci do domu bez względu na odległość od tych dwóch poprowadzonych nitek. Na szczęście nie ma przepompowni, ciśnienie jest wystarczające, a nawet trzeba zakładać reduktory.

- Skąd idzie rurociąg?

- Wpinaliśmy się do stacji w Niedźwiedzy, za co jestem bardzo wdzięczny. Mieszkańcy mają zamontowane już problemobowane liczniki, korzystają z tej wody, czekamy na oficjalne uruchomienie wodociągu, które prawdopodobnie nastąpi na początku przyszłego roku.

- A dalej, w którym kierunku?

- Wprawdzie są planowane zbiorniki wyrównawcze w Charzewicach, ale ta sieć zostanie poprowadzona w kierunku Melsztyna, Zawady i Roztoki. Zakliczyn będzie korzystał z rurociągu biegnącego od Sukmanii poprzez Roztokę, Wróblowice i Lusławice.

- Sala gimnastyczna przy szkole podstawowej to kolejne oczko w głowie radnego z Gwoźdźca?

- Było przeznaczone w budżecie 30 tys. zł na dokumentację, ale trzeba będzie na nią jeszcze poczekać, mamy pieniądze na podkłady geodezyjne. Jest naszym marzeniem, żeby ta sala powstała, bo to chyba jedyna gminna szkoła bez takiej sali. Korzystaliby z niej nie tylko

uczniowie, ale i klub piłkarski, i zespół folklorystyczny. Nie chodzi nam o pełnowymiarową, ale taką o lekkiej konstrukcji.

- Szkoła chyba nie jest zagrożona?

- Wiadomo, dzieci wszędzie ubywa, ale młode małżeństwa gwarantują nam dobrą przyszłość w tej dziedzinie. Martwi duży koszt ogrzewania. To problem większości szkół. Konieczna jest termoizolacja, wymiana gazowych pieców. Kolejnym problemem będzie kanalizacja. Trzeba sobie powiedzieć wprost: woda popłynie, a więc trzeba odprowadzić ścieki. Nie wszędzie można dojechać beczkowozem, są szamba, może biologiczne oczyszczalnie są jakimś rozwiązaniem? Myślę, że już na najbliższym zebraniu wiejskim będziemy się nad tym zastanawiać.

- Jaką ma Pan propozycję?

- Myślę, że trzeba ująć cały Gwoździec i budować jakąś małą oczyszczalnię, taką jak w Paleśnicy czy w Charzewicach. To by załatwiło całą sprawę.

- Na drodze powiatowej będzie nowy asfalt...

- Teraz będzie asfaltowane 1800 metrów, ale wnioskuję o udrożnienie fos. Ostatnio z pieniędzy powodzińskich została przygotowana droga na Wymysłów, 800 metrów utwardzonej, pod asfaltowanie. Sprawa jest pilna, bo zaczął się roboty polowe, pojadą ciągniki, szkoda ją zniszczyć. Czekam na naprawę mostka k. cmentarza, temat odroczone, bo pilniejsza była sprawa

asfaltowania drogi gminnej „gaj” w kierunku Jaworska, temat pilotowany jeszcze za radnego Henka Niemca. W tym roku ten mostek zostanie przebudowany.

- Gwoździec jest znany z energetycznych i zaradnych gospodarzy, ale pewien podział na „górze” i „dół” dawał się zauważać, choćby przy okazji wszelakich akcji wyborczych...

- Dawniej były takie ambicjonalne postawy, ale ja nie patrzyłem i nie patrzę na to, bo np. robiliśmy prawie 3 kilometry „białej drogi”, i to było tam w górze, widzieliśmy te potrzeby, bo ja wychodzę z tego założenia, że jeśli oni tam mieszkają na tym odludziu, to już są w pewnym stopniu pokrzywdzeni. Podobnie z wodą, mam nadzieję, że będzie robiony drugi etap dla tych posesji, choć zdaje sobie sprawę, że priorytetem jest Zakliczyn.

- Dziękując za rozmowę, zapytam o ocenę najbliższych lat. Damy sobie radę - jako gmina - w tym kryzysie, którym straszą z każdej strony?

- Myślę, że tak. Na pewno inwestycje będą częściowo ograniczone, ale małymi krokami będziemy się nadal rozwijać. Młody burmistrz jest operatywny, w radzie nie ma podziałów. Życzylbym sobie, żeby nadal tak było. Bo dawniej było z tym różnie, często polityka brała górę. Na tym szczeblu nie powinna mieć miejsca.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Kącik gwarowy:

ZE ZOKLUCYNA

Galus i włodzianka

Wokołoświatacznym kąciku poruszamy temat nietypowy jak na ten okres, bo

związany z potrawami kryzysowymi.

Nawet w czasach największego niedostatku ludzie starali się, by w czasie świąt jedzenie było wyjątkowe, odmienne od potraw codziennych. Wiele mieszkańców okolic Zakliczyna wspomina, jak to jeszcze niedawno aktualne było powiedzenie: *niedziela - biała koszula i mięso na obiad*. Starsi mieszkańcy, którzy pamiętają wielką biedę, zwłaszcza powojenną, nie mogą się nadziwić, że nadeszły czasy, kiedy je się na co dzień mięso, wędliny i wszystko, co dawniej było rarytasem. Młodzi nie rozumieją, o czym mowa, dopóki nie posłuchają opowieści dziadków i rodziców.

Problem z żywnością pojawił się zwłaszcza *na przednówku*. Dzisiaj w zapomnienie odchodzi nawet słowo *przednówek*, oznaczające okres, w którym piwnice i *kumory* świecą pustkami - czas po zimie, ale przed tym, jak ziemia zaczyna rodzić na nowo. Wtedy, w najgorszym razie, jedzono nawet *łaskrobiny* (obierki ziemniaczane), a najbardziej zjadali też „zupy” z różnych rodzajów traw, ziół, korzonków. Najstarsi zaznaczają, że bieda była tak wielka, że trudno o niej mówić dziś, kiedy wszystkiego mamy w nadmiarze.

W dzień powszedni, w okresach mniej kryzysowych, często jadano kapustę i *źmioki* (ziemniaki). Kapusty kisiło się bardzo dużo - wielkie beki, które miały wystarczyć na długą zimę dla dużych wówczas rodzin. Kapustę wszyscy lubili, i to jak najkwaśniejszą. Na taką kapustę (i nie tylko kapustę), która ma wyrazisty, kwaśny smak mówi się: *Umrzyklowi jakby doł, toby wstół*.

Wykorzystywało się to, co rodziła ziemia i to, co dawały zwierzęta. Rzadko zjadano najlepsze i najbardziej wartościowe produkty (jaja, masło, sery, mleko), bo były one przeznaczane na sprzedaż. Zboże na mąkę do chleba i do gotowania miało się samemu w żarnach, albo woziło do młyna. W okolicy Zakliczyna często jadano *źmioki z galusem*, albo - jak mówią inni - *z galasem*, czyli z rozgotowanymi na mus śliwkami. Jedzono też *źmioki z pamulą*, czyli kwaśne jabłka *podbite* (zagęszczone) mąką. Popijało się tym ziemniaki, albo polewało się je. Cytowana już ostatnio pani Helena Fior z Olszowej tłumaczyła, że kiedy nie było z czego zrobić *galasu*, to do ziemniaków „jadło się” *wodziankę* - wodę maszczoną tuszczem (np. słoniną) z prostymi przyprawami - pietruszką i solą. Pani Michalina Guzik z Jamnej opowiadała też o innej zupie na ciężkie czasy. Były to gotowane na wodzie *targane kluski* (z ciasta przygotowywanego jak na kluski tarte, rwanego później rękami i rzucanego na wodę). Ci, którzy żyli w tak trudnej i biednej rzeczywistości na pewno doceniają dostatek dzisiejszych czasów bardziej niż młodzi, którzy nie znają niedostatku.

Niestrudzenie zachęcam Państwa do współtworzenia kącika dotyczącego języka i kultury okolic Zakliczyna. Zwyczajnie, powiedzenia czy poszczególne wyrazy, które zwróciły Państwa uwagę, można przysyłać na adres „Głosiciela” pocztą tradycyjną bądź mailową. **dr Anna Piechnik-Dębiec**



ZAPROSZENIE

Starosta Tarnowski Mieczysław Kras, Stowarzyszenie Pomnik Smoleńsk i Akcja Katolicka Diecezji Tarnowskiej zapraszają na obchody

72. rocznicy Zbrodni Katyńskiej i drugiej rocznicy katastrofy samolotu TU-154M pod Smoleńskiem



POMNIK
SMOLEŃSK



W programie uroczystości 10 kwietnia br. (wtorek):

KATEDRA TARNOWSKA - GODZ. 18:00
Msza św. w intencji oficerów Wojska Polskiego zamordowanych przez sowieckie NKWD w kwietniu 1940 roku w Katyniu oraz w intencji śp. Lecha Kaczyńskiego - Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o wszystkich Członków Delegacji Rzeczypospolitej Polskiej, ofiar samolotu TU-154M pod Smoleńskiem w dniu 10 kwietnia 2010 roku.

RYNEK W TARNOWIE - GODZ. 19:00
Otwarcie wystawy KATYŃ - SMOLEŃSK - 2010
Przejdzie na Plac Ofiar Katynia, złożenie kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza i zniczy pod Tablicą Katyńską.
Wystawę będzie można oglądać na Rynku w Tarnowie w dniach 10-30 kwietnia br.

Zostañ LEADERem

weź sprawy w swoje ręce...



LEADER

to znany i sprawdzony program pomocowy Unii Europejskiej

utworzony w celu aktywizacji lokalnych społeczności i zdynamizowania rozwoju obszarów wiejskich. To inicjatywa mająca na celu zapewnienie bezzwrotnej pomocy mieszkańcom wsi, którzy posiadają innowacyjny pomysł na poprawę jakości życia w swojej miejscowości i są gotowi realizować go we współpracy z innymi podmiotami z danego obszaru. Program LEADER stwarza możliwość skutecznej integracji lokalnych zasobów i umożliwia realizację niewielkich projektów, opartych na ich optymalnym wykorzystaniu. Promuje nowatorskie działania służące rozwiązywaniu tradycyjnych problemów dotychczas wsi w nowocześnie i oryginalny sposób.

DOCEN

integrację, działań
razem z nami

Lokalna Grupa Działania Dunajec-Biała to powstałe w ramach Programu LEADER+ w 2005 roku stowarzyszenie, obejmujące swoją aktywnością obszar gmin: Ciężkowice, Pleśna, Wojnicz i Zakliczyn. Grupa stawia sobie za główny cel inicjowanie i realizację na swoim terenie nowatorskich projektów ukierunkowanych na wykorzystanie unikalnych walorów przyrodniczych i kulturowych Pogórza Ciężkowicko - Rożnowskiego oraz poprawę jakości życia lokalnych mieszkańców. Rozwój turystyki i potencjału ludzkiego oraz różnicowanie działalności gospodarczej obszaru w oparciu o produkty lokalne i rzemiosło to główne aspekty działalności LGD. Stowarzyszenie w skład, którego wchodzi mieszkańcy, przedstawiciele lokalnych samorządów, organizacji i przedsiębiorców stawia sobie za zadanie mobilizację

miejscowej społeczności oraz integrację zasobów w celu podniesienia gospodarczej atrakcyjności całego regionu.

NIE ZMARNUJ

szansy, skorzystaj
z dotacji

Wykorzystaj możliwości jakie stwarzają fundusze unijne i przekuj swój niezwykły pomysł w prawdziwy sukces. Pomoże Ci w tym Lokalna Grupa Działania Dunajec-Biała, która realizując Lokalną Strategię Rozwoju wspiera mieszkańców w aktywnym korzystaniu ze środków unijnych pochodzących z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, oś 4 LEADER.

Co trzeba zrobić, żeby uzyskać dotację ze środków Unii Europejskiej na wcielenie w życie swojego pomysłu? To naprawdę proste!

Dotacja, krok po kroku:

1. Wybierz działanie, w ramach którego chcesz zrealizować swoje przedsięwzięcie (małe projekty, odnowa i rozwój wsi, różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej, tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw).

2. Sprawdź czy Twój pomysł realizuje przynajmniej jeden z celów Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała. Jeśli tak to zapraszamy do naszego biura (Zakliczyn, ul. Browarki 7) w celu skonsultowania projektu.

Zachęcamy również do odwiedzenia strony www.dunajecbiala.pl i do zapoznania się ze szczegółami dotyczącymi wypełnienia wniosku. Dostępní jesteřmy również pod numerem telefonu 14 665 37 37 oraz pod adresem e-mail: biuro@dunajecbiala.pl

HARMONOGRAM NABORU WNIOSKÓW W 2012 ROKU

Wyszczególnienie

2012

	I półrocze	II półrocze	Kwota
Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej	X		124 000 zł
Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw	X		148 000 zł
Odnowa i rozwój wsi	X	X	830 000 zł
Małe Projekty		X	201 000 zł

Nie czekaj, dołącz do tych, którzy skorzystali z Programu LEADER

Produkt lokalny - tradycja rzemiosła w agroturystyce na terenie LGD Dunajec-Biała.



Dzięki kwocie 13 370 zł dofinansowania Pani Barbara Zych z Kończysk wzbogaciła ofertę swojego gospodarstwa agroturystycznego „Ziołowa Dolina” o pomieszczenia przystosowane do wypieku tradycyjnego chleba. Z pomocą unijnych funduszy, które pokryły 70% kosztów przedsięwzięcia zakupiono m.in. mieszalnik i komputer, wykonano tablice ułatwiające turystom dojazd do gospodarstwa i przeprowadzono remont pomieszczenia do wypieku chleba. Pani Barbara już zyskała. Tobie również może się udać!

Przeprowadzenie akcji promocyjnej pn. „Ocalić zapomniane smaki” w tym przeprowadzenie kursu i wyposażenie świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Jastrzębi.

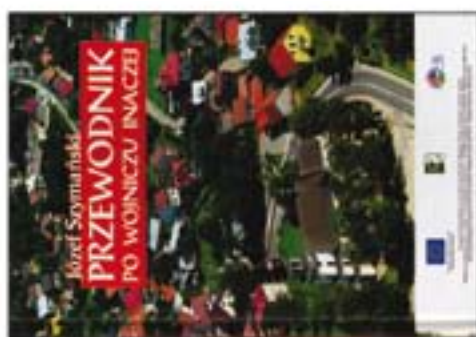
Strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Jastrzębi udowodnili, że z pozyskiwaniem unijnych funduszy radzą sobie co najmniej tak dobrze jak z gaszeniem groźnych pożarów. Dzięki kwocie 10 065 zł, którą otrzymali z Programu Leader w ramach kultywowania lokalnych tradycji kulinarnych, udało się zakupić kompleksowe wyposażenie gastronomiczne miejscowej remizy. Weź przykład ze strażaków, wcale nie musisz być gorszy!

Promocja walorów historyczno-kulturowo-przyrodniczych obszaru LGD przez publikację kompleksowego przewodnika „Przewodnik po Wojniczu inaczej”.

Promocja historyczno - kulturowo - przyrodniczych walorów regionu może być znacząco dofinansowana ze środków Unii Europejskiej. Na wydanie przygotowanej w tym celu publikacji „Przewodnik po Wojniczu inaczej” miejscowe Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej otrzymało dotację w wysokości 25 000 zł, co przekroczyło 60% kosztów całego przedsięwzięcia. Ty też możesz liczyć na podobne wsparcie, wystarczy ciekawy pomysł i dobre chęci!

Wyposażenie części gastronomicznej świetlicy w miejscowości Wróblewice, promocja miejscowości poprzez zakup sprzętu nagłaśniającego dla młodzieżowego zespołu muzycznego.

Na co dzień kultywują lokalną tradycję, w wolnych chwilach dają przykład jak skutecznie korzystać z unijnych funduszy. Panie ze Stowarzyszenia Koło Gospodyń „Wróblewianki” bo o nich mowa po raz kolejny udowodniły, że nie mają sobie równych pozyskując 10 169 zł dofinansowania na remont i wyposażenie pomieszczeń kuchennych w swojej siedzibie we Wróblewicach oraz 13 268 zł na zakup sprzętu nagłaśniającego dla młodzieżowego zespołu muzycznego. Nie wahaj się, stać Cię na podobny sukces!



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie
Lokalna grupa działania: Dunajec-Biała współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach oś 4 - LEADER
Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Obradowali gminni fajermani

ZGODNIE Z OBIETNICĄ, AWIZOWANĄ W POPRZEDNIM WYDANIU NASZEGO PISMA, KRÓTKO O PODSUMOWANIU ROKU W NASZYCH JEDNOSTKACH POŻARNICZYCH. OD SPOTKANIA SENIORÓW W FALISZEWICACH ROZPOCZĘŁA SIĘ KAMPANIA SPRAWOZDAWCZA, DO KTÓREJ PRZYSTĄPIŁO DZIEWIĘĆ GMINNYCH JEDNOSTEK.

W zakliczyńskiej straży uhonorowano dwóch zasłużonych dla tutejszej strażackiej rodziny druhów. Honorowy Obywatel Gminy Kazimierz Korman (z rekomendacji zresztą OSP Zakliczyn) został honorowym członkiem tejże formacji z ul. Browarki, laureata konkursu na najlepszą małopolską jednostkę w zeszłym roku. Podczas tegoż uroczystego spotkania doceniono tym samym mianem byłego kapelana gminnych druhów - o. Tadeusza Pawłowicza, obecnie na placówce w Przemyślu. O dokonaniach i planach zarządu obszernie wypowiadali się w specjalnym wywiadzie na łamach naszej gazety jego młodzi członkowie: prezes Maciej Gofron i naczelnik Łukasz Łach.

Za mundurem panie sznurem

W Filipowicach wiceprezes Józef Wojtas przedstawił multimedialnie dokonania jednostki w zeszłym roku. To powszechny trend, straże odnawiają kadrę, stawiają na nowoczesność i wszechstronny rozwój. Druhowie poważnie traktują swoją misję, stąd surowe uwagi filipowickiego zarządu dotyczące organizacji gminnych zawodów pożarniczych. Zdaniem Kazimierza Sadego, dyrektora Zarządu Wykonawczego Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP w Krakowie, regulamin można doprecyzować. Jednostka otrzymała nowoczesnego Peugeota za 152 tys. zł, cieszy się z dobrej kondycji 34-osobowej orkiestry dętej, dofinansowanej przez Staro-



Sprawozdanie komendanta Zygmunta Olchawskiego



Młodzi adepci gwoździeckiej straży



Podsumowanie roku prezesa Tepera

stwo Powiatowe. W dobry nastrój filipowickich fajermanów wprawiła deklaracje trzech pań o ich akcesie do tego grona. Nowe adeptki pożarnictwa od dawna współpracowały z jednostką, a są to: sołtyska Małgorzata Soska, Jolanta Budyn - inspektor UM ds. pożarnictwa i Barbara Kornaś z Koła Gospodyń Wiejskich. W planach rzutkich

druhów: m. in. budowa garażu dla nowego pojazdu. Cieszy nowe centralne ogrzewanie w remizie (koszt 53 tys. zł). OSP Filipowice to aktualny mistrz gminy w zawodach sportowo-pożarniczych. Jednostka obchodziła w zeszłym roku huczne 100-lecie swojego istnienia, jej prezes - Tomasz Damian szefuje także gminnemu zarządowi OSP.

Kopa lat w służbie

Minuta ciszy poświęcona pamięci Jakuba Kurzydły rozpoczęła zebranie sprawozdawcze w Woli Stróskiej. Jubileusz 60-lecia powstania jednostki będzie absorbował druhów w bieżącym roku. OSP otrzyma sztandar, już zamówiony. Skoro jubileusz, to konieczny lifting obiektu. Remiza otrzyma nowe wejście i schody, to obietnica burmistrza Soski, zaś komendant Sławomir Ramian bezpłatnie wycyklinuje parkiet. Zapowiada się w maju dość sympatyczny klimat, pogodowy, jak i organizacyjny, Gminnego Dnia Strażaka w Woli Stróskiej.

Zarząd nie zapomniał o jubileuszu naczelnika

Spotkanie sprawozdawcze poprowadził prezes Jacenty Zielonka. Najpierw uhonorowano zasłużonych druhów odznaczeniami i medalami. Jakub Zakrzewski otrzymał tytuł honorowego strażaka, ale to naczelnik z 40-letnim stażem - Stanisław Nadolnik - był bohaterem dnia. Zasłużony działacz, nie tylko dla współmieszkańców, otrzymał list gratulacyjny od prezesa Waldemara Pawlaka i pamiątkowy ryngraf od kolegów z jednostki. Jubilatowi gratulowali burmistrz Jerzy Soska, dh Kazimierz Sady - specjalny wysłannik wicepremiera Pawlaka, radni Rady Powiatu - Kazimierz Korman i Dawid Chrobak. Ten ostatni gość zebrania zgłosił swoją gotowość do pracy w miejscowej jednostce, jako jej członek, co spotkało się z aplauzem zgromadzonych. W planach prężnego zarządu: zakup lekkiego samochodu bojowego oraz pojazdu terenowego, który podmieni wysłużonego Opla. Jednostka szczeni się organizacją zawodów pożarniczych i pierwszym miejscem drużyny młodzieżowej, wspaniale wygląda współpraca z innymi organizacjami pozarządowymi, szkołą i instytucjami gminnymi.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Samochód asenizacyjny dla ZUK

14 MARCA BR. GMINA ZAKLICZYN STAŁA SIĘ WŁAŚCICIELEM NOWEGO SAMOCHODU ASENIZACYJNEGO ZABUDOWANEGO NA PODWOZIU IVECO EURO CARGO. UŻYTKOWNIKIEM POJAZDU BĘDZIE ZAKŁAD USŁUG KOMUNALNYCH W ZAKLICZYNIE, KTÓRY OD LAT CZEKAŁ NA ZASTĄPIENIE WYSŁUŻONEGO STARA NOWOCZESNYM SPRZĘTEM.

Samochód kosztował 317.217 zł brutto, lecz gmina spodziewa się dofinansowania tego zakupu ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Zakup samochodu asenizacyjnego jest bowiem częścią wniosku na budowę wodociągu w Zakliczynie, Lusławicach, Kończyskach, Wesołowie oraz Zdoni, będącego na etapie oceny w Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie.

Silnik wysokoprężny o mocy 182 KM spełnia wysoką normę emisji spalin EURO 5. Samochód posiada zbiornik na ścieki o pojemności 5000 litrów oraz komorę na wodę czystą o pojemności 1000 litrów, połączoną z węzłem ciśnieniowym o długości 60 metrów, wydajny kompresor z napędem hydraulicznym powoduje, że zbiornik na ścieki może zostać napełniony w ciągu zaledwie 7 minut. Już niebawem samochód asenizacyjny z charakterystycznym pomarańczowym zbiornikiem będzie częstym gościem na drogach naszej gminy. Pojazd będzie służył do wywozu ścieków z szamb i zbiorników bezodpływowych, a także do czyszczenia zatankanych przykanałików. Zgłoszenia od zainteresowanych mieszkańców przyjmowane są w ZUK w Zakliczynie, pod numerem telefonu 14-66-53-501.

Janusz Krzyżak
sekretarz gminy



Wiosna, wiosna! Promocyjnie i na sportowo

PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY TO ZNAKOMITA OKAZJA NA PRZEPROWADZENIE AKCJI POPULARYZATORSKIEJ I ORGANIZACJĘ IMPREZ SPORTOWYCH W PLACÓWKACH OŚWIATOWYCH.

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych na Grabinie co roku zaprasza na swoje progi gimnazjalistów z naszej i pobliskich gmin, a nawet z powiatu sądeckiego.

- Chcemy im pokazać osiągnięcia i nowoczesną bazę naszej szkoły. W dzisiejszych czasach trzeba mocno zabiegać o ucznia, oferować mu szerokie możliwości rozwoju. W tym roku odnotowujemy bardzo duże zainteresowanie Dniami Otwartymi, pojawiło się u nas blisko 350 uczniów z zaproszonych gimnazjów, dlatego prezentację dorobku i oferty edukacyjnej ZSP podzieliłymi na dwie tury. Zapewniliśmy również

transport, poczęstunek i materiały promocyjne - mówi mgr inż. Anna Olszańska, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie.

O walorach ZSP nie trzeba nas przekonywać, na łamach Głosiciela często pojawiają się interesujące informacje z życia szkoły. A co sądzą potencjalni jej uczniowie po wizycie w „dzień wagarowicza”? Z pewnością wielu z nich od września rozpocznie tu naukę, jednakże „konkurencja”,

zwłaszcza ta tarnowska, nie zasypia gruszek w popiele.

Poniżej fotki ze wspomnianych Dni Otwartych oraz z dorocznego, Halowego Turnieju Piłki Nożnej „Witamy Wiosnę” o Puchar Przewodni Dyrektora Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie. Wystąpiły w nim ekipy Rodziców, Uczniów, Nauczycieli, Franciszkanów i Strażaków. W tym roku zabrakło drużyny Poli-

cjantów. Zwyciężyli nieoczekiwanie najmłodszy uczestnicy zawodów, pozostawiając w pokonanym polu ekipy nauczycieli i rodziców. Kolejne miejsca przypadły strażakom i franciszkanom. Emocji nie brakowało, pełna trybuna dopingowała bezstronnie. Analizę pomeczową dokonano w przyjaznej atmosferze podczas obiadu ufundowanego przez gospodarza turnieju.

Tekst i fot. Marek Niemiec



BioCenter
w harmonii ze swoim mózgiem

Biocenter
tel. 601-518-005
ul. Grabina 12
32-840 Zakliczyn

Gabinet logopedyczno-terapeutyczny **BioCenter**
Zakres świadczonych usług:

- Diagnostyka logopedyczna
- Terapia wad wymowy (seplenienie, rotacyzm, ubezdźwięcznienie i inne)
- Terapia zaburzeń mowy i komunikacji o typie afazji, autyzmu i jękania
- Profilaktyka i terapia dysleksji
- Wczesna interwencja logopedyczna
- Masaże logopedyczne
- Konsultacje i porady logopedyczne
- Treningi EEG Biofeedback wspomagające leczenie chorób neurologicznych, psychicznych, psychologicznych a także stosowane u osób zdrowych dla poprawy koncentracji, szybkości zapamiętywania i uczenia się.
- Terapia w domu pacjenta
- Terapia logopedyczna on-line

Zajęcia prowadzone są przy użyciu nowoczesnych programów multimedialnych oraz specjalistycznego sprzętu do terapii EEG Biofeedback.

e-mail: biocenter@op.pl
www.biocenter.com.pl Jesteśmy na facebooku

UBEZPIECZENIA



CENTRUM UBEZPIECZEŃ

Galeria Zakliczyn

Rynek 5

Czynne:

poniedziałek-piątek 8:00-15:30

sobota 8:00-11:00

tel. 14-66-52-667

i 603-76-56-56

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

T K - Beton

Roztoka 32-831 Olszyny
Betoniarnia już OTWARTA!!!
BETON TOWAROWY

posiadamy pompy do betonu o zasięgu 28 m

Betonomieszarki, również możliwość zakupu betonu na miejscu

BETONIARNIA: tel. 600-665-659
BIURO: tel. 600-621-830,
784-001-833

ZAPRASZAMY

Rustika
STOLARNIA
Przemysław Styrkosz

KONKURENCYJNE CENY, SOLIDNE WYKONANIE!

OFERUJEMY:

- ☛ STOLARKĘ BUDOWLANĄ (m.in. schody, drzwi, parapety)
- ☛ MEBLE OGRODOWE (m.in. altany, stoły biesiadne, wiaty)
- ☛ ZABUDOWA WNĘTRZ Z DREWNA I PŁYTY MEBLOWEJ (m.in. kuchnie na wymiar, szafy przesuwne)
- ☛ OGRODZENIA
- ☛ USŁUGI TARTACZNE

Kontakt igor42@poczta.fm tel: 606 594 259
tel: 668 356 545

Adres Stróże 101
32-840 Zakliczyn

JOLANTA ZĄBER:

- Wspaniała alternatywa dla wróblowickiej szkoły

Od września br. szykują się nam nowi zarządcy dwóch gminnych szkół. Po Faściszowej - czas na Wróblowice. O przejęcie tejże szkoły rywalizują nowo powołane stowarzyszenie i osoba prywatna

*„Tempora mutantur et nos mutamur in illis”
Czasy się zmieniają i my w nich też się zmieniamy*



Jolanta Ząber z wychowankami

Z NOWYM ROKIEM WŁADZE MIASTA I GMINY ZAKLICZYN WKROCZYLI W TRUDNE NEGOCJACJE ZE ŚRODOWISKIEM LOKALNYM. DOTYCZĄ ONE ZMIAN FUNKCJONOWANIA MAŁYCH SZKÓŁ, KTÓRE OD DŁUŻSZEGO CZASU BORYKAJĄ SIĘ Z CORAZ MNIEJSZĄ LICZBĄ UCZNIÓW. PRAWO DAJE JEDNAK ROZWIĄZANIA BĘDĄCE SWEGO RODZAJU REWOLUCJĄ - W PODEJŚCIU DO OŚWIATY W OGÓLE, W SPOSOBIE PATRZENIA NA BUDŻET I REWOLUCJĄ W PRACY SZKOŁY.

W związku z likwidacją szkoły we Wróblowicach pojawiła się niezwykła szansa utworzenia takiej placówki oświatowej, która będzie najlepszym rozwiązaniem dla społeczności lokalnej oraz stanie się perłą kształcącą dzieci na najwyższym poziomie. Tę propozycję przedstawiłam władzom samorządowym. Zachęcam

wszystkich czytelników do zapoznania się z moją koncepcją szkoły w możliwie najogólniejszym zarysie, bowiem na szczegóły przyjdzie pora, gdy już zapadnie decyzja Burmistrza Jerzego Soski o wyborze najkorzystniejszej oferty jako podmiotu prowadzącego.

Nowy Niepubliczny Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola we Wróblowicach prowadzony przez - tak jak to określa prowadząca - osobę fizyczną mgr Jolantę Ząber będzie początkowo składał się z oddziałów przedszkolnych i klas I-III. Sytuacja taka będzie tylko tymczasowa, ale konieczna ze względu na dane demograficzne. Wszelkie próby utrzymania szkoły w obecnym kształcie, to znaczy szkoły sześcioklasowej - skazane są na niepowodzenie ze względów finansowych. Gdyby było inaczej, nie doszłoby przecież do likwidacji szkoły. Należy zbudować nowe możliwości i ukazać taką

jakość działania, która przyciągnie dzieci ze wsi ościennych, a nawet spoza rejonu gminy Zakliczyn. Ja i mój kompetentny, ambitny zespół nauczycieli zbuduje tę jakość. Szkoła nasza będzie atrakcyjna dla dziecka, a jednocześnie wykorzysta jak najpełniej jego możliwości uczenia się poprzez aktywność i działanie.

„Tell me and I forget, Teach me and I remember, Involve me and I learn” - te słowa Benjamina Franklina w XVIII wieku odkrywają prostą prawdę o tym, że najważniejszy sposób i metoda kształcenia to działanie. („Zaangażuj mnie, pozwól działać - to będę umieć”).

Zaproponuję dzieciom szeroki wachlarz możliwości uczestniczenia w zajęciach pozalekcyjnych, gdzie będą mogły twórczo wykorzystać wszystkie swe dziecięce pragnienia.

Zadbam o przyjazne sale lekcyjne i wyciszone, przystosowane do zabawy korytarze. Na

początek z własnych środków wymaluję sale lekcyjne i korytarze oraz wyposażę szkolny plac zabaw, bowiem ze smutkiem odnotowuję, że jest w „opłakanym stanie”, jak twierdzi pani Nijak, prezes stowarzyszenia.

Jestem pewna, że moje wieloletnie doświadczenie nauczycielskie będzie gwarancją sukcesu moich uczniów i dumy ich rodziców z osiągnięć własnych dzieci.

Kiedy odnotuję znaczący napływ dzieci do szkoły prowadzonej przeze mnie, utworzę stopniowo klasy IV-VI. Gdy otrzymam od władz możliwość prowadzenia Niepublicznego Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola we Wróblowicach, będę otwarta na współpracę z nowo powołanym Stowarzyszeniem Przyjaciół i Sympatyków Szkoły oraz rodzinami moich przyszłych uczniów.

Tekst i fot. Jolanta Ząber



Jak powstaje papier?

GLIWICKA CZERPALNIA PAPIERU KALANDER KATARZYNY BAKALARZYK PRZEPROWADZIŁA PRZY WSPÓŁPRACY Z GMINNĄ BIBLIOTEKĄ PUBLICZNĄ CIEKAWĄ WARSZTATY NT. HISTORII PIŚMIENICTWA, TECHNOLOGII POWSTAWANIA PAPIERU, POŁĄCZONE Z ZAJĘCIAMI PRAKTYCZNYMI.

W sali ratuszowej uczniowie miejscowych klas zapoznawali się z różnymi tajnikami czerpania papieru, kaligrafii czy barwienia.

Na trzech stanowiskach instruktorzy, jeden w habicie franciszkańskim, wszak sztuka ta kwitła w klasztorach, instruowali młodych adeptów tego rzemiosła. Każdy z uczestników warsztatów dotknął dosłownie tego intrygującego tematu.

Dowodem na przeprowadzenie nauki bakalarskiej jest dyplom, w którym czytamy:

„Niechaj będzie wiadomym wszem i wobec, iż Biblioteka tajniki czerpania papieru zgłębiała, a także sztuk piśmiennych doświadczała. Nie obce są jej teraz i gęsie pióra, i kałamarze, ani pieczęci lakowej przybijanie. Niniejszy dyplom zaświadcza zatem, że posiadacz owego dokumentu, skrzętnie wszelkie nauki od firmy Kalandar pobrał, przy czym trudu nie szczędził, czego dowodem niechaj będzie odbicie pieczęci lakowej”.

Tekst i fot. Marek Niemiec

APTEKA „PRZY RONDZIE”

Apteka jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-18:00, w soboty w godz. 8:00-13:00 oraz w niedziele i święta w godz. 10:00-12:00

**MGR FARM. GENOWEFA MYTNIK
ZAKLICZYN, UL. MAŁCZEWSKIEGO 29; TEL. 14-66-52-167**

GABINET DENTYSTYCZNY

Domosławice 29 (budynek byłej szkoły)
lek. dentysta Karolina Horzymek

PRZYJMUJE: poniedziałek 14:00-19:00;
wtorek 10:00-14:00; środa 14:00-18:00;
sobota (co druga w miesiącu) 10:00-13:00

REJESTRACJA TELEFONICZNA: TEL. 602-378-777

Zapraszamy!
Bezpłatne usługi w ramach ubezpieczenia NFZ!



Między Lanciano i Manoppello, czyli śladami cudów

Antoni Góral

Pragnę powrócić do swojej pielgrzymki do Włoch w 2009 roku. Jest kilka powodów powrotu do tych wspomnień. Miałem już kiedyś ochotę napisać trochę o Lanciano i Manoppello w ramach cyklu „W perspektywie czasu, wśród życia dróg” Pan Marek Niemiec, redaktor Głosiciela, pożyczył mi książkę Paula Baddego pt. „Boskie Oblicze. Całun z Manoppello”. Zresztą, sam naczelny zakliczyński miesięcznik zafascynował się cudownym wizerunkiem nazywanym przez Włochów *Volto Santo*. Jego z kolei tą fascynacją Świętego Oblicza z Manoppello zaraził prof. Marek Mielicki, z którym kiedyś przeprowadził obszerny wywiad. Postanowiłem przypomnieć sobie moje włoskie refleksje na ten temat. Drugim powodem była chęć powrotu wspomnieniami do pięknej Italii, a w szczególności do Lanciano i Manoppello. Trzecią zaś przyczyną - okazją, a właściwie najważniejszą, od której powinienem zresztą zacząć, to zbliżające się święta Wielkiej Nocy. Może poprzez ten tekst uda mi się wprowadzić nastrój ich wyjątkowości, przedstawić miejsca tak dla nas ważne ze względu na ich duchowe, religijne asocjacje z Wielkim Tygodniem, Drogą Krzyżową, Męką, Śmiercią i Zmartwychwstaniem.

Obie te miejscowości są położone w regionie Abruzji. Lanciano to gminna miejscowość - wg stanu na rok 2004 - licząca około 35 tysięcy mieszkańców. Prawie cała jej zabudowa architektoniczna świadczy o jej dawnych początkach - przede wszystkim rzymskie czy gotyckie budowle, stare mosty, które pamiętają panowania cesarzy rzymskich. Znaną jest jednak z wielkiego Cudu Eucharystycznego, który wydarzył się w niewielkim kościółku pod wezwaniem świętego Legocjana w VIII wieku. Pewien mnich z zakonu bazylianów miał wątpliwości, czy naprawdę w czasie Eucharystii hostia przemienia się w prawdziwe Ciało Pana Jezusa. Podczas odprawiania przez niego mszy świętej, w trakcie konsekracji, hostia stała się Ciałem, a wino przemieniło się w żywą Krew i zaczęło krzepnąć, dzieląc się na pięć nierównych części, o różnym kształcie i wielkości. Ta skrzepnięta krew waży łącznie 15,85 gramów. Relikwiarz za obudową z podwójnego szkła ukazuje nieregularny pierścień z ludzkiego ciała o średnicy 55 milimetrów. Ciało jest przechowywane w misternie wykonanej monstrancji, a Krew - w ampule wykonanej z kwarcu.

Sanktuarium Cudu Eucharystycznego opiekują się troskliwie ojcowie francisz-



Sanktuarium Cudu Eucharystycznego

kanie. W 1902 roku przeniesiono kielich i monstrancję do marmurowego ołtarza wybudowanego przez miejscową ludność. W 1970 r. arcybiskup Lanciano, Pacifio Perantoni, zwrócił się do opiekunów sanktuarium i do ich prowincjała Brunona Luciani, prosząc i proponując umożliwienie przeprowadzenia badań naukowych. Profesor Odoardo Linoli, znany specjalista w dziedzinie anatomii, histopatologii, chemii i mikroskopii klinicznej oraz anatom - profesor Ruggero Bertelli, rozpoczęli swoje badania w okresie od listopada 1970 do marca 1971 r. Wznowiono je potem - w 1981 r. Wg tych naukowców, wybitnych specjalistów w swoich dziedzinach badań - te znajdujące się w relikwiarzu grudki krwi ludzkiej grupy AB, są niezwykle rzadką grupą krwi w Europie, a o wiele częściej występującą w Izraelu i Palestynie. Po zbadaniu Ciała stwierdzono, że ciało to mięsień sercowy człowieka, niezmiennione w ciągu 1200 lat, zmumifikowane, chociaż nie wykryto żadnych środków mumifikujących. Profesor Linoli

w swoim raporcie pisze: „Fragment Ciała jest przekrojem serca i jest absolutnie widoczne, że mamy do czynienia z prawą i lewą komorą serca”. Stwierdził także, że „Jest to ta sama grupa krwi co Człowieka z świętego Całunu z Turynu...”. Wyniki badań wspomnianych naukowców nigdy i na żadnym sympozjum naukowym czy spotkaniach specjalistów nie zostały podważone.

Po pobycie w mieście pierwszego i najstarszego na świecie Cudu Eucharystycznego udaliśmy się do mniej znanej dotąd miejscowości, położonej wśród lasów, u stóp góry Majella, w której znajduje się *Santuario del Volto Santo* - Sanktuarium Świętego Oblicza. Ta miejscowość licząca około 5 tysięcy mieszkańców jest położona 30 km od Lanciano. Nazwę miasteczka - Manoppello - tłumaczy się jako „ręka pełna kłosów”. Większość informacji dotyczących Manoppello i Całunu pochodzi z książki Paula Baddego „Boskie Oblicze. Całun z Manoppello”. Autor tej ciekawej historii o „Świętym Obliczu” -

Volto Santo należy do trójki badaczy, którzy w znacznym stopniu przyczynili się do współczesnego odkrycia Chusty z Manoppello. Są to, oprócz autora wspomnianej książki, niemieckiego pisarza i jednocześnie rzymskiego korespondenta czasopisma „Bild”, siostra Blandina Paschalis Schlömer - niemiecka zakonnicą z zakonu trapistek, malarka ikon oraz jezuita, ojciec Heinrich Pfeiffer, wybitny niemiecki profesor ikonografii i historii sztuki, wykładowca na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie.

Nasze pielgrzymkowe spotkanie z Sanktuarium Świętego Oblicza w Manoppello i z samym Całunem ze względu na zbyt krótki czas przed „świętą” dla Włochów siestą, przebiegało prawie że w błyskawicznym tempie. Każdy z nas mógł trochę pobieżnie przyglądać się „Świętemu Obliczu”, nie było czasu na dokładne obejrzenie, na refleksję. Udało się nam jednak uczestniczyć we mszy świętej, przed głównym ołtarzem, za którym, na podwyższeniu, w przezroczystej monstrancji znajduje się ten cudowny obraz. Różne myśli, skojarzenia, refleksje, modlitwy i prośby, przebiegały przez nasze umysły i serca. Po zakończeniu pozostało w nas jakieś poczucie pustki i żalu - dlaczego tak szybko, dlaczego nie możemy dłużej tutaj zostać, wpatrywać się oczami duszy i wyobraźni w ten cudowny obraz.

Oblicze Jezusa Chrystusa, nazywane z włoskiego *Volto Santo*, przechowywane jest w Manoppello od XVI wieku. W 1645 roku ojciec Donato da Bomba sporządził dokument, który jest najstarszym pisemnym potwierdzeniem obecności bezcennej Chusty w tym miasteczku. Od następnego roku okoliczni mieszkańcy zaczęli oddawać cześć „Świętemu Obliczu”. Warto opowiedzieć o interesującym i zagadkowym wydarzeniu, które miało miejsce na początku XVIII wieku. W tym to okresie postanowiono zamienić stare drewniane ramy na nowe, srebrne. Okazało się jednak, że Cudowne Oblicze zniknęło, a pojawiło się dopiero z chwilą ponownego umieszczenia go w starych ramach. Prześledowania religijne, które dotknęły zakon ojców kapucynów w XIX wieku sprawiły, że „Święte Oblicze” przenoszono dwukrotnie do klasztoru sióstr klarysek.

Badania naukowe wskazują jednoznacznie na to, że Całun z Manoppello pochodzi z Jerozolimy, a utrwalenie wizerunku twarzy Chrystusa dokonało się w grobie w chwili Zmartwychwstania. Praw-



Marmurowy ołtarz z monstrancją



Zachowana Krew Cudu Eucharystycznego



Cudowne Oblicze Całunu Turyńskiego, z prawej *Volto Santo* z Manoppello

dopodobnie Całun Turyński jak i Chusta Weroniki z Jerozolimy powędrowały najpierw do Edessy i tam były przechowywane do V wieku, a następnie Chusta trafiła do Konstantynopola. W VIII wieku obraz zniknął z bizantyjskich źródeł. Około 705 roku Wizerunek zwany „Weroniką” pojawia się w Rzymie. Kiedy mówi się o Chuście św. Weroniki, należy pamiętać, że jest to jedynie określenie chusty z grobu Jezusa. Imię „Weronika” pochodzi od zbitki językowej łacińsko - greckiej *vera eikon* - prawdziwy obraz, prawdziwa ikona. Chusta była przechowywana w kaplicy św. Weroniki w Bazylice św. Piotra. Legenda mówiąca o Weronice, która otarła twarz Jezusowi w czasie Drogi Krzyżowej, powstała prawdopodobnie w średniowieczu i stanowiła kolejną próbę wytłumaczenia sposobu powstania tego cudownego obrazu. Na chuście nie odnaleziono żadnych śladów krwi, a poza tym w Ewangeliach nie spotkamy kobiety o takim imieniu. Kroniki papieskie odnotowały, iż w 753 roku papież Stefan II niósł boso Oblicze Chrystusa, nienamalowane ludzką ręką. Relikwia ta nazywana była „pierwszą ikoną”, „całunem z Amulian”, „mandylionem z Edessy”. Chusta św. Weroniki przyciągała do Rzymu tłumy pielgrzymów, które przychodziły oglądać odbicie twarzy Chrystusa na tej Chuście. O ważności i ogromnym znaczeniu tej wielkiej relikwii świadczy fakt, że budowę nowej Bazyliki św. Piotra w 1506 r. rozpoczęto w miejscu złożenia kamienia węgielnego, od budowy potężnej kolumny, w której wnętrzu znalazł miejsce najważniejszy skarbiec Watykanu, przeznaczony do przechowywania „Prawdziwego Obrazu Chrystusa”. Właśnie tutaj miał się on znaleźć po zburzeniu starego relikwiarza.

Wracamy teraz ponownie do Manoppello i wielowiekowej legendy żywej wśród jego mieszkańców, głoszącej, iż w 1506 roku obraz został przyniesiony do miasteczka przez „anioła”. Dopiero w ostatnich latach, dzięki dokładnym badaniom i studiom naukowym jest prawie niemal pewne, że ten „anioł” przybył z Rzymu. Pierwszeństwo we współczesnym odkrywaniu tajemnicy „Świętego Oblicza” z Manoppello należy przypisać siostrze Blandinie z zakonu trapistek. To ona jako pierwsza ponownie odkryła dla świata ten cudowny wizerunek Chrystusa. Dzięki prawdziwie niemieckiej precyzji i coraz dokładniejszym pomiarom odkryła i naukowo udowodniła, że obraz z Manoppello dokładnie odpowiada proporcjom i wymiarom portretu utrwalonego na Całunie Turyńskim. Jej interesująca książka na ten temat wzbudziła ogromne zainteresowanie, wiele osób dzięki niej dowiedziało się o istnieniu „Świętego Oblicza”. Jednak jej podejście do tematu, zwłaszcza ustalenie analogii między obydwojema wizerunkami twarzy Chrystusa, nie spotkało się z życzliwym przyjęciem ze strony teologów, naukowców zajmujących się Całunem z Turynu. Szczególnie nie spodobało się im twierdzenie siostry Blandiny, że tak jak Całun jest odbiciem zmarłego Jezusa, tak nieznaną dotąd Welon z Manoppello jest portretem Chrystusa Żywego. Była też przekonana, że obydwa te całuny były pierwotnymi autentycznymi obrazami Chrystusa.

Badaniami siostry Blandiny i ich wynikami zainteresował się jezuita, ojciec Heinrich Pfeiffer, który początkowo sceptycznie, jak zresztą większość badaczy, uczonych, teologów, odnosił się do tez swojej rodaczki. Jednak jego pierwsza wizyta w Manoppello, wzrokowy kontakt ze „Świątym Obliczem” sprawiły, iż uczoney uległ czarowi tego Całunu. Z czasem doszedł do wniosku, że Welon z Manoppello jest prawdziwą relikwią Oblicza Chrystusa, tzn. jest zaginioną rzymską Chustą św. Weroniki, przechowywaną kiedyś w Bazylice św. Piotra. Profesor Heinrich Pfeiffer przez wiele lat badał całą sprawę związaną z Chustą Weroniki z punktu widzenia historii sztuki i w oparciu o najstarsze źródła chrześcijaństwa. Jego badania wykazały, że obraz z Manoppello jest *archeipoietyos* – pierwotnym, prawdziwym, prototypem dla wszystkich obrazów przedstawiających twarz Chrystusa. Jest on także głęboko przekonany, że obraz Boskiego Oblicza na Chuście w Manoppello powstał w grobie Chrystusa w momencie Zmartwychwstania Pańskiego. Chusta ta była położona na Całunie w miejscu twarzy.

Profesor, początkowo sceptycznie odnoszący się do wyników badań siostry Blandiny Paschalis Schlömer, do dzisiaj uważany jest w Rzymie za *Apostolo del Volto Santo*.

Wspomnianemu wcześniej Paulowi Baddemu zawdzięczamy szczególną popularyzację Cudownego Oblicza. Jego książka „Boskie Oblicze. Całun z Manoppello” pozwala przybliżyć dzieje Chusty i stan badań naukowych, które wskazują między innymi na to, iż wizerunek Jezusa z Całunu Turyńskiego i Chusty z Manoppello są całkowicie zgodne. Często kontaktował się z siostrą Blandiną i ojcem Pfeifferem. Ich rozmowy, dyskusje, jak i własne badania, obserwacje, studiowanie historycznych dokumentów, zwiędanie rzymskich, a szczególnie watykańskich muzeów i skarbów sprawiły, iż tą tematyką zainteresował wielu ludzi, nie tylko naukowców. Autor wskazuje na fakt, że w prawym dolnym rogu Całunu z Manoppello tkwi gruby odprysk kryształu i wg niego jest to oczywisty dowód rozbicia szyby i kradzieży tej bezcennej relikwii z Bazyliki św. Piotra. Wspomniana książka tego autora ukazała się w roku 2006. Słynny teolog, Bruno Forte, a jednocześnie arcybiskup diecezji Chieti, ogłosił ten rok Rokiem Wielkiego Jubileuszu Sanktuarium Świętego Oblicza w Manoppello. Do tego miejsca 1 września 2006 r. pielgrzymował Ojciec Święty Benedykt XVI.

Po dosyć pobieżnym przedstawieniu dziejów „Świętego Oblicza”, historii badań, czas na przybliżenie samego obrazu. Zaczniemy od ciekawego cytatu z książki Paula Baddego: „Jeśli wizerunek na Całunie z Manoppello jest prawdziwy, należy przyjąć, że powstał w noc Paschy, w jerozolimskim grobie Jezusa, jako pierwsze świadectwo Jego Zmartwychwstania”. „Święte Oblicze” z Manoppello jest zadziwiającym wizerunkiem, który został utrwalony na najdroższej antycznej tkaninie. Jest to bisior, nazywany morskim jedwabiem. Tkanina ta powstaje z jedwabnych nici, które wytwarzają małże morskie – przyszylniki szlachetne. Morski jedwab powstaje z wydzieliny jednego z ich gruczołów. Z jednej morskiej muszli można uzyskać tylko do 2 gramów włókna. Obecnie tylko na wyspie Sant’Antioco koło Sardynii produkuje się niewielkie ilości bisioru. Największą znawczynią tego materiału jest profesor Chiara Vigo. Po dokładnych badaniach Welonu z Manoppello stwierdziła, że jest to bisior. Twierdzi, że jedynie ten morski jedwab może być tak przezroczysty i delikatny jak Chusta z Manoppello, a równocześnie ogniotrwały jak azbest. Nikt z ludzi nie jest w stanie absolutnie niczego namalować na tego rodzaju materiale, a tym bardziej tak perfekcyjnego obrazu, jaki znajduje się w Manoppello. Jest to materiał tak cienki jak nasz nylon, jak nić pajęczna. Oblicze Chrystusa widoczne jest z obu stron. Cienie na portrecie są subtelniejsze niż zdołałby to wykonać choćby sam Leonardo da Vinci. W zależności od padającego światła tkanina zmienia swój kolor. W ciemności materiał chusty jest grafitowo szary, w sztucznym świetle jarzeniówek nabiera barwy miodowo złotej, a w jasnym świetle wizerunek robi się trójwymiarowy niczym hologram. Nosi też cechy zdjęcia, szkicu, malowidła, ale nie jest żadnym z nich. Nie ma żadnych śladów obecności farby na tkaninie. Profesor Donato Vittore z uniwersytetu w Bari i profesor Giulio Fanti z uniwersytetu w Padwie w latach 1998 – 1999 zastosowali do swoich analiz skaner cyfrowy o bardzo wysokiej rozdzielczości. Na podstawie swoich badań ustalili, że pomiędzy włóknami nie ma żadnych zalegających kolorów, a w powiększeniu mikroskopowym wyraźnie widać, iż na materiale nie ma nawet najmniejszych śladów farby.

Całun jest kawałkiem tkaniny z bisioru o rozmiarze około 17 na 24 centymetry, umieszczonym pomiędzy dwoma szybami i oprawionym w zdobione ramy. Dawniej prawdopodobnie miał większe rozmiary, ale w ciągu wieków odcinano zewnętrzne fragmenty i przeznaczano je na relikwie. Dzisiaj tkanina Całunu ma rozmiar ludzkiej twarzy. Gdy oglądamy obraz pod światło, jest zupełnie niewidoczny. Kolorystyka obrazu ujawnia się dopiero wtedy, gdy patrzymy na niego pod pewnym kątem. Zmieniając położenie naszego ciała chociażby o kilka milimetrów, możemy podziwiać inną paletę barw.



Sanktuarium Św. Oblicza

Oto jak Paul Badde opisuje wygląd twarzy Jezusa na tym Całunie: „Widzę twarz brodatego mężczyzny z lokami na skroniach i złamanym, wąskim nosem. Prawy policzek jest spuchnięty, broda częściowo wyrwana. Męczyzna ma rzadką, młodzięcą brodę, tak że widać niemal każdy włos, i delikatne, prawie kobiece brwi. Na środek wysokiego czoła opada mały kosmyk. Kiedy się dokładnie przyjrzeć, widać, że skóra wokół ust, na policzkach i czołe ma intensywnie różowy odcień świeżo zadanych ran (...). Na obrazie nie widać szyi ani uszu, które znikają pod włosami. Z szeroko otwartych oczu emanuje niewytłumaczalny spokój. Zaskoczenie, zdziwienie, zdumienie. Łagodne miłosierdzie. Żadnego bólu, gniewu, przekleństwa na ustach. Twarz na obrazie przypomina oblicze człowieka, który właśnie zbudził się ze snu (...). Kolor włosów i skóry oscyluje między brązem, miedzią i kasztanem. Usta są na wpół otwarte. Dolna linia górnej wargi jest wyraźnie zarysowana, jakby ołówkiem. Wyraźnie widać końcówki przednich zębów; dolne są jak maleńkie perełki światła. (...) Twarz z obrazu spogląda na mnie jak żywa. Oczy mężczyzny patrzą na mnie, jakbym był starym znajomym”.

Wizerunek Boskiego Oblicza z Manoppello, jak i wizerunek martwego ciała na Całunie Turyńskim uważa się za niewątpliwie największe cuda na świecie. Z naukowego punktu widzenia wizerunki te nie

miały prawa zaistnieć. W całym świecie nie ma takiego obrazu, który swoimi właściwościami mógłby chociażby w niewielkim stopniu równać się z tymi dwoma. Znany współczesny biblista, profesor teologii na uniwersytecie w Heidelbergu, Klaus Berger, pisze: „(...) obraz twarzy Jezusa z Manoppello jest pierwszą stroną Ewangelii. Ewangelia jest tekstem, a poprzedza go ten właśnie obraz Zmartwychwstania(...)”. Uważa się, że jest wiele prawdopodobne, że podczas Zmartwychwstania Chrystusa miało miejsce tajemnicze promieniowanie, które spowodowało utrwalenie się wizerunku twarzy na przezroczystym, cieniutkim welonie z bisioru na głowie zmarłego Jezusa. Naukowcy przypuszczają, że ten sam rodzaj energii spowodował odbicie się przodu i tyłu martwego ciała Jezusa na Całunie Turyńskim.

W Ewangelii św. Jana czytamy: „Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwa razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył” (J 20, 3-8).



Cudowne Ciało (zdjęcie z folderu)



DOM WESELNY W JANOWICACH



Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także kompleksową obsługą bankietów biznesowych, integracyjnych spotkań, zjazdów i konferencji. Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni, sprawi, że poczujecie się Państwo komfortowo i bezpiecznie. Dysponujemy dwiema przestronnymi, klimatyzowanymi salami konsumpcyjnymi zdolnymi pomieścić do 200 osób oraz salami tanecznymi, w których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem. Idealne miejsce na odpoczynek i relaks. Na życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego tradycyjnymi bryczkami. Zapewniamy miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 30 osób, w tym apartament dla nowożeńców. Gwarantujemy miłą nastrój w przytulnym wnętrzu, smaczne menu i fachową obsługę.

Informacje i rezerwacje:

Adam Krakowski, tel. 606 465 181

e-mail: domweselny@km-net.pl

www.weselajanowice.pl

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
KRAKBUD sp. j.

Adam Krakowski, Bogdan Malik

ZAPRASZAMY!



Dom Ubogich fundacji Gałkiewicza

Powstał najprawdopodobniej w ostatnich latach XVIII wieku lub na początku XIX. Jest więc jednym z dwóch zachowanych do dziś najstarszych domów naszego miasta



Veraicon na Domu Ubogich...



... i w kościele parafialnym



Dom Ubogich nadszarpnięty przez ząb czasu

FOT. MAREK NIEMIEC (3)

Ewangeliczny nakaz miłosierdzia, a co za tym idzie rozwój dzieł charytatywnych (caritas - miłosierdzie), przybierał w Europie już od średniowiecza rozmaite formy. Najprostszą i najczęstszą była jałmużna indywidualna mająca na celu doraźne wsparcie ubogich, chorych i niepełnosprawnych. Udzielały jej parafie, klasztory, świeccy, tworzone też w tym celu specjalne fundacje.

Te działania nie wyczerpywały jednak problemu. Każde miasto miało pewną ilość osób bezdomnych z różnych przyczyn, którym trzeba było zapewnić w pierwszej kolejności dach nad głową. Wśród nich byli też przewlekle chorzy, wymagający dodatkowo stałej opieki medycznej. Zaczęto więc tworzyć w obrębie murów miejskich tzw. szpitale, nazwane dziś Domami Opieki Społecznej lub bardziej euforycznie Pogodnej Jesieni. Troskę o ich prawidłowe funkcjonowanie wziął na swe barki Kościół, władze miejskie natomiast wspierały te instytucje finansowo, wpłacając stały roczny zasiłek.

Mieszczący się w Zakliczynie przy ulicy Mickiewicza 39 Dom Ubogich, zwany przez starsze pokolenia naszego miasta „Działdownią”, to relikw tamtej, odległej epoki. Na temat jego początków mamy dość skąpe wiadomości, pochodzące głównie z tradycji ustnej osób dziś już zmarłych.

Według przekazanych mi przez moją babcię Marię z Grzegorzyców Köhslingową (zm. w 1986 r.) dom ten ofiarował na rzecz ubogich mieszczanin zakliczyński Gałkiewicz, zaznaczając, że jego pensjonariuszami mają być biedni pochodzący z Zakliczyna. W zamian za mieszkanie byli oni obowiązani utrzymywać porządek wokół kościoła parafialnego (sprzątanie, odśnieżanie itp.).

Innym śladem jest wzmianka w Kronice Szkoły w Zakliczynie autorstwa jej kierownika Michała Bursztyna. Pod rokiem 1873 zamieszcza on następującą informację: „... przybył właśnie do Zakliczyna w miesiącu kwietniu 1873 roku celem zwiedzenia swych dóbr Melsztyńskich JW Pan Hrabia Karol Lanckoroński, stale mieszkający w Wiedniu. Zakliczyn, z powodu że przybywający gość jako nowy spadkobierca po raz pierwszy przybywa we jego progi, postanowił przyjąć go ostentacyjnie (uroczyście - przyp. autorki).

Szkoła, jako swego dobrodzieja, pierwsza go powitała naprzeciw Domu zwanego szpitalem, czyli lazaretem ubogich, przemową pewnej dziewczynki miejskiej, uczennicy szkolnej, które na umyśle dobrodzieja miłe zrobić miała wrażenie...”

Odtworzmy zatem przebieg wydarzeń. Hrabia po obejrzeniu ruin i podjętych postanowieniach co do ich dalszych losów wyjechał do Zakliczyna od strony Weso-

łowa, czyli ulicą Krakowską (dziś Mickiewicza). Tu czekała go wizyta w kościele parafialnym, którego był kolatorem. Duchowieństwo, władze miasta na czele z burmistrzem i mieszczanie czekali naprzeciw kościoła, osobno zaś koło interesującego nas domu stanęły dzieci szkolne.

Istnienie Domu Ubogich w 1873 roku jest więc faktem, zatem jego na ten cel przekazanie musiało nastąpić wcześniej. Zagadką następną to nieco tajemnicza postać ofiarodawcy. I znów z pomocą przyszła Kronika Szkoły. Zawiera ona kopię pisma Rady Miejskiej z 1833 roku w sprawie pensji nauczyciela szkoły trywialnej, podpisanego przez rajców. Jednym z nich jest Kazimierz Gałkiewicz.

Jeśli to on jest fundatorem Domu Ubogich, to przekazanie nastąpiło prawdopodobnie na mocy testamentu. W Księdze Zmarłych parafii św. Idziego w tym okresie natrafiamy tylko na jedną osobę o tym imieniu i nazwisku: Casimirus Gałkiewicz, żonaty z Marianną z domu Grzegorzyców, zmarł 26 grudnia 1844 roku w wieku siedemdziesięciu lat. W chwili śmierci był wdowcem. Ówczesny proboszcz zanotował też, że był on miejskim geodetą (mierniczym). A więc dziesięć lat wcześniej, jako człowiek sześćdziesięcioletni i urzędnik miejski, mógł być radnym.

Ostatnią kwestią jest wiek interesującego nas domu.

Dom Ubogich to budynek drewniany, parterowy, nakryty dwuspadowym dachem, ustawiony frontem do drogi. Z przodu ma otwarty ganek, wsparty na dwóch słupach. Jego trójkątny szczyt zdobi płaskorzeźba przedstawiająca Veraicon. I ona właśnie może nam dać wskazówkę co do czasu powstania budowli.

W stojącym nieopodal XVIII-wiecznym kościele parafialnym znajduje się przeniesiony tu z kaplicy zamkowej na Melsztynie Veraicon. Obraz ten będący dziełem nieznanego XVII-wiecznego mistrza trafił tu w lipcu lub sierpniu 1774 roku, po dewastacji wspomnianej kaplicy przez kozaków. Już na Melsztynie cieszył się sławą cudownego wizerunku, nic więc dziwnego, że na nowym miejscu został otoczony powszechnym kultem. Podobny wizerunek umieścił właściciel nowo wybudowanego domu na swojej siedzibie (praktykę tę obserwujemy i dziś, gdy w specjalnej niszy czy okienku nowego domu wstawia się małą figurkę lub obrazek (często kopie czczonych w okolicy).

A więc budynek powstał najprawdopodobniej w ostatnich latach XVIII wieku lub na początku XIX. Jest więc jednym z dwóch zachowanych do dziś najstarszych domów naszego miasta, a jedynym z zachowaną dekoracją rzeźbiarską. I jak wszystkie zabytki, niemy świadkiem tylu wydarzeń.

Ewa Jednorowska



KAZIMIERZ JERZY BIEL

WSPOMNIENIA RODZINNE

WESOŁÓW

O kres 35-letni w pierwszej połowie XX wieku to czas wielkiej próby i cierpień całego polskiego narodu. W okresie tym w Polsce miały miejsce trzy wielkie wojny, przewrót majowy i walki w Bieszczadach, prześladowanie polskich patriotów po II wojnie światowej.

Obaj moi dziadkowie byli na I wojnie; Wojciech Biel (rocznik 1894) walczył cztery lata na Bałkanach na froncie włoskim w armii Hallera. Wspominał dziadek, że więcej ludzi umierało z wycieńczenia i chorób, niż ginęło w walce. Ojciec mamy - Jan Peciak (rocznik 1897) był w legionach Piłsudskiego dwa lata, a w roku 1920 na apel Piłsudskiego, że ojczyzna po dwóch latach wolności, po tak długiej niewoli, znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, bo niezliczone hordy bolszewików idą na Polskę. Dziadek Jan na ochotnika poszedł na piechotę do jednostki w Nowym Sączu, gdzie spotkał znajomego mu Józefa Mertę z Posadowej. Na drugi dzień parę wagonów załadowane wojskiem pojechało do Tarnowa, gdzie ich drogi rozeszły się, bo dziadek Jan jako żołnierz z doświadczeniem został od razu skierowany na front, a Józek jako poborowy został w Tarnowie na przeszkolenie. Na te odezwy Piłsudskiego i te płomienne kazania głoszone przez księży w kościołach, w narodzie pobudził się ogromny duch walki, ochotnicy i poborowi szli na tę wojnę z wielkim błogosławieństwem całego narodu.

Mój dziadek był na bieżąco informowany, co się dzieje na froncie, bo zastępcą dowódcy kompanii był porucznik z Tropia, trzymali się więc razem w tym dalekim świecie. Po pięciu tygodniach pościgu za nieprzyjacielem, pierwsze kompanie szturmowe, w których był mój dziadek, złapały przyczółki na lewym brzegu Dniepru za Kijowem. - Tak dobrze idzie, że Dziadek, jak mówiono o Piłsudskim, pewno będzie chciał iść na Moskwę, ale wojsko o tym co wiedziało dowództwo, dowiadywało się dopiero po jakimś czasie. Piłsudski wiedział, że potężne armie bolszewików idą północą na Polskę, więc w Kijowie zostawił część wojska pod wodzą gen. Rydza-Śmigłego, a sam ruszył na północ. Najnowsze źródła historyczne podają, że bolszewików parło na Polskę ponad 2,5 ml, polskich sił było 900 tys., sprawa dla wodza była nie do pozazdroszczenia. Gdy te dziesiątkowane dywizje południowej armii Piłsudskiego stanęły na kilka dni nad Wieprzem dla odpoczynku i uzupełnienia stanu przez nowych poborowych, dziadek mój miał trochę czasu, żeby porozmawiać z porucznikiem swojej kompanii o Józku Mercie z Posadowej. Dowiedział się od porucznika, że Józef Merta zginął w lipcu pod Hrubieszowem.

Przed decydującą bitwą nad Niemnem w wojsko wstąpił olbrzymi duch walki, poszli na śmiertelny bój. Zginął kapitan - dowódca kompanii dziadkowej, dowództwo objął porucznik z Tropia, w piąty dzień walki dziadek został ranny, z tej szturmowej kompani ze 150 ludzi, tych dzielnych wojów znad Dniepru, zostało tylko kilku zdolnych do walki żołnierzy. Po zwycięskiej bitwie wojsko polskie goniło wojska bolszewickie jeszcze przez parę dni. Dziadek leżał na polowym łóżku w namiocie i obserwował jak lekarze operują rannych żołnierzy, nie mógł znieść widoku cierpiących żołnierzy,



Bronisław Biel

jak umierają w męczarniach, brakowało środków znieczulających.

Po zawarciu rozejmu z Sowietami tysiące żołnierzy szło do cywila albo na dłuższe urlopy, mój dziadek poszedł dopiero w marcu 1921 roku, kiedy został zawarty pokój. Z rąk Piłsudskiego dostał odznaczenie i bagnet na pamiątkę. Jak przyjechał z wojny do Przydonicy, to za parę dni poszedł na Posadową do Mertów, żeby oznajmić, że Józek zginął na wojnie, rozpacz była wielka, bo mój pradziadek miał tylko jednego syna - Józka i córkę Marię, moją babkę, bo dziadek ożenił się z Myrtówną i zamieszkał na Posadowej, tam też zmarł. Pradziadek opłakiwał syna do końca życia, jak wspominała moja mama, i jej dziadek mówił, że Józku trzy razy wracał się z drogi z płaczem jak szedł na wojnę. Moja mama, gdy była w sanatorium w 1990 roku w Horyńcu, była na cmentarzu wojskowym z 1920 roku, gdzie odnalazła grób z tabliczką z napisem: „Merta Józef, zginął na polu chwały, miał 19 lat”. Prawdopodobnie dziadek pomylił te dwie o podobnej nazwie miejscowości, a nie można było już tego z dziadkiem skonsultować, bo choć dziadek żył 93 lata, to dziadek, gdy dowiedział się mama, już nie żył, zmarł na wiosnę, a mama była w sanatorium jesienią. Na 90. urodziny dziadek wręczył mi bagnet, bo jak mówił: - Znasz się na rzeźnictwie, to ci się przyda. Ja mówię, że taką pamiątkę należałoby trzymać za szybą, na to dziadek, że takich bagnetów Dziadek Piłsudski rozdał dużo, przynajmniej tym, co odchodzili do cywila. Mówiło się nawet w wojsku, że nie będzie szybko wojny, jak wódz rozdaje bagnety. Pytałem wówczas, że pewnie

musiał nastrzelać nieprzyjacieli, skoro dał ci nagrodę. - No, jednego to na pewno sprzątnąłem, bo jak spadł pocisk armatni blisko mnie i odłamkiem dostałem w nogę, z paru moich kolegów, co byliśmy razem przeszło 5 miesięcy, to ich kawałki wisiały na drzewach. Obwijam koszulą nogę, żeby mi posoka się nie wylała, a słyszę tętent konnicy, ostatnimi siłami podnoszę karabin, a tu, krótki szpic, kozak prosto na mnie z dzidą atakuje i strzeliłem, bo by mnie, psubrat, lancą przebił. Spadł koło mnie, a koń poleciał dalej.

W latach dziewięćdziesiątych, gdy trudniłem się ubojem i wyrobami, mówiłem gospodarzom, że ten bagnet ma 80 lat, bo był wyprodukowany przed I wojną światową, to nie chciało się im wierzyć, bo w tak dobrym stanie zachował się napis, jak i ostrze.

II

Mięła 70. rocznica powstania Armii Krajowej. Należałoby przypomnieć o drugiej sile walczącego podziemia podczas II wojny światowej, jaką były Bataliony Chłopskie. BCh była 160-tysięczną armią, do której należeli przede wszystkim młodzi ludzie ze wsi i małych miast. Bataliony Chłopskie bardzo aktywnie wspierały Armię Krajową. Bez pomocy żywnościowej ze strony BCh, ciężko by było przetrwać AK-owcom w tej biednej okolicy.



Jan Peciak z Posadowej w mundurze legionisty

Rolnicy, należący do BCh, w umówionym czasie w wielkiej tajemnicy przynosili żywność na plebańnię przy kościele w Podolu, jak też, gdy przywozili swoje zboże na przemiał do młyna w Podolu, to po kilka kilogramów mąki zostawiali młynarzowi. Gdy nazbierała się większa ilość, to mój tata podjeżdżał końmi wieczorami i ładował na wóz, najpierw mąkę, później podjeżdżał na plebańnię, gdzie przygotowane były płody ziemi; ziemniaki, owoce, jarzyny czy też mięso i podroby z jałowki ofiarowanej przez księdza w Podolu. Innym razem były to ćwierci i podroby z dwóch kóz, a następnym razem podroby i ćwierci barana, na koniec u swojego ojca, a mojego dziadka, który był wówczas sołtysiem w Podolu-Górowej, doładował wóz i wąskimi, leśnymi drózkami dojeżdżał na Jamną.

Gdy ostatni raz zawiózł prowiant, trafił na spóźnioną kolację, partyzanci dali tacie do menażki trochę zupy, wodzianki, jak tata nieraz wspominał, pływało w niej parę kostek ziemniaków, trochę kaszy jęczmiennej i kostka z baranka, bo na sześćset młodego chłopca mieli w tej zupie w kotle mięso i podroby z jednego baranka. Rano, gdy wracał, a miał zawsze w lesie przygotowane drewno, gdy kończył ładować zobaczył podchodzących pod las Niemców. Gorąco się modlił do Matki Bożej, młodzi Niemcy, rówieśnicy mojego taty, chcieli go rozstrzelać, bo był to wczesny poranek i sprawa była podejrzana, ale dowódca, nieomal trzykrotnie starszy, po zastanowieniu się kazał tacie zwałić drewno z wozu

i gdy nie podejrzanego nie znalazł powiedział coś po niemiecku, czego tata nie zrozumiał, i pokazał ręką, żeby jechał do domu. W latach 60. gdy tata budował dom w Wesołowie, na frontowej ścianie umieścił kapliczkę z figurką Matki Bożej jako wotum dziękczynne za ocalone życie, która jest do dziś i czuwa z góry nad ludźmi pracującymi przy zbiorze truskawek i malin.

W Rożnowie Niemcy przetrzymywali w obozie młodych ludzi z okolic Rożnowa i Gródka nad Dunajcem pracujących przy okopach i bunkrach, ok. 200 osób, m. in. moją mamę Stefanię, wówczas narzeczoną mojego taty, i młodszego brata taty - Stanisława. Gdy dziadek Wojciech z Górowej dostał wiadomość z Nowego Sącza, że front ze Wschodu szybko się zbliża, Niemcy mają likwidować obóz i ludzi pędzić na zachód, tato, bojąc się o swego brata, który bardzo źle znosił ciężką pracę, i o swoją dziewczynę, wziął parę flaszek dobrej wódki, bo byle jaką to Niemcy mieli (karbitówkę), ale tej to sami nie pili, tylko dawali ludziom po pracy, po niej ludzie chorowali, wziął też kiełbasę prosto z wędzarni i poszedł prosić strażników, żeby brata wypuścili do domu, a on będzie pracował, bo jest silniejszy i więcej robi, na co Niemcy się zgodzili. Można się było porozumieć bez trudu, bo jeden ze strażników był Ślązakiem. Dobrze się złożyło, bo

komendant obozu był nieobecny, a on, jak wspominała mama, był bardzo surowy, jak jechał na koniu i sprawdzał jak ludzie pracują, to trzymał w ręce granat, żeby w każdej chwili rzucić. Strażnicy to poważnie ludzie ściągnięci z frontu, gdzie zostali ranni i nadawali się tylko do nadzoru. Byli to dobrzy ludzie, nie znęcali się nad robotnikami, ale gdy wypili wódkę po tej kielbasie, na apelu wieczornym dali tacie karabin do rąk i robili mu zdjęcia i mówili, że posłają do Niemiec, do rodzin, jak wygląda polski bandit (partyzant). Strażnicy nie spodziewali się, że koniec ich panowania się zbliża, prawdopodobnie jakby na drugi dzień wrócił komendant z odprawy, to sytuacja była by całkiem inna i tata tę ostatnią noc postanowił wykorzystać tak, że z jednym dobrze mu znajomym robotnikiem, wkradli się przez okno do biura, skąd zabrali dowody osobiste wszystkich ludzi, tzw. kenkarty, które rozdali. Wcześniej wyłączyli prąd i powiedzieli ludziom, żeby cicho się zachowywali i śmiało, bo w ogrodzeniu nie ma prądu, uciekali w swoją stronę. Choć jak tata twierdził, to w ogrodzeniu prądu nigdy nie było, ale Niemcy mówili, że jest, żeby ludzie nie uciekali. Gdy tata z mamą znaleźli się na wolnej przestrzeni między lasami parę kilometrów od Rożnowa niespodziewanie nadleciał samolot i co sił w nogach dopadli do grubej sosny na skraju lasu i rozległ się terkot karabinu z samolotu i słyszeli wbijające się kule w drzewo, samolot zrobił dwa okrążenia, ciągle strzelając krótkimi seriami i odleciał. Mama była tak przerażona, że nie zdawała sobie sprawy, że jest ranna, bo co znaczy jakiś ból, gdy trwa walka o życie. Dopiero gdy w bucie zachlupotała krew i nie mogła iść okazało się, że dostała w biodro. Dziadek Jan znał się na rzeczy i bez trudu przy użyciu brzojownicy, obcęgów i denaturatu kulę wyciągnął, wcześniej dał mamie kieliszek wódki. Mówił, że to szczęście w nieszczęściu, że kula przeszła przez drzewo bokiem, przez co nie wbiła się głęboko w biodro, bo w przeciwnym razie kula rozwaliliby biodro i konieczna byłaby operacja w szpitalu, a wojna jeszcze trwała.

Gdy ma się szósty krzyżyk na karku, to zdarzeń sprzed paru miesięcy czy nawet tygodni, jaskrawo się nie pamięta, natomiast zdarzenia, jakie miały miejsce 70 czy 90 lat temu, opowiadane przez dziadków albo przez rodziców 40 czy 50 lat temu - pamięta się doskonale.

Zima 1945 roku była bardzo sroga, śnieg powyżej kolan i tęgie mrozy. Gdy zaszczeakał pies, mama spojrzała w okno i zauważyła przedzierających się przez zaspę kilku żołnierzy, dziadek natychmiast kazał mamie schować się na strychu i żeby wyciągnęła drabinę, tak też zrobiła. Mama przez dziurkę w desce obserwowała co się dzieje. Jak obecnie oglądam filmy wojenne, to śmiać mi się chce, jak pokazują eleganckich, wypasionych i ogolonych żołnierzy w czystych mundurach. Mama zobaczyła sześciu żołnierzy, pięciu Rosjan z bronią zawieszoną na sznurkach i jednego Niemca bez broni, wszyscy bardzo wynędzniali, nie ogoleni, w poszarpanych mundurach. Jeden z Rosjan kazała Niemcowi ściągnąć buty, swoje ściągnął i rzucił w zaspę, a ubrał buty Niemca. Zamknęli tego chłopczykę w szopie. Mama miała wtedy 20 lat, rozeznała, że ten nieszczęśnik był młodszy od niej, nie miał więcej jak 18 lat. Rosjanie weszli do domu i od razu wołają o jedzenie, babka chciała ugotować kurę, ale mówili, że nie mają czasu, najpierw dała im na stół duży chleb, bo dzień wcześniej upiekła, to w momencie roztargali go na kawałki, a babka w tym czasie pobiegła do kurnika po jajka, ale było mało, to parę pożyczyla u sąsiadki i nasmażyła jajecznicy na słoninie. A oni w tym czasie zaglądali do mebli w pokoju, a w kuchni stał kuferek, była to drewniana skrzynia, którą dostawały młode mężatki od swych matek, gdy wychodziły za mąż, na przetrzymanie pościeli. Stracił swoje przeznaczenie, podczas wojny stał w kuchni, dziadek trzymał w nim podręczne narzędzia. Przez 25 lat leżał w nim bagnet z napisem z jednej strony na rękojeści na pamiątkę, a z drugiej strony napis - Józef Piłsudski. Dziadek przeżywał już trzecią wojnę, gdy usłyszał ze wschodu wybuchy artyleryjskich pocisków, tak bagnet schował w stodole, gdzie przeleżał 45 lat i dobrze zrobił, bo bolsze-



Bronisław zaopatrywał w czasie wojny partyzantów w żywność

wicy zaglądali też i do kufereka. Rzucił się w oczy, okuty ozdobami z miedzianej blachy. Stał jeszcze w kuchni pod koniec lat pięćdziesiątych. Prości żołnierze prawdopodobnie nie skojarzyliby takiego znaleziska z wojną 1920 roku, ale jeden z nich był oficerem i nie młodym już człowiekiem, tak że z moim dziadkiem mogło być kruczo, bo być może przed tym polskim bagnetem wiał spod Warszawy na wschód.

Żołnierze podziękowali i wyszli, otworzyli szopę, kazali Niemcowi wyjść. Hitler, gdy zaczął na froncie brakować ludzi, to posyłał na stracenie nawet szesnastolatków, jako dzielnych żołnierzy, a on płakał jak dziecko. Mama wspominała do końca życia ten przeraźliwy płacz i błaganie o życie, widział swą beznadziejną sytuację, walczył o swe istnienie do końca, przeżegnał się, padł na kolana, ręce złożył przed oficerem jak przed obrazem, gdy ten wyciągnął pistolet, zasłonił sobie rękami oczy, padł strzał, Niemiec wyrzucił się w śnieg, a Sowietki spytali się dziadka, którądy najbliżej na Berlin i poszli. Dziadek musiał przynieść drabinę ze stodoły, bo mamie podczas tej ucieczki na strych otworzyła się rana na biodrze i o własnych siłach nie mogła zejść.

Moi rodzice już nie żyją. Mama, gdy była już bardzo chora, mnie i bratu Edwardowi pokazała bliznę na biodrze po zawirusze wojennej. Były pracownik tartaku w Podolu, żyjący jeszcze Bronisław Słowik z Górowej, szwagier mojego taty, gdy przyjechał do nas w odwiedziny, a było to w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, to mówił, jak rolnik przywiózł grubą sosnę do tartaku na deski, była tak gruba, że obcinał boki, żeby zmieściła się w trak, a jak zaczęli rznąć, to połamaly się piły, bo tak klocek nafaszerowany był kulami. Tacie popłynęły łzy po policzkach, zdumiałem się bardzo, bo był to twardy człowiek, co nie z jednego pieca jadł. Powiedział, że to drzewo przyjęło na siebie śmiertelne kule i ocalało życie parze zakochanych ludzi.

III

W marcu obecnego roku byłem w Górowej u siostry mojego taty - Heleny Słowik, żeby przeczytała mój rękopis ze wspomnieniami, czy się wszystko zgadza z tym, co ona pamięta. Powiedziała mi, że dużo napisałem, ale nie o sądym - według niej - dniu z okresu wojny: - Bo Bronek, twój ojciec, zawsze przyjeżdżał z Jamnej rano, a tu zbliża się południe, a jego nie ma, a słychać, że na Jamnej trwa bitwa. Dziadek rozpaczal: czym będzie robił w polu, jak Niemcy zabrali konie? Rozpacz w domu

była wielka, bo brat taty, 18-letni Edward, którego dziadek przed północą posłał na Jamną, a Niemcy mają rano atakować, też nie wrócił. Tata potem opowiadał, że musiał wyciągać na górę pod las działa, bo Niemcy nie mogli wyjechać autami, za którymi ciągli działa. Gdy wyciągnął dwa, to Niemcy już z nich bili na Jamną, długo zeszło, bo konie się płoszyły i nie chciały ciągnąć tych jeszcze dwóch dział, nawet jeden z żołnierzy wziął od taty lejce i bat i też nic z tego, dopiero przerwali strzelanie i konie poszły. Stanisław był młodszy, ale dziadek posłał na Jamną Edka, bo Edek był raz z tatą na Jamnej i znał drogę, a nie chciał posyłać dwóch, żeby nie stracić w razie czego obu naraz. Wujek Edek wrócił dopiero w trzecią noc, gdy rano wracał czujnie, nasłuchiwał co się w lesie dzieje, w ostatniej chwili skrył się w wąwozie pod gałęziami, a Niemcy przeszli bokami. Wujek przeleżał pod gałęziami cały dzień, dopiero w nocy udał się na wschód, bo uznał, że to będzie najbezpieczniejszy kierunek i dotarł nad ranem do dobrych ludzi na Bukowcu, gdzie dali mu schronić się do wieczora i po ciemku w nocy przyszedł do Górowej do domu.

W 1976 roku pojechałem do Górowej do Słowika, bo on najbardziej był zorientowany, gdzie najtaniej można kupić drzewo, bo przymierzałem się do budowy stodoły, to mi powiedział: - Idź na Bukowiec, do Jagielskiego, ona ma dużo lasu, to tam, gdzie Edek Wójcik znalazł schronienie. Poszliśmy do lasu z przyszłym teściem, bo niedługo się tam ożeniłem, a było w kim wybierać, bo Jagielski miał cztery córki, opowiadał mi, że przez ten las był u Niemców na robotach cztery lata: - Bo jak Niemcy dowiedzieli się - mówił rozżalony - że mam 20-letnie buki i 100-letnie jodły w lesie, tak skierowali dziesięciu drwali z piłami i ciągnik na gasienicach do ściągania, tak las masakrowali, że płakać się chciało i się sprzeciwiałem, i tak podcinali i wywozili przez trzy tygodnie, ale ja tego nie widziałem, bo pewno padł bym na zawal. Jak mnie zabrali, to mówili, że idę do Oświęcimia, a ja dopiero po pół roku dorwałem chwilę czasu, żeby napisać do domu, że jestem na wsi pod Berlinem, że roboty dużo, ale jedzenia nie brakuje. A teraz po latach las się odbudował i znowu jest co uciąć.

Teściowa wspominała nieraz ze łzami w oczach jak Niemcy zniszczyli taki piękny las, za jakiś czas wzięli dwie najlepsze krowy, została stara krowa i jałówka co była przeznaczona na żywicielkę rodziny, bo mogłaby z niej być dobra krowa, a mleko było potrzebne do wykarmienia dla kilku osób. Przyszli partyzanci, babka klękała na kolanach, żeby jałówki nie zabierali, ale zostawili pokwitowanie i powiedzieli, że

będzie zapłacone dolarami i jałówkę, zabrali i na tych obietnicach się skończyło. Za parę dni przyszli nocni ludzie, „a kury, a kaczki”, jak nazywała ich miejscowa ludność, bo podszywali się pod AK-owców, i zabrali z kurnika wszystko, co się ruszało, przez co w domu zapanował wielki niedostatek. Ale tam, gdzie w domu było kilku mężczyzn, to tam nikt nie poszedł, bo zostaliby począstowani ołowiem, a u nich co w oborze podrosło, to szło pod nóż, tak że nawet Niemcy nic od nich nie wzięli. Niemcy brali tylko duże sztuki, a oni po brzuchach się klepali i tak wojenka zleciała.

IV

Teść Władysław Jagielski opowiadał mi jak jego ojciec - Tomasz Jagielski miał strzelbę, niemieckiego sztucera o trzech lufach, dwie lufy na śrut, a jedna na kule: - Pewnego dnia z nudów odszukaliśmy strzelbę, a było nas czterech braci, i pociągnąłem za spust i padł strzał, bratu odleciało pół ucha, bo strzelba była nabita, gotowa na złodzieja, wszyscy dostaliśmy lanie i odechciało się nam na przyszłość ruszać strzelbę. Ojciec zazwyczaj małomówny, raz się rozgadał i opowiadał: - Jednego słonecznego dnia w środku lata, a było to na przełomie XIX i XX wieku, kiedy nie było was jeszcze na świecie, wybierałem miód z uli, a tu podjeżdża bryczką woźnica z gościem, ten zsiadł z bryczki i mówi do mnie:

- Panie Jagielski - pierwszy raz tak do mnie ktoś powiedział, zdziwiłem się bardzo, bo u nas każdy mówił albo na ty, albo na wy - dobrzy ludzie donieśli mi, że pan straszysz zwierzynek w moich lasach, a te lasy od Lipnicy po Kąsną, to ja jestem ich właścicielem.

Gość powiedział, że tak dłużej nie może być, bo on uwielbia przyrodę, ale przyrodę żywą, gdzie po lesie chodzą spokojnie zwierzęta, bez strachu, że ktoś je zastrzeli, że jaki to piękny widok: pasące się jelenie, sarenki na leśnych polankach. Ojciec na to, że też ma swoje lasy i ma gdzie polować:

- Ale jak z pana lasu dziki wchodzą mi w szkodę, to je straszę, raz jeden za blisko się przyplątał, to się wyrzucił. Tak jest, swojej własności trzeba bronić, jak też o swoją ojczyznę trzeba walczyć. Jesteśmy teraz w niewoli, ale przyjdzie czas, że trzeba będzie za ojczyznę przelać krew. Mam dobrą strzelbę, to jak przyjdzie czas, to pamiętaj pan o mnie, to i ja pójdę, a oko mam dobre, to się na coś przydam. A pan to bywa na balach u królów i prezydentów całego świata..."

Dokończenie na str. 21



ROZDZIAŁ III

W BIAŁYM MASTECZKU

Jerzy Bandrowski



I czego ty się tak ciągle dmiesz?
- spytał Zagórski zabierając się po kolacji do pasjansa, podczas gdy pani Zagórska pracowała nad ulubionym „Richelieu”. -

Wiem dobrze, że wolałabyś mieszkać w mieście, ale nie moja wina, że ci na prowincji źle. Jesteś obrzydliwy mieszcuch, wyzbyć się tego nie chcesz, i dlatego źle się tu czujesz. Ale to twoja wina.

- Moja wina?

- Oczywiście. Boisz się krowy, konia i tak samo boisz się deszczu, wichru, chłopa. Na dalszą przechadzkę nie pójdziesz, bo nie ma trotuarów, bo sobie buciki zniszczysz.

- Może to nieprawda?

- Prawda, ale ty sobie nie sprawisz trzewików do chodzenia, tylko do paradowania po promenadzie, a tu nie ma promenady, nie ma parad, jest gościniec, błoto, śnieg.

- Sama o tem najlepiej wiem.

- I do tego trzeba się przystosować.

Trzeba się pogodzić z tem życiem, jakie jest. Inaczej, nic dziwnego, że się jest zawsze pokrzywdzonym.

Pani Zagórska milczała.

- Ty jesteś bardzo mądry, Józieczku! - odezwała się po chwili. Bardzo mądry. Ty masz swoje słowniki, różne książki, a w wolnych chwilach pisujesz listy. Reszta cię nic nie obchodzi.

- Trudno, musi być jakiś podział pracy.

- Zapewne, ale mleko do śniadania musisz mieć, a wiesz ty, że mi tego mleka odmawiają? Z głupiej złośliwości, z zawiści. I że dziewczyna aż na przedmieście musi chodzić wczesnym zimowym rankiem po mleko? A wiesz ty, że mi odmówiono chłopa, który mi rąbał drzewo i że teraz ja sama z Milcią na mrozie piłuję i rąbuję drzewo? Patrz, jakie mam ręce.

Pokazała mu grube odciski na dłoniach.

- Czy ty wiesz, że gdy w klasztorze o mleko dla dzieci poprosiłam, to mi odmówiono, mówiąc, że im mleka dla warchlaków potrzeba?

- Nie może być! - wybuchnął Zagórski.

- Nie może być! - uśmiechnęła się gorzko pani Zagórska.

A toż gospodyni mleko świniom raczej wyleje, a nie sprzeda po cenie, która się jej nie podoba. Ty lubisz jajecznice na śniadanie - idź, spróbuj kupić jaja. Pełno kur w miasteczku, a nie sprzeda ci nikt ani jednego jajka - chyba żyd. Co się dzieje z mięsem? Rzadko kiedy możesz coś dostać. Jaja kupuje spółka jajcarska, żyto kupuje burmistrz, świnię wywożą rzeźnicy, wszyscy wszystko wywożą, a nie przywiezie nikt nic. Bogu dzięki, tego roku jest nafta, a pamiętasz, jakeśmy zeszłego roku biedowali? Idź, poszukaj jakich kasz, sera, grzybów suszonych, makaronu, choćby musztardy - cóż ja ci, człowieku, dam zjeść? Kluski ze słoniny? A toż nawet słoninę czasem chowają, gdy ma podróżować. Proszek do zębów mi wyszedł - byłam w aptece - pomyśl, proszku do zębów dostać nie można. Niema!

Pani Zagórska mówiła już przez łzy.

- I co mi z tego, że mi dajesz na dom, kiedy ja za te pieniądze niczego dostać nie mogę? Kazać sobie przysłać pocztą - połowę rzeczy w drodze rozkradną, albo też przysłał Bóg wie co. A jeździć do miasta i robić większe zapasy, na to trzeba większych pieniędzy, których nie mamy. A tu są ludzie nieuczynni, niechętni i nieżyczliwi. Nie zrobią ci nic, bo choć tu dom masz, uważają cię za przybłędę. Nie jesteś g u l o n e m. Przecież panią Mandlową, która tu od trzydziestu lat już mieszka, zwymyślali niedawno od przybłędów. Każde twoje niepowodzenie ich cieszy, czyhają na twoje nieszczęście.

Pani Zagórska obtarła łzy, wstała i wzięwszy lampę, zaczęła obchodzić dom, sprawdzając, czy wszystko poza-mykane i na swoim miejscu.

Przez dłuższy czas było ciemno, ponuro, zimno, śnieg spadł, potem stopniał. błoto zrobiło się niemożliwe, niebo było stałe zachmurzone, ludzie - zgryźliwi i bez humoru.

Zdawało się, że to już musi być tak.

Pewnego dnia po południu Zagórski wyszedł trochę przed dom, aby odetchnąć świeżym powietrzem. I zobaczył cudną rzecz.

Na zachodzie ciężkie, czarne sklepienie chmur zostało trochę podniesione, jakby uchylone, a przez ten otwór tęgim pękiem promieni jasnych rzuciło w świat słońce.

Widok, niezrównany co do spokoju, a sharmonizowany i jasny w tonie, jak stara litografia angielska, był niemal orzeźwiający.

Naprzód gęsto spleciona, czarna, węzłowa sieć konarów starych dwóch jabłoni, na dole zaś, pod niemi, jasne teraz w słońcu, gęste balaski, podobne do złotych rzęs. Przed temi balaskami czerwono-ceglasty kawałek papieru, świecący jak drogi cenny klejnot i otoczony przez kury, które zbiegły się podziwiać jego świetność.

Dalej piękne, zielone, równe pole. Za tem polem stalowe sylwety drzew na cmentarzu, głównie trzy smukłe różgi topolowe, koło nich zaś trochę niższe, szersze i ciemniejsze tuje. Za cmentarzem ciemno-zielone wzgórce potem, niby wata, świecąca w słońcu biała mgła, za nią góra szara, a z poza jej pleców wynurzony daleki grzbiet, błękitny, rozpromieniony. Nad tern wszystkim niebo stalowoniebieskie, podłużnymi szalami białych chmur lekko przegowane, zimne, niemal odbijające świat, jak lustro lub czysta woda. A naraz czarne obramowanie ciężkich, skłębionych chmur. Powiedziałby kto: Ciężkie futro niedźwiedzie, z którego wygląda jasna, uśmiechnięta, niebiesko-oka twarzyczka.

Zagórski odwrócił się i spojrzał w drugą stronę.

Gościniec błotnisty, nad nim karminowe czupryny wierzb. Na ziemi tu i ówdzie błękitnawe płyty śniegu - wszystkie błyski stalowe, zimne. Ściany domów rozjaśnione, białe okna połyskujące, dachy czerwone naraz rozgorzałe, ściany niższych domków siwe. Ale na pierwszy plan wybija się stary domek parterowy o ścianach białych z niebieskawym odcieniem i ze strzechą, zupełnie na oczy nasuniętą - jak czapka albo kapelusz zafrasowanego czy drzemiącego chłopa. Ta strzecha-czapa jest precudna, miękka, jak z aksamitu czy pluszu, ciepła, puszysta, gruba ciemno-zielona, z prześlicznymi, pawimi odcieniami. Tak pięknymi, rzadkimi farbami maluje tylko czas. A nad tem wszystkim znowu, silniej i mocniej rozgorzałem, niebo posępnie chmurne i uparcie czarne, mimo ostrzelujących je promieni słonecznych.

Błysnął czerwonymi oczyma dwóch małych okienek pocziwy, stary dom pod zieloną strzechą. Juźci, mieszkają tam ludzie...

Zagórski ich zna. Troje wszystkiego, zamożni, dobrze się im powodzi, mogliby być szczęśliwi. A nie są. Czemu? Bo się kłócą. Kłócą się tak, że nieraz zwarty tłum otacza dom, a przysłuchując się gniewnym głosom, pokłada się ze śmiechu.

A tedy - lepiej nie mówić o ludziach, lecz patrzeć na zachód, w słońce...

Ściekające powoli z rynien krople, dogadują dźwięcznie i rytmicznie:

- Jest przecież kooperatywa.

- Wielkie słowo! Kooperatywa sprowadza towar tylko dla chłopów, wódki, chustki i takie tam rzeczy... Zresztą, ci ludzie sami żyją tylko chlebem, ziemniakami, kapustą... To skąpcy, którzy sobie wszystkiego odmawiają... Dobrze, jeśli raz na tydzień w niedzielę, ugotują rosół z cielęciny i tak jedzą potem tę wygotowaną, mdłą cielęcinę z kapustą i ziemniakami... Przecież to zupełni barbarzyńcy, dzicy ludzie... Na dwa tysiące ludzi łaźni niema... Tylko w żydowskiej łaźni można się kąpać, ale - dziękuję. Ci ludzie się nie kąpią nigdy. Jak dziewczynę gulonkę wezmę do domu, to ma wszy. Tobie dobrze, siedzisz spokojnie przy biurku, patrzysz na tych ludzi przez szyby, jesteś mądry i mówisz o demokratyzacji, ale ja mam do czynienia z ich złośliwością, gruboskórnym chamstwem, z pogardą, gorzej, nienawiścią do inteligencji, z szachrajstwem, zdzierstwem, paskarstwem, brudem... Nie masz pojęcia, jakie to jest obrzydliwe...

Zagórski zdumiał się. O tem nie myślał.

- Więc niby właściwie co ja mam? - skarżyła się pani Zagórska. - Słowników nie układam, jestem zwykłą, przeciętną kobietą. Nie mam nawet zadowolenia z gospodarstwa, bo te ciągłe braki psują mi wciąż humor, i w gruncie rzeczy żyjemy, jak nędzarze.

- No, no!

- Ty - nie. Tak. Ale ja muszę się tułać od Annasza do Kajfasza i wprost żebrać, ażeby mi sprzedano tam parę jaj, tu trochę masła, tam trochę karpielei - żebrać i płacić paskarskie ceny. To życie inteligentnego człowieka na prowincji! A poza tem co? Bywać właściwie nigdzie nie można, wypożyczalni książek niema, z miasta książek też nie sprowadzisz, bo na prowincję nie wysyłają - więc co robić? O wyjazdach ani mowy, nawet na prenumeratę pism nie stać! Człowiek w tern wszystkim kapcanieje, dusi się, ginie! To nie jest przecież życie!

Zagórski słuchał w milczeniu, bezmyślnie układając karty.

Tak, tak, to była istotna prawda, tak rzeczy stały, takimi czarnymi a nie różowymi barwami należało je malować. Wyzysk, paskarstwo, chciwość, ciemnota, brak kultury, samolubstwo i zawiść.

Poczerwieniał ze wstydu.

Zaczął szybko w głębi duszy szukać jakichś argumentów - napróżno.

Mącił mu myśl wichler, który wył za oknami, jak wzburzone morze.

Ułożył karty, posiedział jeszcze chwilę, a potem rzekł:

- Chodźmy spać.

- Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak...

Na zachodzie góry, przepasane w biodrach białymi szarfami mgieł, zdają się rość. Niebo nad nimi czyste, chłodne, seledynowe, śmieje się. Uchyliło trochę czarnej pokrywki chmur, spojrzęło, śmiejąc się, co się tam pod nią dzieje i zniknie.

wniegiem polami rozlażą się na wszystkie strony złote żuki. To dziewczki, ugięte pod snopami słomy tak, że widać tylko suwające się ciężko nogi i wypukły złoty grzbiet, połyskujący w słońcu.

W niedalekiej stodołe zaczyna rytmicznie grać sieczkarnia. Jest to niby jednostajny, wciąż w tym samym rytmie powtarzający się równo akord na skrzypcach i wioli - coś w rodzaju włoskiego akompaniamentu do bardzo starej, ale wiecznie słodkiej, rzewnej kawatiny.

Błysk słońca zgasa.

Zagórski westchnął i szybkim krokiem skierował się ku domowi.

Gościniec.

Trudno, aby go Zagórski nie obserwował. Ma go przecież wciąż przed oczyma.

Jest to długa, dość szeroka, jasna taśma. Coś w rodzaju wstęgi filmowej. Widać na niej wszystkich mieszkańców miasteczka. Każdy musi tędy od czasu do czasu przejść.

Tło stanowią dwa parterowe domki, między niemi, przysypana śniegiem, prostopadła do gościńca, idzie droga polna, w głębi drzewo dość dziwnego kształtu, przypominające, rzekłbyś, zwierza, który stanął na tylnych łapach, a przednimi niezgrabnie wywija w powietrzu. Nad tym ubogim i skromnym pejzażem niebo obwisłe, szare, posępne.

U przecięcia drogi polnej z gościńcem, znajduje się staroświecka, prymitywna studnia cembrowana, z której czerpie się wodę za pomocą długiej żerdzi.

W lecie, w dni jarmarczne i podczas żniw, unoszą się nad studnią obłoki pyłu; w zimie woda jest lepsza. Czerpanie z tej studni nie należy do rzeczy łatwych, przytem, ile razy ktoś napełnione naczynie wyciągnie i postawi na cembrowaniu, woda oblewa mu nogi. Ludzie klną wówczas, na czym świat stoi - zwłaszcza w zimie, gdy woda zimna jest, jak lód, dziewczęta zaś z domów, zgrupowanych dokoła studni, wybiegają po wodę przeważnie w pantoflach, nałożonych na bosa nogi. Zdaleka już widać na śniegu ich czerwone nogi i obnażone po łokcie, czerwone z zimna ręce. Każda z nich chwytając kulę czyli żerdź, wywija ją w powietrzu, spuszcza w studnię, wyciąga wiadro, piszczy, znowu wywija żerdź, kładzie ją na studni i ucieka, jak oparzona.

Najczęściej jednak widać na ulicy panią Maślakową. Wysoka, zdrowa, dorodna kobieta tanecznym, trochę sztucznym krokiem wciąż krąży koło domu, trzymając cały gościniec pod bezustanną kontrolą. Ma donośny, dzwięczny, melodyjny głos, którym też świetnie włada, słysząc go wciąż wibrujący, przenikliwy, wszechobecny. Żywa, wesoła, pomysłowa pani Maślakowa zaczyna każdego chłopca, każdą kobietę wiejską, wszystko targuje, każdego musi wybać, co ma, skąd i dokąd idzie, wszystko ją obchodzi. Jak pieski uganiają za nią dzieci, wśród nich stale trzymająca się za ręce para bliźniaków, tak podobnych do siebie, że matka podczas kąpieli zawiązuje jednemu z nich wstążeczkę na szyi. Ciesz się opinią znakomitej gospodyni, a o jej tucznym wieprzku, którego chętnie ciekawym pokazuje, mówią, że jest wielki, jak słoń.

To są figury z najbliższego sąsiedztwa, widziane najczęściej.

Ruch kołowy na gościńcu dość duży. Przejeżdżają przeważnie wozy z gór z drzewem. Na długich pniach siedzą osowiali i obrzękli z zimna parobcy o czerwonych twarzach. Ten i ów, siedząc na pniu, jak wołyżer, bije się po bokach wielkimi łapami w czarnych rękawicach. Za wozem musi się koniecznie wlec po ziemi zielony czub sosny. Prócz tego jadą chłopskie wozy, czasem sanie z drzewem na opał, rzadko kiedy bryczka z kimś z obywatelstwa lub księżmi. Koło południa i po południu ruch na chwilę się wzmaga: jedzie poczta, podróżni na kolej, a tu i ówdzie cwałuje na pocztę posłaniec konny z odległych wsi.

Prawie codziennie odzywa się od strony rynku głośnie, głucho: łup-łup-łup-łup-łup! To policjant miejski, waląc w stary bęben, ogłasza, że ma coś do obwieszczenia. Z każdej chałupy wypada ktoś na drogę, najczęściej dziewczęta, za nimi dzieci i psy. Wszystko staje na gościńcu w oczekującej, uważnej pozycji. Huk bębna milknie i od strony rynku, z odległości dobrych kilkuset kroków leci donośne, jak dźwięk trąbki: Podaaaje się do puuublicznej wiadomości!

Co się podaje, nie zawsze zgadnąć można, bo w tej chwili, jak na złość, albo się wicher zerwie, albo pies zacznie szczekać, albo wozy z góry nadjadą. Więc sąsiedzi klną policjanta, ale przecież wieść idzie dalej z ust do ust, jak hasło: Podatek gruntowy! Asenterunek! Asekuracja! Licytacja na drzewo! Cukier w składnicy! Padnie kilka uwag, poczem ludzie wracają do roboty.

Od czasu do czasu zjawi się na gościńcu kilka bab zakutanych, lub silne, twarde, krępkie figury chłopów. Ale chłopami Zagórski się nie interesuje. Jego świat kończy się u ostatnich domów miasteczka, to, co jest dalej, to już świat zupełnie inny, nieznany, obcy, rządzący się innymi prawami, niemal rasowo odmienny.

Idzie z miasta do domu pan leśniczy w zielonkawym mundurze leśników niemieckich, w kapeluszu zielonym, z kitką z tyłu, na grzbiecie dżwiga wypchany plecak. Spotkał się z wracającym do miasta z patrolu policjantem. Policjant ubrany jest doskonale, ciepło, zgrabnie, na mocnej głowie ma płaską czapkę z białym orzełkiem, na ramieniu krótki karabin z bagnietem. Widać jego kańczastą, ogoloną, czerwoną z zimną twarzą. Leśniczy częstuje policjanta papierosem.

A oto sensacja:

Ni stąd ni zowąd zjawił się na gościńcu rzeźnik, młody chłopak, napół po wojskowemu ubrany, z nożami rzeźnickimi, wetkniętymi za skórzaną sztylpy.

Idzie powoli, zmęczony, a na drążkach niesie kilka-naście kielbas do wędzenia. Ludziom to nic, ale psy uważają takie zapowietrze ich dzielnicę za beczelną prowokację. Zrywa się powszechne ujadanie, widać nawet coś w rodzaju agitacji. Pewien czarny kundys w białe łaty, znany zresztą powszechnie jako ostatni tchórz, szczeka najzjadle i oblatuje z pyskiem wszystkie podwórza. Najwidoczniej agituje. Bez powodzenia. Rzeźnik zniknął - psy też.

Przez jakiś czas jest zupełnie pusto. Biały dzień, a na gościńcu ani żywej duszy. Po lewej stronie widać narożne domy rynku, po prawej gościniec pnie się zlekka w górę między wierzbami czerwono-brunatnymi na granatowym tle gór. I tylko wicher wyje tak, że w konarach drzew gra coś nakształt trąb.

Gromadkami wracają ze szkoły dzieci. Nie śpieszą się bardzo, przeciwnie, zbytkują po drodze. Ot, gościńcem wlecze się dziadus ubogi. A że to kraj twardy, bezlitosny i na biednych wcale nie łaskawy, więc dziadusie bywają tu opryskliwi, źli, warkliwi i skorzy do zmacania kości kijem. Wiedzą o tem dzieci, dziadusiów się boją. Wszak-ci tu gadka mówi, że jeden dziadus wziął dziewczynkę niby na służbę do siebie, zaprowadził ją do lasu i nożów jej w oczy nabijał. Więc tu i ówdzie z gromadki kamień gwizdnie, szczute pocichu psy następują na pięty dziadom, którzy się opędzają od nich koszturami i głośno łają dzieci, wyrażając im czarami i urokami. I dzieci przełknięte uciekają, bo a nuż dziadus chleb w kamień zamieni lub odmieni krowie mleko, tak, że krowa będzie dawała! Zwyczajnie odprawia się go delikatnie ceremoniałem: - Niech Pan Bóg opatrzy!

Za to jest nowa rozrywka: Z chederu idą dzieci żydowskie. Zbite w gromadki, trzymając się mocno za ręce, drepce kilkanaścioro żydów, spłoszonych, nieśmiały. Z za płotu wypada nagle malutki Maślaczek i sam jeden rozpoczyna gwałtowną ofensywę na żydowski legion. Z pasją rzuca kamieniami, grudami ziemi, śniegiem. Za każdym takim „strzałem” cała żydowska gromadka podrywa się i pierzcha, oglądając się tchórzliwie za siebie, wreszcie zmyka cwałem.

Po raz może pięćdziesiąt w jednym i tym samym dniu sunie do miasta majestatycznie Palpieron, czcigodny i pocziwy gulon, z zawodu szewc, z zamiłowania furman, a między innymi także i radny miasta. Szewstwem się już nie trudni, partolą zamiast niego buty na jarmarki trzej synowie, on zaś w kozuchu, butach z cholewami i czapie albo w pozieleńcu ze starości meloniku, z czerwoną gębą i fioletowym nosem, godzinami wystaje w pobliżu narożnych szynków, czekając na pasażera albo sposobność wypicia. Chłop dobry, filozof, zawsze się ironicznie uśmiecha, z niczego sobie nic nie robi i na wszystko odpowiada: pal pieron!

Sztynnym krokiem, szeroko rozstawiając nogi, wypinając brzuszki i ze srogim obliczem, pełnym namaszczenia, dąży ku domowi z sądu pan Romaniszyn. Siedemnaście lat już chodzi tak z domu do sądu i z sądu do domu pan Romaniszyn, punktualnie, regularnie i zawsze temi samymi ulicami.

Znowu zgiełk w psiej gromadzie. Elastycznie, w drobnych podskokach biegnie gościńcem dumny, biały, rasowy chart o cienkiej, wydłużonej mordzie i długiej, gęstej sierści. Nazywa się Rigo. O tego psa pogniewała się panna Wanda na Zagórskiego, tak, że na zawsze straciła do niego serce. Zagórski pytał ją raz, czy wie, skąd pochodzi nazwa psa, a gdy się pokazało, że panna nie wie, opowiedział jej pikantną historię o pięknej księżniczce Chimay i skrzypku cygańskim, nazwiskiem Rigo. Myślał, że panienkę ubawi, ale panna Wanda, jak większość prowincjonalnych piękności, nie potrzebowała żadnych „nauk” i obraziła się. Tedy ten właśnie Rigo biegnie sobie gościńcem, obszczekiwany zjadle przez wszystkie psy, które go nienawidzą. Za nim panna Wanda, strojna i siejąca bujnymi bokami, przy niej Elza, ze smutną miną zakochanej szwaczki wiedeńskiej, drepzcząca jak kura.

CDN

PRZEDRUK Z POZNAŃSKIEGO WYDAWNICTWA
POLSKIEGO R. WEGNERA.

PISOWNIA TEKSTU ORYGINALNA

NA ZDJĘCIU: BUDYNEK PRZEDWOJENNEGO SĄDU
I ARESZTU W ZAKLICZYNIE. FOT. ARCH. JACEK FILIP

Dokończenie ze str 19

- A to dużo pan o mnie wiesz, panie Jagielski.
- Choć mieszkam prawie że w lesie, ale światem się interesuję.

- No, dobrze - powiedział Ignacy Paderewski, bo on to był. - Po sądach chodzić nie będziemy o tego dzika, ale pan zna moje lasy lepiej niż ja, to mi pan tego dzika odrobi, bo jak te dziki takie szkodniki, to trzeba ich tępić jak nieprzyjaciela. Zorganizuj pan paru naganiaczy, jak pierwsze liście zaczną z drzew lecieć, to sobie z nimi po lesie pospacerujemy.

Ojciec dał mu na drogę plaster miodu i pojechali.

- W jesieni wziąłem ze sobą strzelbę i pięciu naganiaczy i poszliśmy do Siekierczyny, gdzie byliśmy umówieni, myślałem - mówi ojciec - że będziemy chodzić po lasach cały dzień, a tu za chwilę dwa młode dziki były ustrzelone, bo ojciec wiedział gdzie dzików szukać, i Paderewski zarządził koniec polowania. Szybko dziki obrobiliśmy i nad strumykiem jednego pieczemy na ognisku.

Ojciec wyciągnął zza pazuchy flaszkę gorzoleczki z miodem, Paderewski opowiadał jak to w Ameryce ludzie mają co jeść, ale ciężko muszą pracować, a Polacy przeważnie w rzeźniach i w fabrykach, w których dużo ludzi ginie w wypadkach, bo przemysł szybko się rozwija, ale maszyny są kiepsko zabezpieczone, a warunki pracy bardzo ciężkie w tym świecie pełnym fałszu, obłudy, zakłamania i wielkiej rozpusty. Ludzie o słabych charakterach marnie kończą żywot, a do Polski nie mają za co wrócić.



Bronisław Biel podczas uroczystości
pierwszokomunijnej

Ignacy Paderewski uwielbiał jesień, cieszył oczy, gdy na drzewach było coraz mniej liści i zwierzęta ukazywały się z daleka w całej swojej okazałości. Paderewski znał dobrze historię tych okolic, mówił przy ognisku, że na Bukowcu i Jamnej dopiero w XVII wieku zaczęto zakładać osady i uprawiać pole, bo wcześniej to te tereny porastały lasami bukowymi, ale gdy w Rudzie odkryto rudę żelaza w XVI wieku, a nie było tam twardego drzewa, to rudę transportowano do Paleśnicy, a drewno z Bukowca. W Paleśnicy przez parę dziesiątek lat wytapiano żelazo, dopiero gdy pod toporami legły ostatnie buki, zaniechano wytopu stali i na tych wyrębach przybyły z różnych stron zakładali osady. Teś mi mówi, że nie spotkał się z potwierdzeniem tego, że w Paleśnicy wytapiano żelazo, a przez 80 lat dużo czyta i rozmawia z ludźmi w Paleśnicy i nic na ten temat nikt nie wie, a ja mówię, że Ignacy Paderewski miał rację, bo bzdur by nie opowiadał, był człowiekiem bardzo odpowiedzialnym. Jak chodziłem do siódmej klasy w Stróżach, to kierownik szkoły - Władysław Sobol, ostatnio zamieszkały w Filipowicach, mówił, że gdy odkryto rudę w Rudzie, to transportowano ją na wozach zaprzęgnięte w woły do Paleśnicy, a na wschodnich terenach Paleśnicy rąbano buki i w ten sam sposób wołami na wozach wieziono drewno, czym palono w piecach przy wytopie, a pieniądze za to żelazo szły do skarbcza królewskiego. Wtedy to do nazwy wioski Ruda dodano Kameralna, co w tym czasie znaczyło jako wioska królewska. Po drugiej wojnie światowej robiono odwierty, ale okazało się, że złoża są za małe, żeby opłacało się uruchamiać cały przemysł wydobywczy. I tak polowano przez kilka jesieni i przy ogniskach popijano gorzoleczkę, śpiewano „Góralu, czy ci nie żal” i pieśni patriotyczne, nieraz po angielsku Paderewski coś zanucił i wesoło płynął czas.

- Będę tęsknił za tym spokojnym życiem w tej pięknej okolicy z czystym powietrzem i krystaliczną wodą w strumykach, chciałbym spędzić życie wśród tych prostych, uczciwych, pełnych ufności ludzi, ale świat mnie zaprasza i na mnie czekają już parę lat, ale w końcu muszę jechać, może kiedyś przyjadę w te strony - zęgnął się ten wielki Polak, polityk światowej sławy, premier, minister spraw zagranicznych i kompozytor. Przy ostatnim ognisku zapewniał, że mimo że zjeździł pół świata, to tu, w Kąsnej i okolicach chciałby żyć i tu umrzeć.

Dzisiaj, zimą, mam więcej czasu, by się zastanowić nad przemijaniem, dochodzę do wniosku, że minęło przeszło 100 lat, gdy Ignacy Paderewski przebywał w naszych stronach, a jego słowa są nadal aktualne. Chciałoby się powiedzieć - nic dodać, nic ująć, cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie.



OPOWIEŚCI MELSZTYŃSKIE

ŚMIERĆ ZBÓJA

Ewa Jednorowska

*Antonius Fox, detektyw-amator, przybywa na Melsztyn,
aby rozwiązać zagadkę tajemniczej śmierci
Jana Botenwaldera, zwanego Kyzeweterem*

Część II

V

Moja nowa znajoma wpro-
wadziła mnie do obszernej
komnaty, urządzonej dostatnio,
ale bez przepychu właściwego
domom bogatych kupców.
Środek zajmował wielki
dębowy stół, około niego
dwa karła i szeroka wygodna
ława, pod ścianą stało łóże
z baldachimem, ze stropu
zwisał mosiężny świecznik
w kształcie korony, ściany
pokrywały nieco wypłowiałe
gobeliny. Izba ta miała wykusz
z wąskim, wysokim oknem
z kolorowych gomółek, przez
które wpadały teraz czerwono-
złote promyki gasnącego
słońca. To wszystko zauwa-
żyłem później, natomiast
wchodząc spostrzegłem wielki
kominek, na którym mimo
cieplej pory paliły się smolne
szczapy. Przed nim siedział
wysoki szczupły mężczyzna
o bladej gładko wygolonej
twarzy i ciemnych ujętych w siatkę włosach. Długie
nogi wsparł o brzeg kominka i trwał nieruchomo niby
pogrążony we śnie. Gdyśmy weszli wstał powoli i zrobił
parę kroków w moją stronę.

- Witajcie, panie - odezwał się niskim, nieco chrapliwym
głosem - wybaczenie, że was trudzę, ale od kilku dni czuję się
niezdrowy. Był u mnie przed chwilą pacholik od pana, który
przez niego powiadomił mnie o przybyciu gościa i polecił
udzielić wam wszelkiej pomocy. A więc powiadajcie w czym
i jak mogę wam służyć.

Zaznajomiłem go z celem mego przybycia na zamek oraz
zadaniem, jakie mi powierzono. Usłyszawszy, że mam wykryć
zabójcę Botenwaldera zrobił zdziwioną minę.

- Ależ łaskawy panie! - zawołał - wszyscy tu wiedzą,
a nawet widzieli na własne oczy morderców. - Czemuście
ich więc nie ujęli? - moje zdumienie nie miało granic - i co
w takim razie ja tu mam czynić?

- Niechybnie kazalbym ich aresztować - odparł spokojnie,
ale sami wymierzili sobie karę. Siedzieli pod szubienicą
martwi. Jeden z nich ścisnął jeszcze wielki, pusty garniec po
gorzałce. Obaj nic nie warci zbójce i opoju. To Paszko i Mika
spod Czarnego Lasu. Wynajeli ich pewnie Koszycanie,
a gorzałka dla pewności mogła być zatruta, by nie rzekli kto
im zapłacił.

- Zapłacił? - powtórzyłem.

- A tak, zapłacił, i to dobrze. Gdy pacholkiwie łado-
wali trupy, by ich w rowie pogrzebać, z łachów Miki wypadł
woreczek pełen monet. Wiecie panie, że Hungarzy są
mściwi i urazy nie łatwo darują, a Botenwalder i jego brat
Paweł, który napadał na Lewoczan, mocno się im dali we
znaki.

- Powiadomiliście o tym pana?

- Oczywiście, ale on ciągle dopatruje się w tej całej historii
czegoś nadzwyczajnego. Ma podobno przeczucie, że cała
sprawa wygląda zupełnie inaczej i dlatego zapewne sprowa-
dził was. Czyńcie więc swoją powinność, my wam w niczym
przeszkadzać nie będziemy.

„Ani nie pomożemy” - przemknęło mi przez myśl, gdyż
mimo gładkiego obejścia z całej postawy tego człowieka biła
niechęć, a nawet rękłbym dobrze skrywana wrogość. Zresztą
rozumiałem jego zachowanie. Był urażony, że jakiś obcy intruz
i do tego łyk wtargnął do jego królestwa. Nie mógł jednak



RYS. STANISŁAW KUSIAK

otwarcie sprzeciwić się rozkazom swego pana, dał jednak do
zrozumienia, że nie będę miał w nim sprzymierzeńca.

Widząc, że jestem urażony, nalał do kryształowych kielichów
wina i podniósł swój w górę.

- Za co wypijemy? - zapytał.

- Za sprawę i wykrzycie mordercy, kimkolwiek on jest -
odparłem zanurzając usta w szkarłatnym płynie. - Podobno
Botenwalder chował swoje zdobycze w zamku. Wiecie
pewnie gdzie była jego kryjówka.

- Mieszkam tu dość długo, by znać każdy kąt tego domu.
Ten łotr grasował nocą. Często wymykał się o zmierzchu,
być może nocował w karczmie. Stary karczmarz zmarł gwał-
towną śmiercią w tym samym dniu co Kyzeweter, musieli być
w zmoście. Miał paskudną, pociętą gębę, za młodu musiał
nieźle zbójnikować. Jak powiadam, znam tu nawet mysie
dziury, ale przysięgam wam, żeśmy jego kryjówki nie znaleźli.
Choć wielu szukało i ja sam z rozkazu pana. Mam klucze od
wszystkich piwnic, byle komu nie daję, bo by mi pacholki
wina powypijały. Sprawdziłem wszystkie, ani śladu zdobyczy.
Czort pewnie porwał go z nimi do piekła.

- Są tu jakieś jaskinie? - zapytałem. - Takich jak w skałach
pod Ojcowem, jeśli o tym myślicie, to u nas nie ma. Stary
zamek jest na skale, ale w niej nie ma żadnych dziur.

- Gdzie pochowaliście zbójce?

- W rowie koło cmentarza, niedaleko zamku stoi kościół
parafialny, a obok niego cmentarz.

- Muszę się wam poskarżyć, panie - zmieniłem temat -
ale tu u was nie jest bezpiecznie. Już dziś mnie napadnięto,
grożąc śmiercią.

- Kto was napadł? - pochylił się do przodu i wbił we mnie
świdrujące spojrzenie.

- Tego nie wiem, gdyż wepchnięto mnie tak silnie, że nie
mogłem się ruszyć. Gdyby nie pomoc waszej córki, tkwiłbym
do teraz w kamiennym pierścieniu, ku powszechnej wesołości.

Twarz burgrabiego pociemniała z gniewu. - Widzicie więc
sami - rzekł zaciskając pięści - jak obecność jednego łotra
działa na innych. Prosiłem naszego pana, aby go tu nie przy-
mował. Ale on, święty człowiek, nad każdym się zlituje. Nigdy
u nas żadnych napadów nie było. W naszych murach byliśmy
bezpieczni jak w niebie. Wybaczenie uczynioną wam krzywdę.
Jutro znajdę i ukażę winnego tego zbójckiego czynu. Na
dziedzicu przy wszystkich karze wychłostać.

- Ależ uchowaj, Boże! - wykrzyk-
nałem - żadną miarą nie czyńcie tego.
Rozgłos mojej misji popsułby mi całą
robotę. Raz jeszcze proszę, nie rozgła-
szać tego faktu.

- Czemuście tacy dla hultajów lito-
ściwi - zadrwił.

- Gdyż ten napad, panie burgrabio,
świadczy, że Mika, Paszko i Kyzeweter,
a może nawet karczmarz, to sprawka
jednego, nieznanego nam mordercy.
Być może uderzy on znowu. Nie wiem,
czy jest w tym domu, czy poza nim.
Dlatego, proszę was, porzućcie niechęć.
Wasza pomoc, jako stałego miesz-
kańca jest wprost bezcenna. Musicie mi
pomóc. Skinął głową i bez słowa ścisnął
mi dłoń.

VI

Ranek wstał piękny i słoneczny,
postanowiłem więc pokręcić się nieco
po okolicy. Jakies trzysta łokci od
zamku stał na płaskim wzniesieniu
drewniany kościół parafialny, zbudowa-
ny podobno przez Jaśka Leliwitę,
syna komesa Spycymira. Wszedłem, aby

podziwiać piękny wizerunek Ukrzyżowanego Pana w ołtarzu
głównym, o którym wspominał mi pan Jan podczas wczoraj-
szej wieczery, gdy mu zdał sprawę, pomijając przygodę na
murach. Ukłąłem i w gorącej modlitwie prosiłem o zakoń-
czenie i szczęśliwy powrót do domu. Wszedłszy na cmentarz
usłyszałem mrukiwy śpiew. Mały człowieczek o kudłatych,
zwichrzonych, rudych włosach, ubrany w szary kaftan i takież
nogawice kończył właśnie formowanie wąskiej mogiłki. -
Pochwalony! - powiedziałem głośno podchodząc - a komuż
to taką pierzynkę na wieczny sen gotujecie?

Człowieczek przerwał pracę i oparł się na łopacie.

- Starą zielarkę z Czarnego lasu ktoś zabił. Wczoraj był
pogrzeb.

Przeszedł mnie dreszcz. A więc miałem rację, ten szaleniec
uderzył znowu. Chyba szaleniec, bo komuż mogła przeszkadza-
ć stara kobieta lecząca ziołami.

- Komu mogła przeszkadzać stara kobieta? - powtórzyłem
głośno.

- A bo ja wiem - podrapał się po brudnych kudłach, różni
do niej chodzili, baby przeważnie.

- A ktoś z zamku? - usiadłem na kamieniu i wsunąłem mu
w rękę monetę.

Popatrzył na mnie podejrzliwie. - Czemuż to chcecie
wiedzieć? Chociaż to nie żadna tajemnica. Widziałem jak
szedł do niej ten, co się powiesił. Jakoś go tam zwali, nie
pamiętam.

- Na pewno widzieliście?

- Jak was tutaj widzę. Moja chałupa stoi przy gościńcu.
Widzę każdego, który przechodzi.

- Jak wyglądał ten wisielec? - zapytałem, nie wymieniając
jego nazwiska, którego grabarz i tak nie znał.

Spojrzał na mnie zdumiony. - Chyba jak każdy wisielec.
Zresztą nie widziałem go. Piotrek i Miszka przynieśli go już
zaszytego w worku. Pogrzebałem i tyle.

- A jak wyglądał za życia? - nalegałem dalej.

- Czy ja wiem - odparł po dłuższym namyśle - miał taką
wielką czarną brodę i nosił zielony kapelusz.

- A powiedzcie, był wysoki czy niski?

- Oj, wysoki panie, grób musiał być długi, kopaliśmy do
południa ze synem.

- Powtórzcie mi jeszcze raz imiona tych pacholków, którzy
go zdejmowali.



Roześmiał się. - A na cóż wam one, dawno ich ryby zeżarły.

- Utopili się?

- A tak. Wracali pijani z wesela w Opatkowicach. Jeden z rybaków widział jak wskoczyli do wody, ale już nie wypłynęli. Z Dunajcem nie ma żartów. Ja sam jako dziecko...

- Słuchajcie - przerwałem mu - znaliście starego karczmarza?

- Znałem panie - pokiwał głową - wszystkich ich znałem. A wam radzę, nie rozpuszczajcie tak języka, żebyście, nie daj Boże, na moje poletko nie trafili.

VII

Wracam do zamku kompletnie zbity z tropu. Jedno było pewne. Botenwalder oraz wszyscy mający z nim jakikolwiek związek zostali usunięci. Jeśli nawet on sam otrul karczmarza, prawdopodobnie współnika, ziołami zakupionymi u wiedźmy, to nie mógł dokonać dalszych zbrodni, ponieważ od dwóch miesięcy już nie żył.

Był tu obcy, nie miał w zamku nikogo krewnego. Wprosił się, wykorzystując przychyłność Leliwity dla kupców krakowskich, z którymi ten pan wraz z krewniakiem Tęczyńskim prowadzili transakcje handlowe. A więc nie mam żadnego punktu zaczepienia. - Muszę porozmawiać z burgrabią, to bystry człek, może coś zauważył?

- Nie wiecie, gdzie może być burgrabia? - zapytałem strażnika grzejącego się w słońcu. Przysłonił dłonią oczy. - Ach, to wy, panie! Burgrabia wszedł do starego domu. To tam - wskazał kamienny budynek usytuowany obok kaplicy. Była to najstarsza część domostwa zbudowana przez protoplastę rodu komesa Spicymira.

Wszedłem do mrocznej sieni. Rozglądałem się niepewnie, gdy nagle usłyszałem cichy zgrzyt. Małe, ukryte w murze, prawie niewidoczne drzwi otwarły się i stanął w nich burgrabia. W rękę trzymał dzban z winem.

- A, to wy - twarz rozjaśnił mu wymuszony uśmiech, którym pokrył zaskoczenie.

- Mam tu, widzicie, mały loszek, gdzie trzymam najprzedsze gatunki wina przeznaczone na pański stół i czasem mój. Zapraszam do mnie. Ciekaw jestem coście wybadali.

Usiedliśmy w wykuszu okiennym. Podziękowałem za trunek, wymawiając się uczynionym ślubem powstrzymującym od picia w sobotę na cześć Najświętszej Panienki.

- To chwalebne - wycedził przez zęby, sącząc napój - a ja przez chwilę podejrzewałem, że obawiacie się trucizny.

- Nawet mi to nie przyszło do głowy - zaprotestowałem - jesteście przecież, panie, moim sprzymierzeńcem. Zresztą, chcę wyjechać, ta zagadka jest dla mnie zbyt trudna.

- Mówię wam jeszcze raz, że żadnej tajemnicy tu nie ma. A wy przekonajcie o tym naszego pana.

VIII

Pan Jan nie przyjął mojej rezygnacji. Stanowczo nalegał bym został jeszcze choć parę dni, nie czynił żadnych stanowczych kroków, a tylko obserwował mieszkańców zamku. Przekonywał tak gorliwie, że w końcu ustąpiłem, obawiając się zresztą gniewu burmistrza wobec mojej porażki.

Nie mogłem zasnąć. Nagle przed oczyma stanęła mi scena z usłyszanego rano Ewangelii. Miłosierny Samarytanin wioził rannego do karczmy. W moim nieco zmałym umyśle pojawiła się następna. Oto karczmarz zaprasza kupca do środka, niosą rannego i układają w łożu. Gospodarz częstuje winem, gość wypija i nieprzytomny wali się na kamienną posadzkę. Zza kotary wyskakuje jakiś chudy, brodaty człowiek. Ciągną razem trupa i wrzucają do wykutego w skale lochu.

Wtem z otworu wysuwa się głowa burgrabiego. - Mam wino - krzyczy - mam tu przednie wino! Dalszą część majaków zagłuszył sen.

IX

W niedzielę mieliśmy niespodziankę. Gdy w poobiedniej porze drzemał na ławie, usłyszałem dobiegający przez otwarte okno gwar, muzykę, stukot młotków.

Wychyliwszy się ujrzałem wędrownych aktorów przygotowujących scenę na przedstawienie. Ucieszony wybiegłem na dziedziniec. Wnoszono tu ławy, zydle, karła i pospiesznie zajmowano miejsca. Nie mając własnego siedziska rozglądałem się niepewnie, co zauważył czuwający nad wszystkim burgrabia.

- Weźcie moje - zaproponował, podsuwając mi wygodne krzesło - boli mnie głowa, więc lepiej pójdę do siebie.

- Co to za jedni? - zapytałem.

- Widziałem ich w Czchowie - odparł - dają sztukę, nic zdrożnego. Uprosiłem naszego pana, by im na występ zezwolił. Moja córka uwielbia teatr.

Spojrzałem w kierunku sceny. Rzeczywiście: Barbarka rozpromieniona z wypiekami na twarzy siedziała na trójkątnym zydelku w pierwszym rzędzie.

Zabrzmiały piszczałki i bębenki. Kurtyna rozchyliła się, ukazując wnętrze domu.

- Piękne damy, szlachetni panowie raczcie obaczyć co zdarzyło się w Italii w domu szlachetnego kupca Fabia i jego cnotliwej małżonki, pięknej Rosariny. Zaślubieni sobie żyli szczęśliwie do dnia, w którym Fabio z bratem bliźniakiem Mino udali się w daleką podróż na Wschód.

Po tych słowach narrator uklonił się i wycofał. Nastąpiła scena pożegnania małżonków. Rosarina łkając przysięgała mężowi, że będzie wiernie czekać, prosząc by unikał niebezpieczeństw i jak najprędzej wracał. „Umrę młodo, umrę snadnie, gdy mnie zdradzisz lub przepadniesz” - zakończyła swą dramatyczną przemowę.

Akcja rozwijała się szybko. W drodze powrotnej wóz kupiecki został napadnięty przez opryszków. Fabio, walcząc dzielnie, zginął. Mino krył się za taborem i ocalał.

Podły brat, wykorzystując podobieństwo postanowił udawać zmarłego, żyć z jego żoną i korzystać z majątku. Początkowo wszystko szło gładko, ale w pewnym momencie, nie pamiętam już w jakich okolicznościach, Rosarinie, używając słów dramatu - „spadły łuski z oczu”. Tu następowała nowa tyrada ze strony oszukanej kobiety. „Podszyłeś się pod niego, ty podły człowieku! - krzyczała - a ja głupia dałam się omamić”. Mino jęczał, błagał, przeproszał. Wszystko na próżno. Na scenie pojawiły się dwa diabły i chwyciwszy go za nogi wywlekły do piekła.

Nagle nastąpiło to, co musiało nastąpić. W świetle przedstawienia zobaczyłem jak na dłoni wypadki zaszły za zamku. - Boże! - szepnąłem - ależ ze mnie głupiec, stokrotny głupiec. Do pręgierza przywiązać i kazać wychłostać takiego głupca.

Z trudem dotrwałem do końca. Znowu zabrzmiała muzyka, aktorzy utworzyli barwny korowód i zaczęli tańczyć, śpiewając pieśń na cześć miłości i wierności. Nagle jeden z nich pochylił się i podał rękę Barbarce, wciągając ją na scenę. Kurtyna spadła, rozległy się gromkie oklaski, a pomiędzy widzami przechodził mały chłopiec z cynową miseczką, prosząc o datek.

Gdy wozy zniknęły za bramą, podeszedłem do dowódcy zamkowej straży.

- Ilu macie ludzi pod sobą?

- W tej chwili dziesięciu.

- A więc słuchajcie - powiedziałem prawie szeptem - w zamku ukrywa się morderca, musimy go pojmać, tylko ostrożnie, bo to przebiegły ptasek. Dajcie mi trzech ludzi i coś do wyważenia drzwi. A potem... wyszptałem mu do ucha resztę instrukcji. Zrobił zdziwioną minę, ale nie zaprotestował.

- W chwilę później z trzema roslymi pacholkami wyważyliśmy drzwi piwnicy burgrabiego.

IX

Posuwaliśmy się szybko wąskim, wykutym w skale korytarzem, mającym kilka niskich komór, w których złożono mnóstwo przedmiotów. W świetle pochodni z mroku wyłaniały się worki, skrzynki, beczki, jednym słowem prawdopodobnie cała zbójcka zdobycz Kyzewetera. Loch kończył się solidnymi dębowymi wrotami prowadzącymi, jak przypuszczałem, do karczmy. Ukryłem swych pomocników w kątach, a sam oparłem się o ścianę i czekałem. Nie minęły nawet dwa pacierze, gdy dostrzegłem światło.

Bogu dzięki, połknął przynętę! - Witaj Botenwalder alias Kyzeweter alias Burgrabia - zawołałem. Mogę cię jeszcze zwać mordercą, oszustem lub genialnym aktorem. Masz tu piękny zbiór, winszuję - podrzuciłem górę sznur pereł.

Podeszedł parę kroków.

- To ja ciebie mogę nazwać włamywaczem i szaleńcem. Naruszyłeś skarbiec zamkowy. Wiesz dobrze, że Botenwalder nie żyje od dwóch miesięcy. - Czyżby? - zadrwiłem - to może zainteresuje cię fakt, że odkopaliśmy wisielca. Wyobraź sobie, że jego broda była sztuczna, z baraniego futra. A co zrobiłeś ze swoją? Barbarze tak się podobałeś jako brodac.

Zatoczył się jak pijany. - Ty, ty diable! - wycharczał! Wyciągnął sztylet.

- Straż! - zawołałem z zgodnie z umową. Z obu stron lochu wyskoczyli ludzie, otaczając zbrodniarza. - Botenwalder, poddaj się! - głos pana Jana zabrzmiał jak trąba archanielska. Osaczony wykonał coś w rodzaju głębokiego ukłonu i nim zorientowaliśmy się wyciągnął z zanadra różek, przytknął do ust i połknął jego zawartość. Prawie natychmiast upadł na kamienną posadzkę i skonał.

- Zgubił nie tylko ciało, ale i duszę - szepnął pan Jan.

X

- Chciałem wam przede wszystkim podziękować za przybycie ze strażnikami, panie - zwróciłem się do pana Jana, gdyśmy siedzieli wieczorem w jego bibliotece.

- Wasza obecność całkiem zbiła go z tropu i zapobiegła rozlewowi krwi.

- Wyrzekłem zdanie, o które prosiłście, ale Bóg mi świadkiem nadal nic z tego nie rozumiem. Wy sami jeszcze wczoraj chcieliście wyjechać, a dziś wiecie wszystko. Jak to możliwe?

- Treść oglądanej na dziedzińcu sztuki - odparłem - podsunęła mi rozwiązanie.

- „Burgrabia” od początku naszej znajomości zachowywał się co najmniej dziwnie, okazując mi niechęć czy wręcz wrogość. Twierdził, że śmierć zbója to sprawa Koszyczan, nalegał, bym was utwierdził w tym przekonaniu. Nie potrafił też ukryć przerażenia, gdy spotkaliśmy się przy wyjściu z lochu. Zacząłem go podejrzewać.

Wracając do dzisiejszej sztuki. Jak pamiętacie, panie, cała intrzyga była oparta na podobieństwie dwóch braci kupców. Mino stał się Fabiem, czego nie zauważyli nawet najbliżsi. Grabarz opisał mi Botenwaldera jako wysokiego brodacza. Burgrabia też był słusznego wzrostu, twarz miał jednak wygoloną. Gęsta broda ukrywała rysy twarzy. To nasunęło mi podejrzenie, że może nie jest on tą osobą, za jaką chce uchodzić. Potrzebny mi był jednak dowód, dlatego zapewniwszy sobie ochronę zwaбіłem go do lochu. Otruł się na naszych oczach, potwierdzając tym samym moją teorię. Cała sprawa wyglądała przypuszczalnie tak. Botenwalder przybył na wasz zamek wiedząc, że właściciela przeważnie nie ma w domu. Chciał grabić, nie mógł tego jednak czynić sam. Potrzebna mu też była kryjówka na gromadzoną zdobycz. Obietnicą udziału w łupach skłonił do współdziałania burgrabiego, który nawiasem mówiąc, musiał być niezłym łajdakiem, oraz karczmarza. Burgrabia znał rozkład piwnic zamkowych, wiedział też o istnieniu starego, wykutego w skale lochu przechodzącego aż do karczmy. - Wykuto go prawdopodobnie za czasów mego pradziada Spicymira - wtrącił pan Jan - jako drogą ucieczki po zdobyciu lub nawet podczas oblężenia zamku.

- Macie rację - zgodziłem się - może nawet przedłużono i powiększono tylko naturalną jaskinię. Wracając do sprawy. Przez kilka lat wszystko szło gładko. Kłopoty zaczęły się wraz z waszym przyjazdem i chęcią pozostania w domu dłużej. Botenwalder postanowił związać manatki i uciec z łupem. Oczywiście, nie miał zamiaru dzielić się nim z kompanami. Musiał więc ich tracić.

Pozyskał sobie uczucie Barbary, córki burgrabiego, a jak wiadomo zakochana kobieta jest najlepszym sprzymierzeńcem. Być może razem obmyślili plan zbrodni. Nabytą u zielarki trucizną zabił najpierw burgrabiego, dokleił mu brodę, wyniósł poza zamek i kazał opryszkom, dawnym członkom bandy powiesić je na szubienicy. Dostali pieniądze oraz garniec wódki. Musieli być zdumieni, widząc zarazem żywego i martwego herszta. Nie mieli jednak zbyt wiele czasu na roztrząsanie tej kwestii, gdyż po wykonaniu swej pracy uraczyli się ofiarowanym napojem, co na zawsze zamknęło im usta. W tym czasie zbój ucztował w karczmie, gdzie w ten sam sposób pozbył się kolejnego współnika, nie wzbudzając żadnych podejrzeń. Cóż dziwnego, że zmarł starzec nadużywający trunków. Nasz bohater późnym wieczorem wrócił na zamek (Barbara dała mu klucz do furtki) i wśliznął się do komnat burgrabiego. Z jej pomocą ściał i zgolił brodę, przebrał się w szaty zmarłego i wszedł, nie bez powodzenia w jego rolę. Chciał pozostać tu jakiś czas, zresztą nie miał gdzie wyjechać. Nie mógł powrócić do Krakowa. Wiódł więc dostanie życie i czekał sposobnej chwili. Prawdziwą katastrofą okazał się dopiero mój przyjazd i zleczone mi śledztwo. Przestraszył się i zaczął działać na oślep. Zabił zielarkę, bojąc się, że dotrę do niej i dowiem się o truciznę. Barbarę wysłał przodem, ukrytą w wozie aktorów, w nieznane nam, przygotowane wcześniej miejsce.

- Stąd tak nalegał, błagał wręcz, abym ich przyjął - pan Jan uśmiechnął się.

- Tak - kontynuowałem opowieść - zaginięcie córki to znakomity pretekst do wyjazdu. Cóż dziwnego w tym, że zrozpaczony ojciec wyrusza na poszukiwanie dziecka. Jestem pewien, że dzisiejszej nocy podjedzie pod karczmę parę wozów i będą czekać. Trzeba też sprawdzić czy karczmarz i Magda jeszcze żyją, choć podejrzewam, że chciał im złożyć wizytę dopiero wieczorem po wyjściu gości. Uratowaliśmy życie kolejnym niewinnym ludziom.

- Więc to Botenwalder wepchnął was w okno? - zapytał mój gospodarz.

- Oczywiście - odparłem, sięgając po kielich z winem - znał cel mego przybycia, więc chciał mnie nastraszyć i ośmiężyć. Jednak nie zapominajmy, że grał rolę burgrabiego, musiał więc być posłuszny waszym rozkazom. Posłał więc Barbarę, by mnie uwolniła i sprowadziła. Wiedziała, gdzie ma mnie szukać, pobiegła więc prosto na mury.

Pan Jan westchnął: - Teraz rozumiem przypowieść o złym drzewie i jego owocach, prawdziwemu burgrabiemu muszę jednak sprawić chrześcijański pogrzeb.

- Pozwólcie sobie powiedzieć, panie - odrzekłem - że wy jesteście dobrym, prawdziwie rajskim drzewem.

XI

Za tydzień byłem już w Krakowie. Musiałem opowiedzieć burmistrzowi i kilku rajcom, którzy zeszli się do jego domu, o zbrodniach i śmierci zbója. Kiwali głowami, podziwiając moją przebiegłość. Za pieniądze otrzymane na Melsztynie, a zapewniam was, że była to spora suma, naprawiliśmy z wujem naszą kamieniczkę, odkładając resztę na czarną godzinę. Z radością wróciłem do pracy u pana Konrada. Nie na długo jednak. Ale to już osobna historia. Może ją wam kiedyś opowiem.



FOT. STANISŁAW KUSIAK

KONKURS KRAJOZNAWCZY

Rozpoznaj - Wyślij - Wygraj zakupy!

Wiele poprawnych odpowiedzi nadeszło na nasz adres albo zostało bezpośrednio przyniesione do redakcji, wszak zagadka należała do dość łatwych do rozszyfrowania. Dwór prof. Pendereckiego w Lusławicach, w czasach kontrreformacji ośrodek Braci Polskich, na początku zeszłego stulecia zamieszkiwany przez rodzeństwo Malczewskich, a po wojnie wykorzystany przez władzę ludową jako „porodówka” i przedszkole, to znany obiekt nie tylko w regionie. Dzięki artystycznemu małżeństwu **Elżbiety i Krzysztofa Pendereckich** nabrał wspaniałego wymiaru, nawiązując tym samym do swoich korzeni. Warto dodać, że w pobliżu powstaje w imponującym tempie Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Nagrodę - bon 100-złotowy Lewiatana - wylosował p. **Henryk Krakowski** z Gwoźdźca. Do odebrania w redakcji.

Tym razem fotka Stanisława Kusiaka z innej beczki. Ten sportowy obiekt od niedawna znacznie przyczynia się do poprawy kondycji i sprawności fizycznej nie tylko młodzieży szkolnej. Z wielofunkcyjnych boisk korzystają od rana do późnych godzin wieczornych młodzi i starsi miłośnicy czynnego uprawiania sportu. Proszę podać miejsce i nazwę tego kompleksu. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu) wraz z **kuponem kontrolnym** (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 100-złotowy bon towarowy, ufundowany przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie **LEWIATAN** w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy **do 26 kwietnia br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

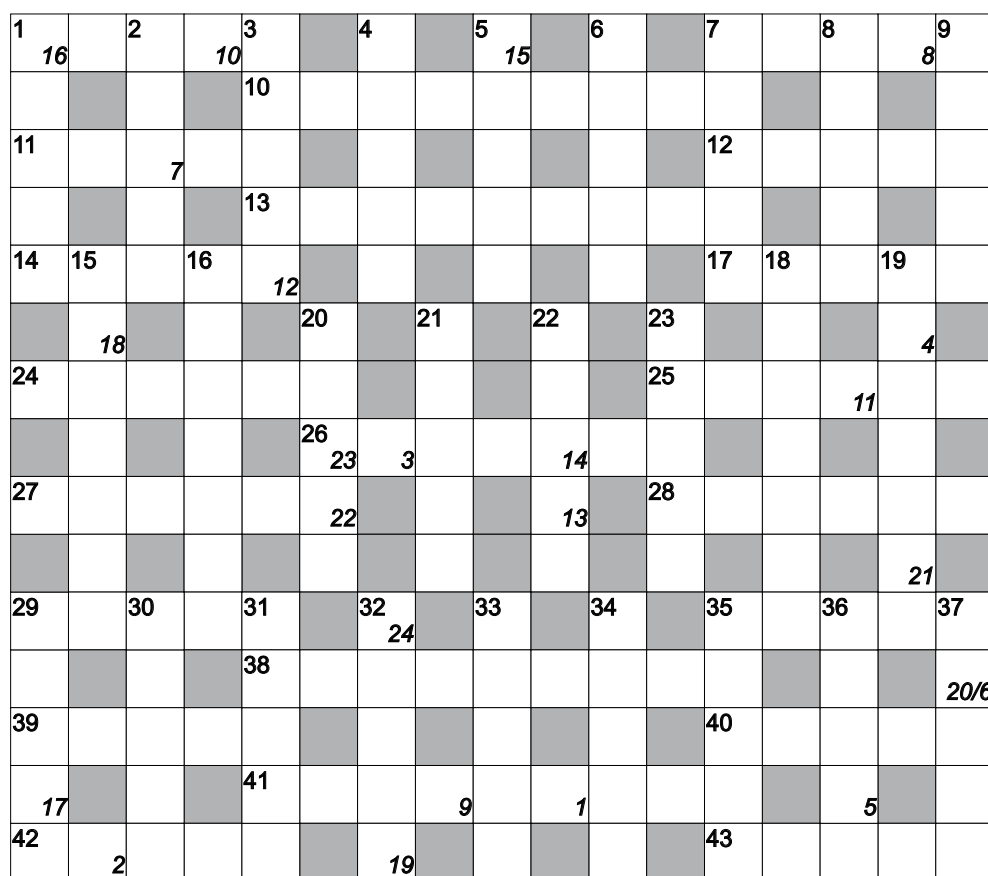
Drew-Dom - ul. Jagiellońska
Krzychpol - Rynek
Denar - Rynek
Ruch - Rynek
Delikatesy Smakosz - Rynek
Delikatesy Centrum - Rynek
Lewiatan - Rynek
Leader - ul. Polna
Express - Salon Prasowy
- ul. Polna
Kodak-Ruch - Rynek
Wasbruk - stacja paliw

Charzewice - sklep GS Czchów
Melsztyn - sklep W. Grzesicki

Gwoździec - sklep M. Cichy

Gwoździec - Lewiatan
Wesołów - sklep J. Drożdż
Faściszowa - kiosk J. Kochan
Faściszowa - sklep M. Osysko
Dzierżaniny - sklep Z. Sacha
Paleśnica - kiosk St. Woda
Paleśnica - market D. Hajdecka
Olszowa - sklep Gr. Łazarz
Roztoka
- sklep mot. St. Kuboń
Filipowice - sklep T. Damian
Ruda Kameralna
- sklep A. Pachota
Faliszewice - remiza
Zdonia - sklep Ramix

KRZYŻÓWKA NR 41



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----

14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

POZIOMO:

- 1) łącze komputerowe
- 7) mit. wieszczka z Delf
- 10) mit. uczestnik wyprawy Jazona
- 11) głos Kiepur
- 12) powieść Prusa
- 13) park narodowy w Tanzanii
- 14) w ramie
- 17) motyw powieści
- 24) rybka akwariowa
- 25) np. sądowy
- 26) pierwsza stolica Polski
- 27) Marlon, aktor
- 28) w stadninie z ogierami
- 29) warta
- 35) z mapami
- 38) zagłada

39) gra hazardowa

- 40) biały w kinie
- 41) sprzedany przez handlarza
- 42) zapłonowa
- 43) pierwiastek chem

8) miasto we Francji

- 9) meksykański sukulenty
- 15) hazardowa gra w karty
- 16) stolica stanu Georgia w USA
- 18) nieokrzescaniec
- 19) np. „płacząca”
- 20) gaz szlachetny
- 21) zamiast kolczyka
- 22) kolega chemika
- 23) ostoja
- 29) czubek buta
- 30) część marynarki
- 31) mieliły zboże
- 32) jednostka natężenia
- 33) wielka ilość
- 34) starożytne miasto
- 35) dodatek do umowy
- 36) z niej motyl
- 37) zjazd biskupów

PIONOWO:

- 1) podziemna kolej
- 2) dawna moneta
- 3) równy krok
- 4) grecki rynek
- 5) ogłoszenie w gazecie
- 6) na śmieci
- 7) podpora pomidora

Rozwiązaniem Krzyżówki nr 41 jest myśl pisarki Klementyny Hoffmanowej. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (patrz: na marginesie strony) prosimy nadsyłać **do 26 kwietnia br.** na adres: Redakcja „Głosiciela”, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (hasło wraz z adresem zamieszkania można też zostawić w redakcji, p. nr 5 na poddaszu w ratuszu). Z puli prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**.

Hasło Krzyżówki nr 40: „Spaniem nikt nie zarobił”. Nagrody wylosowali p. **Genowefa Krajewska** z Lusławic i p. **Monika Socha** z Wesołowa, laureatki otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł (do odbioru w redakcji).

opr. **Antoni Sproski**

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE



**Zakliczyn,
ul. Polna**

**POZNAJ CENY
LEADERA!**

KRZYŻÓWKA NR 41
KUPON KONTROLNY

KONKURS KRAJOZNAWCZY
KUPON KONTROLNY 4/2012



FOT. STANISŁAW KUSIAK

Owacja dla „Żarówki”!

Premiera spektaklu „Kod kreskowy”

W NIEDZIELNY WIECZÓR PRZY KOMPLECIE WIDOWNI MŁODZI ZAKLICZYŃSCY AKTORZY TEATRU WYOBRAŹNI „ŻARÓWKA” ZAPREZENTOWALI SWÓJ NAJNOWSZY SPEKTAKL „KOD KRESKOWY”, KTÓRY JEST EFEKTEM REALIZOWANEGO W ZAKLICZYŃSKIM CENTRUM KULTURY PROJEKTU „DAJ SIĘ WKRĘCIĆ”. ABY ZOBACZYĆ SPEKTAKL, TRZEBA BYŁO WYKUPIĆ KODOWANĄ WEJŚCIÓWKĘ ZA 2,99 ZŁ. UZBIERAŁO SIĘ Z TYCH WEJŚCIÓWEK 273, 97 ZŁ – PIENIĄDZE TE ZASIŁA BUDŻET POTRZEBNY DO UDZIAŁU „ŻARÓWKI” W MAJOWYM FESTIWALU „TEATRALNE LUSTRA.”

Ponadpółgodzinna jednoaktówka „Kod kreskowy” złożona z trzech scen, szkicuje postaci

współczesnego człowieka ogarnionego pogonią za dobrami materialnymi, a w sferze emocjonalnej przypominającego bezdusznego robota. Można odnaleźć w sztuce wyreżyserowanej przez Arkadiusza Boryczkę elementy symboliczne podobne do tych, które odnajdowaliśmy na początku działalności Teatru Cricot 2 Tadeusza Kantora, szczególnie w scenie rodziny przy stole.

- To nie była łatwa prezentacja teatralna i dlatego jestem bardzo zadowolony z gry zespołu i reakcji widowni – mówił po spektaklu reżyser. - Teatr bez widzów nie istnieje – przypomniał po zakończeniu spektaklu Arkadiusz Boryczka. Wyrobiona zakliczyńska publiczność nagrodziła zespół aktorski i reżysera owacją.

Kazimierz Dudzik



FOT. ARCH. ZESPOŁU

Zakliczyński ślad w finale ogólnopolskiego konkursu



ZAKOŃCZYŁY SIĘ ELIMINACJE I FINAŁ OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU NA PIOSENKĘ NA EURO 2012, O KTÓRYM INFORMOWALIŚMY JUŻ NA STRONACH PORTALU ZAKLICZYNINFO.PL.

Głosowanie odbywało się najpierw na Facebooku, było na tyle owocne i szczęśliwe dla Wojtka Słupskiego (rodem z Zakliczyna) i jego formacji Krzagolec-Band, że w finalnym etapie zmierzili się z wąską czołówką znanych artystów polskiej estrady. Grupa z Jaworzna znalazła się w zacnym gronie finalistów, wśród nich m. in. Feel, Maryla Rodowicz i Wilki.

- No i jesteśmy w finale!!! Dzięki za pomoc! - pisał do redakcji portalu zakliczyninfo.pl pan Wojciech - lider Krzagolec-Band. - Może ktoś wysła SMS-a...? Miło by było... Głosowanie sms-owe trwało do 28 marca do godz. 20:00.

W tym samym dniu odbyła się uroczysta Gala Finałowa. Utwór „Armia Serc”, ostatecznie znalazł się na 19 miejscu, w gronie 30 finałowych, tuż za znaną grupą Feel, jednakże grupa z Jaworzna bezsprzecznie zyskała na popularności. Gratulujemy uporu

i pomysłu na kibicowski stadionowy zaśpiew.

A oto wyniki w I kategorii (moja kompozycja na EURO):

1 miejsce – IMISH – Euro Hymn

2 miejsce – MC Sobieski – Polska walcząca

3 miejsce – Maryla Rodowicz – Dalej Orły

(W tej kategorii startował Krzagolec-Band)

Wyniki w II kategorii (własna interpretacja znanej piosenki lub przyspiewki):

1 miejsce – Od Jutra – Białe-Czerwoni

2 miejsce – SMS – Polska gra

3 miejsce – ToBeUp and Company – Polsko walczy!

Wyniki w III kategorii (okrzyk lub hasło dopingujące polską reprezentację na EURO):

1 miejsce – Euro Polska-Ukraina

- Naszych nic już nie zatrzyma (Dariusz Skarżyński)

2 miejsce – Od Sopotu do Opola kibic woła: – Polsko! Gola! Orle jesteś ptaków królem: – Nie daj

sobie skubać piórek! (Marian Sieradzki)

3 miejsce – Nie chcemy, byście z piłką tańczyli samby, czy tanga lub rock'n'rolle – my mamy tylko jedno pragnienie: Białe-Czerwoni – strzelajcie gole!!! (Pepe de Gool).

Redakcja Głosiciela podpisuje się pod tym ostatnim apelem obiema rękami! **Marek Niemiec**





82. Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów - Zakliczyn 2012

Czempionat memoriałem mistrza Baszanowskiego

Rozmowa z **Markiem Gołąbem** - szefem biura organizacyjnego mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów



Marcin Dołęga (z lewej) i Adrian Zieliński po mistrzowskim powrocie z tureckiej Antalyi. FOT. ARCH. PZPC

- Zakliczyn ponownie dostąpił zaszczytu organizacji prestiżowej imprezy rangi ogólnopolskiej. Jakie argumenty zaważyły na decyzji zarządu PZPC?

- Mój wiek predysponuje mnie do zakończenia mojej kariery w działalności w podnoszeniu ciężarów, niemniej jednak, ponieważ jestem honorowym obywatelem gminy Zakliczyn, poza tym jestem w zarządzie Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów, chciałbym coś jeszcze dla Zakliczyna zrobić. Postanowiłem ponownie wystąpić do zarządu PZPC o przyznanie miastu organizacji mistrzostw. Mimo pewnych oporów ze strony działaczy, gdy przedstawiałem naszą propozycję w roku olimpijskim 2008, że co to za wieś, jakaś prowincja itd., wszyscy byli pod wrażeniem przyjęcia, jakie zgotował Zakliczyn w zawodach kwalifikacyjnych przed Igrzyskami w Pekinie. Mimo że nie wszystko było do końca udane, mieliśmy np. problem z salą rozgrzewkową, to gościnność organizatorów i wspieranie kuchni Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych sprawiła, że kluby zapewniały mi o udziale w kolejnych zawodach w naszym mieście.

- Sami zawodnicy, jak choćby Marcin Dołęga, który ucałował zakliczyński pomost za dwa rekordy Polski, zachwalali organizację mistrzostw.

- Mało tego, powiedział mi, że nie miał nigdy takiego dopingu jak w Zakliczynie, nawet na olimpiadzie się wypowiadał, że w Zakliczynie mu się wspaniale startowało. Zdaliśmy ten egzamin.

- Co trzeba poprawić?

- Przy sali rozgrzewkowej były małe mankamenty, ale to nie była nasza wina, bo wizytujący obiekt trener kadry narodowej Zygmunt Smalcerz uważał, że można tam robić rozgrzewkę. W tej chwili mamy dwie propozycje: siłownia pod trybuną albo zrobimy przepie-

rzenie na głównej sali. Zajmiemy parę metrów, ale mamy pewność, że nikomu się nic nie stanie. Będziemy mieć obsługę elektroniczną na wysokim poziomie, łącznie z telebimem.

- Na jakim etapie jest organizacja imprezy?

- W tej chwili mamy dwa miesiące do naszych zawodów. Punktujemy poszczególne zadania. Mamy zamówione miejsca hotelowe, sztangi, pomosty. Małopolska jest organizatorem Olimpiady Młodzieży w Muszynie, odpowiedzialny za zawody - pan Jacek Zaweracz (pomagał nam szkolić naszych zawodników), w podzięce za moją pomoc przy organizacji tej imprezy, w której bierze udział, bagatela, blisko 9 tys. zawodniczek i zawodników, wypożyczy nam brakujące pomosty i sztangi Eleico. Dlaczego ta firma? Takie jest oczekiwanie ze strony sztangistów, to najlepszy sprzęt na świecie.

- Jaki jest program mistrzostw?

- Impreza jest połączona z drugim rzutem ligi państwowej. Poranne zawody są zarezerwowane

przez ligę, zmagania o mistrzostwo Polski są też wliczane do końcowego wyniku ligi. Zawody mistrzowskie odbędą się w dniach 26-27 maja tego roku. Miejsce: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych. Do podziału wśród najlepszych: 45 tys. zł oraz puchary i dyplomy przyznane na podstawie punktacji województw, klubów, tabeli Sinclaira.

- Ilu sędziów obsłuży imprezę?

- Ponad dwudziestu. Muszą być najlepsi, obeznani z elektroniką i regulaminem. To są profesjonaliści. Na bieżąco będą wystawiane protokoły, również dla mediów. Będą redaktorzy pism sportowych, regionalnych, z radia i lokalnych telewizji. Niestety, transmisja telewizyjna zawodów do wydatek rzędu 20 tys. złotych, przegrywamy z komercją. Tym bardziej zachęcam do udziału na żywo, emocje gwarantowane. Profesjonalne nagłośnienie zapewnia miejscowa firma WB-Sound pana Bogusława Wróbla. Szczegóły programu mistrzostw na afiszach, w prasie i na portalach.



Olimpijczyk Marek Gołąb

- W 2008 roku gościliśmy wielką postać polskiego sportu. Waldemar Baszanowski, dwukrotny mistrz olimpijski, wielokrotny mistrz świata, udzielił Głosicielowi obszernego wywiadu. Zmarł w kwietniu zeszłego roku w wieku 75 lat.

- Nasza impreza jest częścią obchodów Memoriału Waldemara Baszanowskiego, uhonorowaniem jego wielkiej kariery będą mistrzostwa świata w 2013 roku w Warszawie.

- Jak go Pan wspomina?

- Co byśmy powiedzieli o nim dobrego, to będzie za mało. To był wspaniały człowiek, zawodnik, kolega i przyjaciel. Zmarł po nieszcześliwym upadku w swoim ogrodzie. To wielka strata.

- Pojawi się ten trzeci ze sławnej ciężarowej trójki: Gołąb, Baszanowski i Smalcerz?

- Zygmunt dzwonił do mnie, zapraszałem go na zawody, obecnie trenuje zawodników amerykańskich w USA.

- Kogo możemy się spodziewać z oficjeli?

- Na pewno przyjedzie pan Zygmunt Wasieła, prezes PZPC i wiceprezydent europejskiej oraz światowej federacji podnoszenia ciężarów, będą przedstawiciele ministerstwa sportu i komitetu olimpijskiego z racji roku olimpijskiego. Będą władze województwa małopolskiego, starostwa, które nam bardzo pomagają, ze starostą panem Krasem i wicestarostą panem Banachem, oczywiście, nasi lokalni notabie, z panem burmistrzem Jerzym Soską na czele. Liczymy na udział sponsorów, również miejscowych.

- Kto organizuje zawody?

- Gmina Zakliczyn i MLUKS Spytko pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki, Zarządu Województwa Małopolskiego i Starostwa Powiatowego w Tarnowie. Przewodniczącym Komitetu Honorowego jest pan poseł Aleksander Grad.

- Faworyci?

- Adrian Zieliński, Marcin Dołęga, Arsen Kazabijew, Bartłomiej Bonk.

- A Szymon Kolecki?

- Definitywnie zakończył karierę, spełnia się teraz jako działacz związku.

- Mistrzostwa Polski są szansą na reaktywowanie działalności sportowej MLUKS Spytka Zakliczyn?

- Jestem po rozmowach z panem sołtysiem Malikiem ze Zdoni. Może uda się nam uruchomić sekcję w budynku wsi? Nie zaprzestaliśmy działalności, zabrakło nam środków finansowych na szkolenie, nie mamy też odpowiedniej bazy dla zawodników. Mistrzostwa są szansą na ożywienie naszej działalności i popularyzację dyscypliny w środowisku. Pomost będą obsługiwali ci sami nasi zawodnicy, co cztery lata temu.

- Dziękuję za rozmowę, na kolejną rozmowę zapraszam w maju, podamy czytelnikom najnowsze, gorące wiadomości z przygotowań do mistrzostw.

Rozmawiał: Marek Niemiec



Arsen Kasabijew - rwanie. FOT. ARCH. PZPC



Bartłomiej Bonk - podrzut. FOT. ARCH. PZPC

Brat Tytus liderem ligi

Pierwszy turniej w ramach Zakliczyńskiej Indywidualnej Ligi Szachowej

10 MARCA W ŚWIETLICY WIEJSKIEJ W RUDZIE KAMERALNEJ ODBYŁ SIĘ PIERWSZY TURNIEJ W RAMACH ZAKLICZYŃSKIEJ INDYWIDUALNEJ LIGI SZACHOWEJ ORGANIZOWANEJ PRZEZ MIĘDZYSZKOLNY UCZNIOWSKI KLUB SZACHOWY JORDA.

Na starcie zawodów stanęło 27 zawodników, a wśród nich aż 15 juniorów. Należy też wspomnieć, że trzech juniorów z Rudy Kameralnej: Robert Myrlak, Filip Turczak i Michał Czuba osiągnęło bardzo dobre rezultaty i okazało się rewelacją turnieju. Zwycięzcą okazał się franciszkański nowicjusz – Tomasz Wandas (Br. Tytus), który zgromadził 7,5 pkt. Drugim zawodnikiem turnieju okazał się Paweł Bober, który mimo tej samej liczby punktów (7 pkt) co trzeci Kamil Miczek wyprzedził go w punktacji pomocniczej. Najlepszą zawodniczką okazała się jedenasta w klasyfikacji ogólnej – Sara Słowińska.

Oto kompletne wyniki zawodów

1. Tomasz Wandas, 7,5 pkt, 40,5; 2. Paweł Bober, 7,0 pkt, 39,5;

3. Kamil Miczek, 7,0 pkt, 37,5; 4. Kazimierz Świerczek, 6,5 pkt, 40,5; 5. Jerzy Sowiński, 6,5 pkt, 38,5; 6. Sławomir Gilar, 6,0 pkt, 36,5; 7. Marcin Fiksak, 5,5 pkt, 35,0; 8. Maciej Turczak, 5,5 pkt, 33,0; 0. Robert Ogórek, 5,0 pkt, 38,0; 10. Robert Myrlak, 5,0 pkt, 36,5; 11. Sara Słowińska, 5,0 pkt, 32,5; 12. Wiktoria Słowińska, 5,0 pkt, 29,5; 13. Agnieszka Kot, 4,5 pkt, 37,0; 14. Filip Turczak, 4,5 pkt, 31,0; 15. Michał Czuba, 4,5 pkt, 24,5; 16. Marek Słowiński, 4,0 pkt, 35,0; 17. Szczepan Rozkocha, 4,0 pkt, 31,0; 18. Łukasz Michałowski, 4,0 pkt, 29,0 (1-0); 19. Andrzej Osiełkiewicz, 4,0 pkt, 29,0 (0-1); 20. Kamil Rozkocha, 4,0 pkt, 28,5; 21. Aleksander Kusion, 4,0 pkt, 27,5; 22. Dariusz Czuba, 4,0 pkt, 24,0; 23. Adam Ogórek, 3,5 pkt, 26,5; 24. Grzegorz Osiełkiewicz, 3,0 pkt, 29,0; 25. Dominik Padoł, 3,0 pkt, 27,5; 26. Tomasz Ogórek, 2,5 pkt, 30,0; 27. Weronika Ogórek, 1,0 pkt, 24,0.

(w tabeli kolejno: miejsce, imię i nazwisko, punkty zdobyte, punktacja pomocnicza)

W tym samym dniu, ale w godzinach przedpołudniowych drużyna MUKS Jordan w składzie:

Agnieszka Kot, Jerzy Sowiński, Robert Ogórek i Paweł Bober uczestniczyła w powiatowym drużynowym turnieju szachowym o Puchar Dyrektora MOŚiR Tuchów Marka Srebro. Koordynatorem tych zawodów był zasłużony pasjonat królewskiej gry i działacz społeczny Roman Kawa, a sędzią Czesław Markiewicz. W stawce 7 drużyn nasi reprezentanci zajęli bardzo dobre 3 miejsce, ustępując pola drużynom z Tuchowa (1 miejsce) i Tarnowa (2 miejsce), a wyprzedzając o włos drużynę z Piotrkowic.

Jak relacjonują organizatorzy, jest to początek większego przedsięwzięcia: Drużynowej Ligi Powiatu Tarnowskiego składającej się z 4 turniejów (najprawdopodobniej : Tuchów, Ryglice, Zakliczyn i Gromnik). A już teraz zapraszam na kolejny turniej Zakliczyńskiej Indywidualnej Ligi Szachowej, który odbędzie się po Świątach Wielkanocnych w Lusławicach, termin zostanie podany na stronie www.szachyzakliczyn.blog.onet.pl.

Paweł Bober
Sokr. Zarządu MUKS
Jordan Zakliczyn

Kwietniowy kalendarz kibica

„PIŁKARSKA WIOSNA” W WYKONANIU PIŁKARZY Z NASZEJ GMINY OKAZAŁA SIĘ SPORYM FALSTARTEM. WSZYSTKIE CZTERY ZESPOŁY „SOLIDARNIE” ULEGŁY RYWAŁOM.

B-klasowa Jedność Paleśnica po emocjonującym pojedynku przegrała z Andaluzją Rudy Rysie w stosunku 4:6. A-klasowe Pogórze Gwoździec uległo w wyjazdowym spotkaniu w Bielczy aż 5:0. Stróski Orzeł pomimo bramki Dawida Fioara ostatecznie stracił punkty w spotkaniu z Uszwią przegrywając je 1:4. Nie powiodła się też inauguracja wiosny naszemu czwartoligowcowi z zakliczyńskiego Kamieńca. Bramka stracona w pierwszej minucie spotkania dała minimalne zwycięstwo przyjezdnym z Ryłowej. „Głosiciel” ma nadzieję, że następne spotkania nasze zespoły zakończą już z punktami na koncie.

Najbliższe mecze u siebie rozegrane zostaną w Wielką Sobotę. Oto komplet spotkań „domowych” aż po majowy weekend.

7 kwietnia (Wielka Sobota)

g. 11:15 JEDNOŚĆ Paleśnica - START77 Białodoliny Szlacheckie
g. 12:00 ORZEŁ Stróże - PAGEN Gnojnik

g. 12:30 POGÓRZE Gwoździec - Uszew
g. 15:00 DUNAJEC Zakliczyn - Tuchovia Tuchów

22 kwietnia (niedziela)
g. 11:15 JEDNOŚĆ Paleśnica - ORLIK Szczurowa
g. 14:00 ORZEŁ Stróże - VICTORIA Bielcza
g. 14:00 POGÓRZE Gwoździec - OLIMPIA Bucze
g. 17:00 DUNAJEC Zakliczyn - Orkan Szczyrzyc

28 kwietnia (sobota)

g. 17:00 DUNAJEC Zakliczyn - Helena Nowy Sącz

1 maja (wtorek)

g. 13:30 DUNAJEC Zakliczyn - Nowa Jastrzębka

3 maja (czwartek)

g. 11:15 JEDNOŚĆ Paleśnica - TYMON Tymowa
g. 14:00 ORZEŁ Stróże - KŁOS Łysa Góra
g. 17:00 POGÓRZE Gwoździec - SPÓŁDZIELCA Grabno
g. 17:00 DUNAJEC Zakliczyn - Sandecja Nowy Sącz

(opr. gw)

PORADNIK KLÖBER

Komunikacja dachowa to nie zbędny wydatek



Na systemie komunikacji dachowej nie warto oszczędzać. Większość osób, które stwierdzają, że jest to niepotrzebny wydatek i rezygnują ze stopni kominiarskich, już przy pierwszej awarii komina bądź anteny przekonuje się, że była w błędzie. Poruszanie się po dachu pozbawionym stopni kominiarskich może być zarówno niebezpieczne, jak również powodować uszkodzenia pokrycia dachowego. Cena naprawy dachu lub zamawianie podnośnika, by dostać się do komina, może znacznie przewyższyć koszt komunikacji dachowej. Nie należy też oszczędzać na jakości – gwaran-

tuje ona, że system będzie bezpieczny oraz posłuży nam wiele lat.

Rozmieszczenie

Elementy systemu komunikacji, czyli stopnie i ławy kominiarskie, powinny się znaleźć na każdym dachu. Wprawdzie prawo obowiązuje do montażu tych akcesoriów jedynie inwestorów budujących dach o spadku pości powyżej 25 proc. oraz pokrytych materiałami łamliwymi, ale doświadczenie pokazuje, że dobry system komunikacji przydaje się także na mniej pochyłych dachach. Dobrze zaprojektowane stopnie

kominiarskie powinny zapewnić możliwość swobodnego dojścia z wyłazu dachowego lub drabiny do tak niewygodnych punktów dachu jak komin czy antena, przy których z kolei powinny znaleźć się ławy kominiarskie. Rozmieszczenie stopni kominiarskich jest ściśle związane z kątem nachylenia dachu – w dachach o małym nachyleniu (do 30°) zalecany jest montaż stopnia w co drugim rzędzie dachówek. Przy pokryciu stromym należy montować stopień w każdym rzędzie. Stopnie muszą tworzyć „drabinę” umożliwiającą swobodne poruszanie się po dachu. System komunikacji dachowej powinien znaleźć się w projekcie dachu. W przypadku gotowego dachu konieczna może okazać się częściowa rozbórka pości, co wymaga większych nakładów finansowych.

Jakość i bezpieczeństwo – przede wszystkim

Kupując akcesoria dachowe należy wybierać takie, które charakteryzują się wieloletnią trwałością. Warto zwrócić uwagę na wykonanie poszczególnych elementów (grubość profili, szerokość ław i wsporników) oraz zabezpieczenie antykorozyjne. - Oczywiście najbardziej odporne na korozję będą systemy wykonane z aluminium lub stali

nierdzewnej, ale ich cena będzie odpowiednio wyższa od standardowych systemów z ocynkowanej i powlekanej stali. Wszystkie elementy powinny spełniać kryteria określone przez Europejską Normę EN516. Zgodność z tą normą powinien potwierdzać znak CE wybity na poszczególnych elementach systemu – mówi Przemysław Skibiński, Key Account Manager/ Technical Manager w firmie Klöber-HPI Polska Sp. z o.o.

Stopnie i ławy kominiarskie powinny być ażurowe i posiadać antypoślizgową powierzchnię. Warto wybrać system komunikacji łatwy w montażu oraz gwarantujący najwyższy poziom bezpieczeństwa – najwygodniejsze w montażu będą stopnie nie wymagające stosowania dodatkowej łaty nośnej. Dobrze, jeżeli

stopnie kominiarskie wyposażone są w uchwyty umieszczone na zewnątrz lub wewnątrz stopnia, których możemy przytrzymać się w trakcie poruszania się po dachu. Stopnie i ławy mocowane są na różnych rodzajach wsporników w zależności od rodzaju pokrycia dachowego. - Do mocowania ław kominiarskich na pokryciu z dachówek ceramicznych lub betonowych stosujemy wspornik ław podklejony od spodu taśmą z pianki, do mocowania stopni na takich pokryciach najlepszy będzie wspornik ze stabilizującą i ochronną stopką z EPDM – radzi Przemysław Skibiński.

Inwestycja na lata

Dobrze zaprojektowana i fachowo wykonana komunikacja dachowa niejednokrotnie posłuży nam do bezpiecznego poruszania się po dachu – nie tylko w czasie wizyty kominiarza, ale również przy drobnych awariach np. z anteną. Z pewnością przyda się też podczas sezonowych przeglądów dachu, które powinniśmy robić przynajmniej raz w roku. Dzięki stopniom i ławom kominiarskim bez trudu dotrzemy w każde miejsce na dachu, a ewentualne naprawy pości dachowej będą łatwiejsze do wykonania.

Tekst i fot. **Natalia Wlazlak**, FAMA PR





ROBOTY ZIEMNE I BUDOWLANE

+ OGRODZENIA + BRUKARSTWO + **USŁUGI**
+ KANALIZACJE, DRENAŻE **MINI KOPARKĄ**
+ INNE USŁUGI BUDOWLANE + **TRANSPORT**
WYWROTKĄ
(ładowność 3,5t)

+ USŁUGI
KOPARKO-ŁADOWARKĄ

ELEWACJE, ADAPTACJE PODDASZY,
REMONTY

+ SPRZEDAŻ KOSTKI BRUKOWEJ
I MATERIAŁÓW ELEWACYJNYCH

tel. 66 37 95 373

alex4@vp.pl



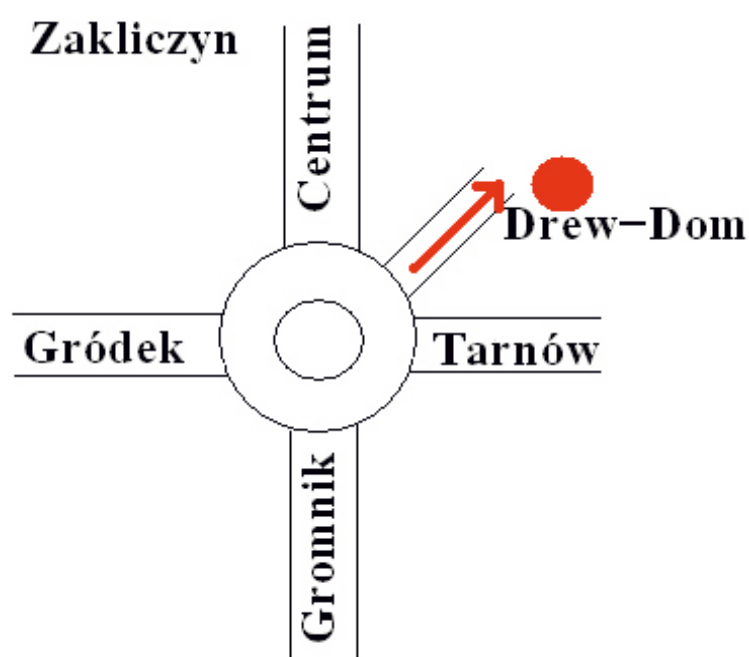
FPHU DREW-DOM

właściciel: Kazimierz Świerczek

od 2 kwietnia 2012r. przenosimy
sklep na ul. **Malczewskiego 31**
/obok Almarco i Krakbudu/
zjazd z ronda

ZAPRASZAMY DO NOWEGO SKLEPU!!!

Zapewniamy niskie ceny i duży wybór towarów.
tel. 14-66-52-140, 608-493-521



Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET

33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2

tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513

Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26

Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe
śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

RAM-CAR

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 20

tel. kom. 503-097-880; tel. 14-66-52-158

- >> *barierki*
- >> *obróbka stali nierdzewnej*
- >> *szlifowanie*
- >> *polerowanie*

BALUSTRADY ZE STALI NIERDZEWNEJ



**SCHODY DREWNIANE
NA KONSTRUKCJI NIERDZEWNEJ**

firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylvia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 669-489-533
czynnej w godz. 8:00-20:00

CENY PROMOCYJNE!

ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:
pon.-pt w godz. 8-16
w soboty w godz. 8-12
tel. 14-66-53-794

**NASZA DEWIZA:
PEŁNA WALUT
WALIZA**

**Kompleksowe usługi dewizowe:
rachunki w walutach wymiennalnych
lokaty terminowe w walutach
polecenie wypłaty w obrocie zagranicznym
skup i sprzedaż walut obcych w gotówce
przekazy Western Union**

Bank Spółdzielczy
w Krakowie
Oddział w ZAKLICZYNIE
tel/fax (14) 66 53 697
BANKOMAT 24h

BSR
Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!

GS „SCh” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaicona oferta domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

UBEZPIECZENIA

SAMOCHODÓW, DOMÓW, MIESZKAŃ, FIRM
ROLNE, OFE (II filar), TURYSTYCZNE I INNE
Doradztwo i przedstawicielstwo różnych firm ubezpieczeniowych

InterRisk **HDI** **inter** **COMPENSA**
VIENNA INSURANCE GROUP Asekuracja UBEZPIECZENIA VIENNA INSURANCE GROUP

ERGO **HESTIA** **POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN** **AVIVA** **UNIQA** **GRUPA GENERALI**

32-840 ZAKLICZYN, RYNEK 35 (obok Urzędu Gminy)
TEL: 692 387 659, 692 144 110

ZAPRASZAMY OD
poniedziałku do piątku 8-16, sobota 8-12

Uwzględniamy niższe z innych firm ubezpieczeniowych



POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**

Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje m.in.

- > oryginalne meble łazienkowe
- > szeroki wybór płytek ceramicznych renomowanych firm
- > kleje, fugi, listwy wykończeniowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

**Zapraszamy do
GALERII
ARTYKUŁÓW
SANITARNYCH**

**Sklep i Galeria czynne:
pon.-pt 8:00-16:00
sob. 8:00-13:00**

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.



F.H.U KUBOŃ

AUTO-CZĘŚCI I ELEKTROMECHANIKA



Sklep z częściami samochodowymi oferuje:

- części do wszystkich samochodów
- oleje silnikowe i pełny asortyment płynów eksploatacyjnych
- akumulatory

ZAPRASZAMY!



Stanisław Kuboń
Roztoka 26, tel. 14-66-53-756

POŻYCZKI

LOKATY

UBEZPIECZENIA

ROR



**Przekazy
pieniężne**

**WESTERN
UNION**

Zakliczyn
ul. Malczewskiego 7

www.skokjaw.pl

801 300 200 32 614 20 00

koszt połączenia zgodnie z taryfą operatora



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa „Jaworzno”

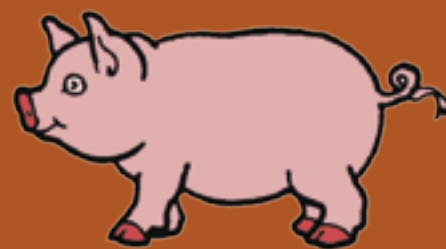
F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek

Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec (obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156

tel. kom. 608-336-783



- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wyśładki buraczane

TRANSPORT!



NAWOZY - atrakcyjna cena!

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

WSZYSTKO DLA DZIECKA

FHU „Tęcza” zaprasza

Zakliczyn, Rynek 19, k. Domu Towarowego



Rabat przy zakupie towaru powyżej 200 zł!

Polecamy:

- wózki dziecięce, foteliki samochodowe, odzież
- mebelki, zabawki, akcesoria, maskotki
- gry planszowe itp.



Czynne: dni powszednie: 8:00-17:00 sobota: 8:00-14:00



Agrotech-G
Rynek 6
32-840 Zakliczyn
tel. 14 66 53 417

Otwarte w godzinach:

Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰

www.agrotech-g.pl

Kosiarka VSP 48 K40

750 zł*

Stara cena 900 zł
oszczędzasz 150 zł!

Zimowa Promocje Cenowa. Wszystkie kosiarki w ofercie,
taniej nawet do 150 zł.*

Sprzedaż i serwis urządzeń ogrodniczych firm:



SERDECZNIE ZAPRASZAMY - ZAKLICZYN RYNEK 6

* oferta ważna do wyczerpania zapasów



Promocja pilarki GS 350

Promocja trwa od 1.10.2012 r. do 31.10.2012 r.

przy zakupie pilarki GS 350
taczka EasyGo 60 l GRATIS
Sprawdź pozostałe promocje Oleo-Mac

699 zł



mistrzowskie
cięcie



WYKONANIE: Sp. z o.o. ul. Kąpiel 15, 32-840 Zakliczyn, tel. 14 66 53 417, fax 14 66 53 418, e-mail: biuro@oleo-mac.pl, www.oleo-mac.pl